This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

LISTY
JANA III
KROLA POLSKIEGO.

Wolno drukować.

Dnia 24 Lutego 1823 roku.

J. K. Szaniawski,

Na dochód ubogich w Poznaniu, Warszawie i Krakowie tudzież; domu sierot Xiężney Jey Mci Doroty z Steckich Józefowey Lubomirskiey w Niewierkowie na Wołyniu.

C. D.

MAPPA

Pochodu

WOYSKA POLSKIEGO

w ciągu

WYPRAWY WIEDENSKIEY

roku 1683.

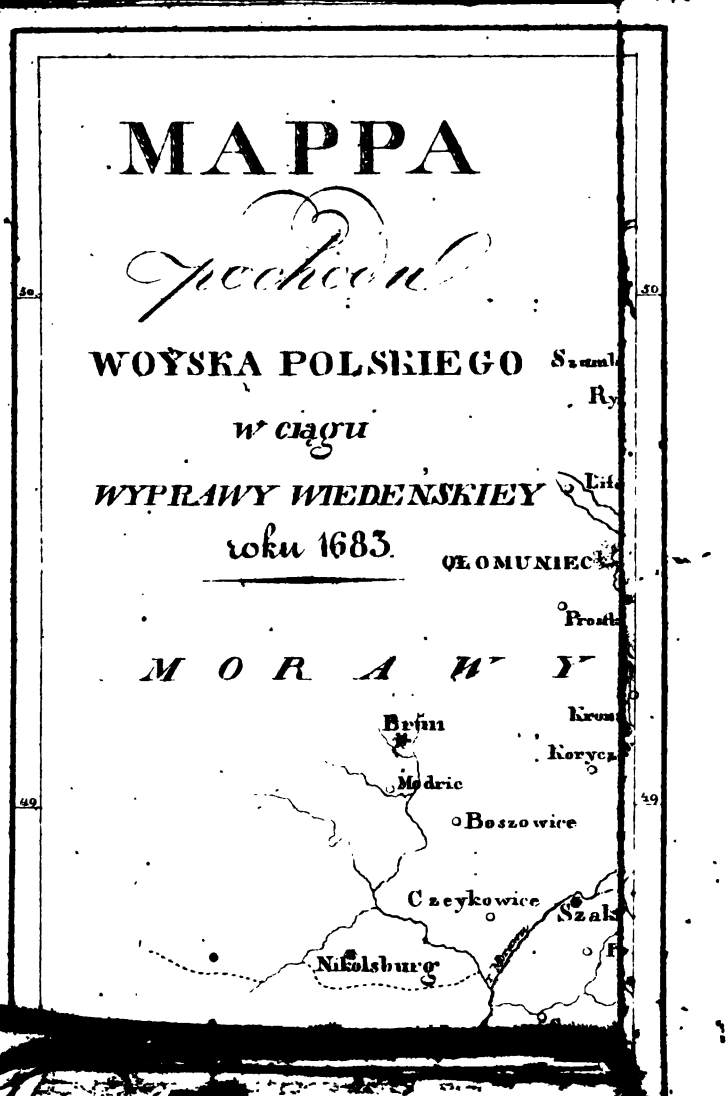

Jan III Sobieski

LISTY
JANA III
KROLA POLSKIEGO,
PISANE DO KROLOWY
MARYI KAZIMIRY
W CIĄGU WYPRAWY POD WIEDEN W ROKU
1683.

WYDANE PRZEZ
EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

W WARSZAWIE,
DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA.
1823.

21671

D.K.431
A3

KAZIMIERZOWI

Grabi

Raczyńskiemu

wnuk wdzięczny

poświęca.

PRZEDMOWA.

Szukaiąc przed kilku laty w archiwum domowém, potrzebnych do układów familiynych dowodów, znalazłem pomiędzy papierami, po Michale Raczyńskim Woiewodzie Poznańskim pozostałemi, poszyt z kilkunastu arkuszy złożony, na którym takowy wyczytałem napis: *Korrespondencya nieboszczyka Króla z Królową w czasie wyprawy Wiedeńskiey.* W tym tak interesuiącym zbiorze, znaydował się i ów list, o którym D'Alerac (anecdotes de Pologne) i Rubinkowski wspominaią, z namiotu W. Wezyra dnia 13 Września r. 1683 datowany, a o zwycięstwie nad Turkami odniesioném i oswobodzeniu Wiednia donoszący. Ważny ten pomnik sławy narodu naszego, na przeźroczystym oliwą napuszczonym papierze z własnoręcznego listu Królewskiego przerysowa-

C.D.

ny, kształt naśladowanego pisma naywierniey dochowuie.

Styczność Michała Raczyńskiego z Janem III, od którego do negocyacyy politycznych w różnych kraiach, a mianowicie w Wiedniu był używany, zaświadcza współczesny Załuski; takowe iego z dworem stósunki, mogły mu otworzyć przystęp i do taiemnego familii Królewskiey archiwu.

Styl tych listów niewątpliwie Janowi III. właściwy, i *fac simile*, iedno z naydawnieyszych w Polszce, iuż same przez się byłyby może dostatecznym wiarogodności mego rękopisma dowodem; pewnieyszą atoli ieszcze w tym względzie zdaie mi się rękoymią sama osnowa tychże listów, cechę właściwych Sobieskiemu przymiotów noszących. Maluie się w nich nieustraszone męstwo, gorliwość o sławę narodu, zaufanie w pomocy Naywyższego, przywiązanie do dzieci i czuła do żony przychylność. Zbytnie uleganie Jana III. Maryi Kazimirze, słusznie zapewne zao-

strzy pióro dziejopisa ściśle ważącego złe skutki podobney słabości w tym Królu. Ja go usprawiedliwiać nie będę, słodkiego atoli doznaię uczucia, ilekroć spoglądam na obraz bohatera, któremu krwawe i długie boie tey uprzeymey nie odięły czułości, co tak chlubnie w sercu ludzkiém z odwagą się łączy.

W krótce po wynalezieniu tych listów, uwiadomiony zostałem, iż z Oławy w Szląsku, gdzie Królewic Jakób przez wiele lat przemieszkiwał, przewieziono do Wrocławia zbiór pozostałych po nim papierów, tyczących się familii Sobieskich, między któremi znaydować się miały listy Jana III. do Królowey Maryi Kazimiry w czasie wyprawy Wiedeńskiey pisane, których ia kopie posiadam i dziś do druku podaię.

Usiłowania moie, aby te do Historyi Polskiey siedmnastego wieku, tak ważne papiery w archiwach rządowych Wrocławskich

przeyrzeć, były bezskuteczne. Natomiast szczęśliwem zdarzeniem, dostały mi się ułomki tychże samych listów, które Sekretarz Relacyi tameczney, ułożenie archiwu Sobieskich poruczone sobie maiący, w roku podobno 1804 dla własney ciekawości był wypisał, i które po iego śmierci w obce przeszły ręce.

Wypisy te lubo ułomki tylko kilku listów Jana III zawieraią, co do słowa iednak zgodnemi są z znayduiącym się u mnie rękopismem.

Gdy upotządkowaniem niniejszego dziełka zaięty byłem, wyczytałem w 43 Numerze *Rozmaitości* Dziennika Krakowskiego, list Jana III. z Heiligebron datowany, ten sam, który w zbiorze moim, liczbą 5 iest oznaczony. List ten, stylem zupełnie do innych podobny, co do słowa z moim się zgadza.

Gdy mi dziś żadne nie pozostaie powątpiewanie o prawdziwości listów Jana

III, na widok iż publiczny wydaię, zachowuiąc, pisownią temu Monarsze właściwą; pierwey atoli wspomnieć mi należy, z iakich powodów wszczęła się ta uporczywa wojna, w którey waleczny nasz Król, trzy razy licznieysze woysko Tureckie odparłszy od oblężenia Wiednia, odwrócił cios, nieodzowną zgubą Monarchii Austryackiey grożący, i do dalszych zwycięstw dorowi Rakuskiemu drogę utorował.

Pierwszym powodem do woyny, która tak bardzo oręż Polski wsławiła, była ówczesna niechęć Węgrów ku domowi Austryackiemu.

Już w roku 1670, Hr. Serin, Nadasti, Frangipani, Wesselini, na czele 14 Powiatów, (comitatus) Leopoldowi I. posłuszeństwo byli wypowiedzieli, w krótce atoli zwyciężeni i w niewolą wzięci, iako winni obrazy maiestatu, głowy pod miecz oddali. Odięcie różnych przywileiów, przez Cesarza przy wstąpieniu iego na tron Węgierski natwierdzonych, skutkiem było i karą przytłumionego rokoszu.

Porwali się powtórnie Węgrzy do broni w roku 1678, pod sprawą sławnego Hr. Emeryka Tekeli, który ufny w pomoc Turecką, i pieniędzmi od rządu Francuzkiego i Porty taiemnie zasilany, liczne do boiu wyprowadził woysko.

Seym do Oedenburga zwołany w celu posiednania Narodu z Monarchą, lubo zezwolił na kilkomiesięczne zawieszenie broni, nie odpowiedział przecież zamiarom gorliwych o rzeczywiste dobro swego kraiu Węgrów, gdy Hr. Tekeli, któremu Porta przyrzekła była Koronę Węgierską, zerwał układy do ustalenia pokoiu dążące. Wódz ten, po upłynionym rozeymie w Oedenbergu umówionym, ufny w pomnożoną znacznie zbroyną potęgę, rozpoczął natychmiast nieprzyiacielskie kroki, a odebrawszy Niemcom kilka mocnych zamków, na czele licznego woyska Węgrów, posiłkowych Xiążęcia Apafi, Siedmiogrodzan i znacznego oddziału Turków, wiazd wspaniały odprawił do Budy,

gdzie go Basza Budyński Xiążęciem, czyli (iak drudzy twierdzą) Królem Węgierskim, pod protekcyą Porty ogłosił.

Wzmagaiące się raptownie siły rokoszan Węgierskich, bezskuteczne w Stambule rokowania o przedłużenie rozeymu z Portą, krwawą i niebezpieczną Cesarzowi groziły woyną. Monarcha ten, pomimo przyrzeczonych sobie od Xiążąt Niemieckich posiłków, zwątpiwszy o możności odporu, ubezpieczenia swego i ratunku szukał w przymierzu z Polakami. Wysłany do Warszawy Hrabia Waldstein Poseł nadzwyczayny, zawarł z Królem traktat zaczepny i odporny, w dniu 31. Marca 1683 roku podpisany, mocą którego zwycięzca pod Chocimiem i Podhaycami zobowiązał się na czele 40,000 woyska pośpieszyć na odsiecz Wiedniowi, Cesarz Leopold zaś zrzekł się wszelkich pretensyi, iakie do żup solnych w Bothnii i Wieliczce rościł, zwracaiąc oraz akt zaręczenia iednemu z Arcy Xią-

żąt Elekcyi do Korony Polskiey, które nieszczęśliwy Jan Kazimierz, w roku 1656 dał był Cesarzowi Ferdynandowi III, w celu otrzymania od niego posiłków przeciwko Szwedom.

Poseł Cesarski Wilczek w skutku zawartego przez Hrabiego Waldsteina z Królem Polskim przymierza, nieprzestawał nagłić Jana III. do spiesznego wyiazdu do woyska; a nawet dnia iednego, gdy Król przechodził przez galeryą zamkową, wspólnie z Nuncyuszem Pallavicini upadłszy przed nim na kolana zawołali: *Królu ratuy Wiedeń!* Nuncyusz zaś dodał: *i Chrześciaństwo.*

Smutne położenie Leopolda I. spieszney z strony iego sprzymierzeńca wymagało pomocy. Porta wydała mu była woynę, a W. Wezyr Kara Mustafa, na czele 200,000 woyska, złączył się pod Pestem z rokoszanami Węgierskiemi. Tak ogromney nieprzyiaciela potędze, nie odpowiadały siły Cesarza. Postanowiony przez niego wodzem naczelnym X. Lotaryngii,

wzmocniwszy załogi w Raab i Jawarynie, zaledwie 24,000 żołnierzy pod swemi liczył chorągwiami. Na początku Lipca roku 1683, W. Wezyr zbliżył się pod Prezburg. Dnia 10. Cesarz wyiechał do Linz z Cesarzową Maryą Eleonorą, w ciąży naówczas będącą. Gonili za niemi Tatarzy, i Cesarz ledwie rąk ich uszedł. Dnia 14 Lipca Turcy stanęli pod Wiedniem, a spustoszywszy okolice tego miasta, dnia 18 podkopy otworzyli.

Tegóż dnia Król Polski wyiechał z Warszawy na odsiecz oblężonym. Spieszyły ze wszystkich części kraiu naszego, chciwe boiu pułki, dążąc ku granicom Morawii i Austryi. Dnia 15 Sierpnia Jan III. opuścił Kraków, a pożegnawszy Królowę, przybył do Gleywic w Szląsku. Z tego to miasteczka datowany iest pierwszy list iego. Odtąd sam Król zwycięzca, kreślić będzie opisanie pochodu woyska, tryumfów, przygód i pokonanych trudności.

LISTY
JANA III.
KRÓLA POLSKIEGO.

LIST I.

W Gliwicach (1) z klasztoru OO. Reformatów o piontey z rana.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Móy tu nocleg po rozieznym był barzo nie dobry; przyległem sobie rękę u którey zdrentwiały mi palce, z czego porwawszy sie ze snu, spadło mi coś de l'épine du dos iusques au croupion, zkąd podobno przypadnie Rhumatisme. Ale bardziéy ieszcze poturbował mię był Dupont, (2) który powróciwszy od WMci. Serca mego o dziewiontey wnoc, powiedał mi, że z tey turbacii WMci Serca mego, niepotrzebney, pewnie WMci. Sercu memu zapaść przyidzie. Uniżenie tedy moia Jedyna Duszo proszę, abyś się chciała wtym miarkować, a nieprzeciwić się woli Bożey. Ten nam iako zawsze przyda Anio-

łów swoich, że da P. Bóg wdobrym powrócić się zdrowiu. Poczta też tu nas Gdańska nagoniła. Naypierwsza y naylepsza nowina, że Jeymość Pani Kanclerzyna (3) szczęśliwie zległa y corkę powiła. Z Paryża niemasz nic o Krolowéy Francuskiéy, tylko że była zapadła na Rhumatisme y Febrę, ale się iuż lepiey miała. Od P. Wdy. Czerniechowskiego (4) iest siła; nie miał ieszcze Audiencij de Congé, bo się obawiaią że toż wyrządzić zechce, co Vitry; (5) Królowéy żegnać nie bendzie. Zstrony owego strzelania Tyszkiewiczowego (6) mało z nim mówiono. To ten pisze, co mówi, z Caliersem o Cyfry, który mu te własne odpowiedział słowa, że ich dać iemu nie może, bo się boi, żeby nie zginęły, ponieważ tak wiele listów ginie na pocztach, albo żeby możono odmienić, ale że ie prześle przez pewno (7) okazio. Daię tedy o tym znać P. Kanclerzowi, że cyfry są, ale że ich wydać nie chcą, aby iuż P. Podskarbi (8) wiedział, że zginieniem Cyfr ani zakazem ode Dworu, wyniść, ani się wydrwić nie może. O kleynotach żadney nie czyni wzmianki. Le Prince de Conti (9), czyli malcontent, czy par de-

séspoir, par jalousie, ou par autre raison avec le prince Carignan (10) de Soissons z iednym tylko Paziem niechali, udaiąc: że na sukurs Wiedniowi; że zaś bezo powiedzenia, dla tego, że drugim, którzy oto prosili, Król pozwolić nie chciał, posłał Król za niemi z surowym ordinansem. Nasz też P. Polanowski ztond się wrócił do Domu, wczora bywszy cale zdrowym, powiada, że się strudził dniem wczoraiszym, że na krzyże upadł, y że mu krew szła wnocy kilkarazy. X. Biskup Warmiński (11) był u du Vernego (12) szalonego z P. Wdo. Pomorskim. (13) Zrazu pokazał się dolce, potym okrutnie furioso, mówiono te słowa, które dla gustu WMci. Serca mego piszę, que je ne conois ence monde, ani nad sobo, tylko mon Maitre Jupiter et son épée. Wprzód ieszcze Pana niżeli Jowisza, tandem znowu ku końcowi dolce, ten dawszy respons, że napisze do Pana mego, aby mi dał odiazdu ordinans, bo wprzód ieszcze pokazał, że ma charakter de l'envoié en Transilvanie, i żemu tam we Gdańsku czekać kazano; aleśmy tu z cyfr wyczytali, że iuż odebrał ordinans od Pana swego, aby ztamtąd precz iechał, y tak chcono lepiéy

uczynić niżeli Vitri, bardziey podrwi, bo ludzie hendą rozumieli, że on dla tego Poselstwa Seimiku Pruskiego musiał precz odiechać. Lubo czasu pisać nie daią Reienci, Comisarze, Grafowie, osobliwie P. Obersdorf stary, który ma siostrę P. Donhofowey,(14)ten mi ieszcze wczora zaiechał drogę, człowiek grzeczny barzo, inni zaś poprzysyłali Jeleni,Danieli y Bażantów, ktore, to iest Bażanty, odsyłam do Zołkwi. Muszę iednak ieszcze oznaimić WMci. Sercu memu, albo raczey posłać, co do mnie Biskup Płocki (15) pisze, y co mu ia też odpisuię; posyłam list nie zapieczentowany do przeczytania, ktory zapieczentowawszy, każesz WMść. moie serce oddać na pocztę Warszawską. Całuię zatym y ściskam ze wszystkiey duszy, wszystkie śliczności WMci. Serca mego Jedynego.

Mes Baise mains a M. le Marquis, (16) et a ma soeur (17).

Dzieci całuię [redacted].

Namiot zostawił się w Tarnoskich górach dla JMci. P. Comtego (18).

Do Tarnowskich gór rozłozyć pocztę z Tarabantów. Postawić ich czterech, a co raz ich odmieniać.

LIST II.

W Opawie 25 Sierpnia o pierwszey z południa.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza, naywdzięcznieysza i nayukochańszą Marysieńko. Jam się iuż oddzielił od ciężkiego woyska; idę przodem ze dwudziesto kilko chorągwi letkich y w kilkaset Dragonii. Jutro da P. Bóg, stanę w Ołomuńcu gdzie na mnie czeka P. Szawgocz od Cesarza. Dla tego tak pospieszam, bo P. Marszałek Nadworny (1) cudownie naglił na P. Wdę. Wołyńskiego, (2) aby się z nim y z X. Lotaryńskim złączył; o toż y sam X. Lotaryński do niego pisał, aby coś przed nami uchwycić albo podrwić; boiąc się tedy aby niechcieli uczynić iaki contre temps, albo precipiter, uchoway Boże nieuważnie, albo mieć tę sławę, żeby za zgłoszeniem się złączenia Polaków z Niemcami, miał ten nieprzyiaciel ustompić, niżeli my nadeydziemy, spieszę iako nayprędzéy y poiutrze złonczę sie z P. Woiewodą Wołyńskim; (3) bom mu absolument kazał na się

czekać. Sam zaś przy łasce Boga, mam nadzieię że ostatniego dnia tego miesiąca nie wstępuiąc w September, stanę u Dunaiu. Oczym oznaymiłem Oycu S. avec une petite plainte, który list samem koncipował po francusku i dałem do tłomaczenia Talentemu (4). Poszlę go przepisawszy WMci. Sercu memu. Fanfanika (5) osypało barzo, tak iako po naiwiększey febrze. Byliśmy też wczorą w Raciborzu u P. Grafa z Obersdorfu, w zamku, ale się iemu nie godziło nas częstować, tylko z Camery Cesarskiey; sama P. Grafowa sprowadziła naymniey Dam trzydzieści, które siedziały znami do stołu. A lubo młodsza siostra naszey P. Podkomorzyny, (6) zda sie, że iest iey Matka, barzo grzeczna białogłowa y podobna mową y gestami cudownie do P. Podkomorzyny; ma dwie coreczki, naystarsza za P. Prażmo ruchawa y rozwodzi się z mężem, młodsza Panna, podobna barzo do P. Marszałkowéy; graliśmy w karty przed obiadem, naystarsza iakaś i nayszpetnieisza ograła mnie. Lud tu niewymownie dobry y błogosławi nam; kray czudownie wesoły. Przybyło do nas

ludzi nie mało, osobliwie P. Wda. Krakowski (7) który tu iest zemno: Wiencey Damy pisać nie pozwalaią, które mię tu przyszły wizitować, lubom stanoł w stodole na przedmieściu; Miasto tuteczne barzo piękne y obronne, dziś na noc idziemy ze trzy mile ieszcze z tond pod same Morawskie Góry. Całuię zatym y ściskam WMść. Serce moię iedyne.

Mes baisemais à Mr. le Marquis et ma soeur.

Dzieci całuię [redacted]

Mr. le Comte (8) iuż się złączył z nami wczora.

LIST III.

W Prostkowie Dwie mili od Ołomuńcem ku Nikielsspurkowi 27 August. 1663.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Po wizycie dam wstodole pod Opawo, przeiechaliśmy Opawę miasto pewnie miłe, ludne y ochędożne; miłę wielko z tamtąd przenocowaliśmy. Nazaiutrz uiechawszy mil z pułtory kraiem barzo ślicznym, wiechalismy w góry; osobliwie iedna była barzo przykra y kamienna; tam w iednym miasteczku, do ktoregośmy się ledwo poźno wnoc dobrali, zastalismy P. Szawgocza, który od Cesarza potykał mię, avec des conseils ou plustot avec des impertinances de leur cour. Czego będzie co dzień przybywało, iesli się Cesarz zbliży do Lincu, iako on i drudzy udaią. Nazaiutrz iechaliśmy ieszcze górami mil trzy, z których ziechawszy, mile iuż ruwno y piękno drogo do Ołomuńca, to iest wczora przyiechaliśmy; z wielką fatigą dla oratii ustawicznych, tak że się co dzień

iak do ślubu ubierać muszę y iak Pan młody wieżdżać z kalwakatą; musiałem tedy nocować w mieście z wielko moio zgryzoto; postawili mię w kamienicy takiey, gdzie nie było tylko sień z sieni, a iedna od drugiey większa, a to dla nieszczęsnego swego zegaru, żeby go było widzieć, kiedy osobki przed wybiianiem kręciły się do koła comme des marionettes. Miasto większe niżeli Opawa, ale lud nie tak polityczny: wszystko arcy drogo a y przedawać niechcieli. OO. tylko Jezuici wielki mi uczynili honor, nazywaiąc y w oratiach y na przybiianiach po ołtarzach, Salvatorem; dziś byłem u nich y w Pałacu Biskupim, którego tu niemasz. Oboie to mogłoby stać wśrzód Rzymu: Ludzie tu nas wszędzie błogosławią, wznosząc ręce do P. Boga za nami. Tu dziś na popas stanąłem. Wielce uturbowany z listu P. Woiewody Wołyńskiego, który mi oznaymuie, że Xiąże Lotaryński, znowu od tego mostu, który przeciwko Tulmowi buduią, ruszył sie nazad ku Preszpurkowi, zkąd Tekoli z Turkami y Tatarami wszedł w Austryą y w oney wsie pali y plondruie. Do którego ruszył się P. Woiewoda Wo-

łyński, nad moy ordinans. Tego momentu, gdy to piszę, przyszedł list od P. Woiewody, że iuż Xże Lotaryński miał potrzebę z tym nieprzyiacielem. Listu tego originał posyłam WMci sercu memu. A sam nie maiąc więcey czasu, kończę tym co zawsze, to iest całuię y sciskam million razów wszystkie śliczności WMci serca mego Iedynego.

A Mr le Marquis mes baise mains et a ma socur. Dzieci całuię [redacted].

Posyłam oryginał de la lettre de Mr le Duc de Loraine WMci sercu memu.

LIST IV.

Mila za Bruno we wsi Modrie
29 przed północą.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńku. Po napisanym liście z Ołomuńca nie stało się nic osobliwego. Tekoli (1) uciekł y Tatarowie gdzieś zapadli, że o nich słuszney dotąd niemasz wiadomości. Skoro my przyidziemy za most, tym co poiadą zanami, trzeba się będzie mieć na wielkiey ostrożności y daleko, prosty do Wiednia obieżdżać gościniec; osobliwie tego życzę P. Wdzie. Pomorskiemu, (2) który moie od X. Warmińskiego (3) przy sobie wiezie pieniądze. Już tu ztąd do Wiednia tylko trzynaście mil. P. Marszałek Nadworny (4) zabiegł mi drogę prosto, ieszcze na tamtey stronie Bruny, tamże y owa kiedyś Xiężniczka Olsztyńska, co była przy Królowy Eleonorze (5) z kilko Dam; iest za Xiążęciem Lichtensteinem. Odmieniła się tak, że wszyscy, cośmy ią znali, niemożemy dotąd sobie perswadować, żeby to ta była,

Gruba tak właśnie y wysoka iako Pani L'Estreux (6). Mszy S. słuchałem w Brunie w kościele Franciszkanów, gdzie się trafił odpust y założenie S. Jana Chrzciciela a dziś obchodzi właśnie Kościoł ścięcie iego. Miasto piękne barzo y obronne. Osobliwie zamek na wysokiey górze, forteca wielka. Co do kraiu niemasz w świecie nic równego. Ziemia lepsza niżeli w Ukrainie, góry wszystkie pełne winogradów, którymi a brzoskwiniami domy swe okrywaią. Gęstość taka kup w polu, że temu nikt nic nigdy podobnego nie widział. Jutro da P. Bóg złączę się z P. Woiewodą Wołyńskim (7) a poiutrze z Xiążęciem Lotaryńskim, o którym taką mi czyni P. Marszałek Nadworny (8) relatio; że człowiek niewielki, gros sens, mine melancolique, niczym się nie bawiący, ospowaty, stroi się tak iak naymizernieyszy człowiek, w podartey prostey sukni, kapelusz nie tylko bez pióra ale i bez rubantu, wytarty, otłuszczony, alias człowiek dobry y rozum maiący, mało mówiący i niby timide, nieśmieiąc znać w niczym wykroczyć przeciwko ordinansom Dworskim. W Brunie dziś iedliśmy obiad

u nieiakiego Kolowrata, który tą zawiaduie Prowincyą, a był Posłem od Cesarza na traktatach Oliwskich, dosyć nas pięknie częstował y cale z Francuska; widzieliśmy też w kościele y Panią Sztamową. Nie pomnę ieźlim oznaymił WMci, Sercu memu z Ołomuńca, żeśmy tam widzieli w oknie owo Ludron, która iest za mężem, uczynionym teraz od Cesarza Kapitanem nad studentami. P. Woiewodzie Ruskiemu (9) kazałem iść za sobą z huzarami y z ostatkiem woyska, zostawiwszy po zadzie piechoty. To pisząc przybiega pocztą Chorąży od X.Lotaryńskiego z listami, który mi posyła list od Staremberka Komendanta Wiedeńskiego, dwódziestego siódmego pisany; proszo barzo o sukurs, bo iuż nieprzyiaciel w iednym z nimi siedzi Ravelinie a idzie ziemią podkopem pod Beluard nazwany Cesarski, (10) tak że go czuią nasi minierowie, którzy contre miny kopio pod sobo. Przydaie, że na głowę wszystko woysko prawie Wezyr wpendził w Aprosze i że się na coś wielkiego gotuią, a nasz ieszcze dotąd most nie stanął. Woyska Xiążąt y Elektórów iuż się prawie wszystkie o iutrze

zgromadzą. Ale Brandenburskie nie przyidą na czas. Niewiemy co iest w tym, że Turcy napieraią się koniecznie ponaprawiać te mosty, które Xiąże Lotaryński przy Wiedniu był popalił y szańce które tam rozrzucił. Daią znać, że tam znowu do tego mieysca ordinowali tysiąc piechoty. Jutro da P. Bóg spodziewamy się usłyszeć działa Wiedeńskie a poiutrze napić się wody Dunayskiey. Du Mont ieźli nadiechał, proszę aby to co dla mnie przywieść miał, przysłać mi przez pierwszą okazyą. O kozakach co tam słychać oznaymić mi, a poganiać ich zamną powiedziawszy pacierz P. Menżynskiemu, że mi się y razu nie odezwał. Z Litwo co się także dzieie, która iest moim naywiększym kłopotem, bo tu ich cale nie potrzebuią y ustawicznie mi głowę oto gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynaymniey za te pieniądze które pobrali, uczynili iakokolwiek nieprzyiacielowi diversio. O zdrowiu WMci Sera mego, po roziezdnym się naszym naymnieyszey niemam wiadomości, bo lubo ich tak wiele z tamtąd przyieżdża, takie iakieś nieszczęście, że żaden tam-

tym gdzieby się miał potkać z WMcią, Sercem moim, nieiechał gościńcem.

Całuię zatym i ściskam ze wszystkiey duszy i serca śliczności nayulubieńszego mego ciałeczka.

Mes baise mains à M. le Marquis et à ma sœur.

Dzieci całuię, [redacted] y pozdrawiam.

LIST V.

Z Heiligebron mil trzy od Tulmu gdzie most buduią. Ultima Augusti.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńku. Pocztę Krakowską powróciwszy z Nikieslszpurku, który widzieć letko ieździłem, zastałem w Obozie późno iuż w noc; list WMci serca mego z niewymownym odebrałem ukontentowaniem; naprzód poyrzałem na numero y znałazłem że to iuż drugi list, a pierwszego niewidziałem, bo to dopiero pierwsza po rozieździe się naszym poczta, na date potym, ale tylko dzień y wieczor napisany; że to iednak iuż z Krakowa doczytałem się niżey. Niech P. Bóg będzie pochwalon, żeś WMć moie serce jedyne w dobrym zaiechała zdrowiu, ten ból iednak w palcach iest rzecz iakaś cudowna. Jeźli mi się tu gdzie trafi iaki sławny doktor, niezapomnę pewnie proponować mu tey questii. Co strony Mr le Comte, (1) sprawię się we wszystkim według woli WMci serca mego. Namiot

ieden z moich zostawiłem był dla niego albo raczéy z drogi przez Stefana wruciłem y w Tarnowskich górach złożyć zleciłem; ale się widzę Stefan minoł z J. M. P. Contem w Tarnowskich górach. Za konia Angielskiego pięknego y dobrego dałem czerwonych złotych sto, tegoż momentu liczyć kazałem. Ale P. koniuszy koronny (2) z odebraniem ich zatrzymał się, to mi powiedziawszy, że się dowiedział od Siekirzyskiego, że J. M. P. Conte ma pieniądze, które pożyczył u J. M. X. Nuntiusa. (3) J. M. X. Nuntius zaś ma ich odebrać na assignatio w Woiewodztwie Krakowskiém którą J. P. Contowi na Reyment, JP. Kanclerz (4) posłał z drugiemi zaś pieniędzmi uczyni się to, iako WMć moie serce pisać raczysz y z samym tylko Majorem o tym znosić się będzie; ale tu dotąd nietrzeba było pieniędzy, bo wszędy prowianty barzo dobre dawano. A przecie iako się skarżą officerowie, siła mi zołnierzów ucieka y pacholików Towarzystwa, dla Boga, dla Boga niechay to tam łapaią a naybardziey koło Częstochowy o czym pisać do JP. Krakowskiego (5) kazałem.

Zły człowiek P. Mężynski, iuż był we Lwowie, a naymnieyszéy nie pisze litery o kozakach y co sprawił w Ukrainie. Zdrayca Zywert Postmayster Lwowski pisze o nim: że iest we Lwowie y że on sam miał wypisać wszystko; iakoby zdrayca siła stracił, gdyby y on był cokolwiek o nich napisał. A ia niedbam iuż ni okogo ieno o samych kozaków (6) do których nie raz przez dzień westchnę. Łożywszy tak wielki koszt na nich a niemieć ich na sam czas, ieśli iest supportable, racz WMć moie serce uważyć; tych tedy jedynych kozaków popychać ieżeli nadeydą y pod tych wozy dawać, bo się bez inszych ludzi obeyść możemy. Bez kopii y bez dzid siła tu bardzo chorągwi. Jam siła swoich porozdawał różnym, nawet y Litewskie ponieważ o nich niesłychać. Wspomni sobie WMć moie serce iako się mnie niechciało tych Chorągwi, bom to widział y wiedział że koszt tak iako w błoto wrzucę, dzidy swym kosztem kazałem tu robić po miastach z proporcami y bendę cudzym rozdawał chorągwiom, możesz to WMć moie serce powiedzieć J. M. X. Nuntiuso-

wi, a oraz, że tu nam PP. Generałowie y Rządcy tuteczni y radzi y nie radzi. Radzi, żeśmy ich salwować przyszli; nieradzi albo przynaymniey zadziwieni, żeśmy tu prędzey przyszli, niżeli się spodziewali, a oni dotąd ieszcze się niewygotowali. Dla tego nie byłoby uchoway Boże, czego złego na kogo złożyć, bo y most ieszcze niegotowy, y ludzie Sascy et de l'Empire po zadzie, ale to teraz wszystko na głowę leci. P. Waldek niechciał tu u mnie y ieść; pisać wolał co prędzey do ludzi swoich, aby dniem y nocą pośpieszali. Cesarz ma się pewnie a pewnie spuścić wodą aż do Kremzy, gdzie iuż stanął nasz P. Międzyrzycki (7) przodem, y będzie tu u mnie o iutrze. Xiążęta też Bawarski y Saski pewnie a pewnie sami będą. Le Prince de Conti (8) za pisaniem Królewskim został w Frankforcie, a de Soissons (9) tu przyiechał do woyska samowtór; tylko Sepeville niechciał się tu zbliżać; wymyślił sobie drogę do Jnszpurku do Cesarzowey wdowey, niby to daiąc iey znać o śmierci Królowey swoiey. O Brandeburskich ludziach cale nie słychać, y iuż na nich

czekać nie będą. Możesz tedy WMść moie serce przymówić X Nuntiusowi, żeciem przecie był godzien owego miecza, który Królowi Michałowi posłano y tey róży (10), a przecie mię to nie potkało z zadziwieniem całego świata. Zaprawdę takiego erroru Rzym nigdy nie popełnił. Skarży się tenże Zywert, że poczta z Krakowa do Lwowa chodzi aż na Warszawę.

Iam dnia wczorayszego uszedł z woyskiem więcey niżeli mil sześć polskich; zszedłem się z rana z P. Woiewodą Wołyńskim, (11) y tak nas w kupie przecie zbiegł X. Lotaryński niespodziewanie barzo, bo go y pierwsze nie poznały straże. W kilkanaście tylko koni przybieżał, ale nas przecie w dobrey zastał sprawie z wielkim swoim, y tych ludzi, co z nim byli, podziwieniem, bom trafunkiem półgodziną przed tym, iako iść mieli nazaiutrz, zordinował. Mamy też przecie cztery husarskie chorągwie, a z dzidami niemało, co się zdało wielce okazało. Przed tem potkaniem się widzieliśmy na niebie o siódmey z rana w śliczną barzo y iasną pogodę, tęczę niby małą w miesiąc własnie zro-

bioną, tak iako zwykł bywać kilka dni po nowiu; rzecz ta cale niezwyczayna; myśmy szli niby na zachód, a to się pokazało za nami obróciwszy się ku wschodowi w lewo od słońca. Potym z tego miesiąca poczęło się czynić takim kształtem; ⌒ trwało to około półgodziny. Zsiadłszy z konia w obozie, przypatrował się Xiąże woysku naszemu, które do obozu wchodziło, a tym czasem namioty rozbiiano. Prosiłem go potym ieść, czego się niespodziewał, bo wozy dopiero nadchodziły, a stanęlismy w polu bez wody, drew y ognia, atoli przecie dosyć na nich było, że nie tylko się naiedli, ale się y popili y dobrze. P. Waldek przyiechał także w godzinę iakoś po Xięciu Lotaryńskim, ten nieiadł z nami dla tego, iako się wyżey napisało. X. Lotaryńskiego portret niżey opiszę; ale to wprzód dla uciechy Xiężney Jey Mci. Naprzód niechciał pić inszego wina ieno Mozelskie z wodą, y to wody barzo siła, iakoż wcale nie piia; rozochociwszy się iednak, pił y Węgierskie. Ow Taff (12) co był Posłem od niego na moiey Electii, był też z nim, y często mu do ucha szeptał, y aby

był niepił, przestrzegał, ale się zaś y sam stróż upił y samże potym ochoty dodawał. Gdy iuż sobie tedy podpił Xiąże, po różnych komplementach pytał iak się zowie po polsku Oyciec y Brat. Powiedziano mu; tedy iako owo X. Arcybiskup Gnieźniński (13) zwykł czynić, powtórzył to z pięćset razy, pokazuiąc na mnie: to Oyciec, a ia syn, a wy bracia moi; na Fanfanika (14) zaś coraz, że ten wprzód y tamci trzey, a ia piąty. To znowu w moment zapomniał iak Oyciec po polsku. To tak tego było przez kilka godzin. Było z nim y inszych grzecznych kawalerów, iako to ieden Savoyard który przyprowadził z sobą kilkadziesiąt Volonterów, synowie potym Montekukulego, Ausperka y inni. Nie podobna to wyrazić takiey wesołości, takiego ukontentowania, iako ci ludzie ukazowali, vivat ustawiczne, wynoszenie nas iusques au nues, y tam ieszcze gdzieś wyżey pod niebiosa. O Electii siła diskurował Taff, że on mi iey pierwszy winszował imieniem Pana swego, który zemną nigdy nie concurował; owo zgoła, roziechaliśmy się z sobą, obie strony wielce z sie-

bie kontente. Xiąże iednak na całą noc iechał do obozu. Z miasta nie było nic świeżego; dano im iednak zaraz znaki o przyieździe naszym; absolument w naymnieyszey rzeczy chce słuchać ordinansów. O tym dniu, który P. Bóg przeznaczył, do zeyścia się z nieprzyiacielem, wszystek był z razu diskurs z wielkiem ukontentowaniem, że mię będą mieli à leur teste. Dla tego moie serce tak obszernie piszę, (podobno z fatigą WMści serca mego), abyś tego y drugim udzieliła nakształt gazet. Portrait de M. de Loraine (15). Wzrost y mężność mało się różni od X. Radziwiłła Marszałka Litewskiego (16). Twarz y oczy P. Obożnego Koronnego (17), y tego niby zda się być wieku. Nos aquilain barzo y niby en perôquet, ospa dość znaczna na twarzy. Bien plus vouté que d'Espine, w pasie zaś iako nasz nowotny murzyn. Suknia na nim szara, bez niczego, guziki tylko złote szmuklerskie dosyć nowe, kapelusz bez piór, buty żółte były przed dwiema miesiącami albo trzema, napięłki z korków, koń niezły, siedzenie stare, uzdy na koniu to iest harnois proste, rzemienie złe y arcy stare; avec tout eci, ce n'est pas la mine d'un Marchand

mais d'un honeste homme et d'un homme de condition; dyskurs barzo dobry w co go tchnie a modeste, nie wiele mówiący, y zda sią być właśnie poczciwy człowiek, y woynę rozumie barzo dobrze y do niey się aplikuie. Peruque blonde nie cnotliwa, znać że cale o stróy niedba. Owo zgoła iest człowiek, z którym się fantazya moia barzo łacno zgodzi, y godzien daleko większey fortuny. Już tedy tą okazyią nie śmieiąc dłużey inkomodować WMści serca mego, niewymownym iednak gustem, całuię wszystkie śliczności nayukochańszego mego ciałeczka. Obiecuię też WMści sercu memu niegniewać się tylko w dzień potrzeby na samych Turków.

Mes baisemains à M. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuię [redacted] cieszę się barzo, że się tak grzecznym czyni Filonek.

LIST VI.

A Stetelsdorff, w zamku starego Grafa Ardeka, który był Koniuszym wielkim u sławnego Walszteina, a żyie dotąd; ćwierć mili od mostu pod Tulmem 4 Septembra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Dobrze barzo WMść moie serce pisać raczysz w liście swym Nro. 3 du 28 aoust, że insi maią więcéy y częściey pisać czasu. Spieszna bowiem droga, przeiazdy przez miasta, komplementa, witania, konferencye ustawiczne z X. Lotaryńskim y inszymi, ordinanse rózne, niedaią nie tylko siła pisać, ale ani ieść ani spać czasu. A tym bardziéy teraz, kiedy Vienne iuż iest fort pressée; kiedy u Dunayskiéy iuż stoimy przeprawy, kiedy Nieprzyiaciel iuż tylko o mil cztery, a cóż dopiero ceremonie nieszczęsne, adiustamenty, to tego, to owego, kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawéy, kto po lewéy ręce; konsylia potym długie, phlegma, nie rychłe rezolutie, nie tylko czasu niepozwalaią, ale przykrość y zgry-

zotę wielką przynoszą. Co zaś do tego, aby było koło nas propre, assekuruię wtym, że ieżeli nas z tego tylko sądzić będą, tedy nas będą mieli pour plus riches que ne fust Cresus, et pour les plus magnifiques de ce siecle. Barwy bowiem na Paikach, na Paziach, na Lokaiach arcy piękne, konie bogato ubrane, pokoie obite, bo y móy y Fanfanika złocistemi obiciami; trzeci zaś to iest Antikamera w Burkatelle.

Oni zaś cętki srebra nie maią u koni i Suknie proste pół z niemiecka pół z Węgierska; wozy proste, Pazia, Lokaia żadnegośmy dotąd niewidzieli. Xże. Saski wczora był w czerwoney sukni prostéy, szarpo karmazynowo z franzlo prosto (1) przepasany, iako owo wiesz bywał nieboszczyk P. Woiewoda Sandomirski. Do wizyt też tu nie przychodzi, bo woyska różnie stoią, y daleko od siebie y tak tylko niby pocztą przybiegaią y odieżdżaią. Zaszedłszy zaś za Dunay, rozumiem że ieszcze będzie mniéy czasów do powagi y do komplementów. Portrait de Mr. de Saxe. Plus petit que Jarocki et bien plus gros, plus roux que chastain,

les cheveux courts frizés, la barbe a la mode des vieux allemands; il paroit avoir quarante ans; il ne scait parler ni françois ni latin, et parle fort peu allemand; point de harangue ni compliment; paroit estourdi, ivrogne, simple, et bon homme. Na Ustrzyckiego barzo mi nie miło, że nie wziął lichtarza i fuzyi, które przywiózł Dumont (2) a teraz to oboie potrzebnieysze niżeli nożyk za czapką, albo strusie pióra u kapelusza; przynaymniéy że tedy przysyłać to oboie przez P. Woiewodę Pomorskiego, (3) uniżenie proszę. Vous me parlez mon amour d'un certain Stanecki; qui a été autre fois a moi; prawda to iest, był potym pielgrzymem; trzeba w przód widzieć tych ludzi y popisać, niżeli mu pieniądze pokazać, ale to wszystko iuż nie rychło, chyba by się tam z P. Lubaczewskim złączył, bo my tu pewnie l'onzieme de ce mois będziemy mieli z nieprzyiacielem rozmowę; do czego iuż tylko siedm dni. O Doktorze Pecorini naymnieyszey nie zastaliśmy litery w Ołomuńcu, ani naymnieyszey dotąd wiadomości. Mr. De Varmie pisał do mnie iuż dawno, że mi

téy drogi dopomódz niemoże, bo mu tego Prowincya Pruska, iako swemu Prezydentowi żadną miarą pozwolić niechciała, osobliwie dla tych pokazuiących się po morzu okrętów Francuzkich (4). Z łego zdrowia de Mr. le Marquis (5) z duszy żałuię; dla Boga trzeba, trzeba mu to wybiiać z głowy, dosyć on będzie miał de la gloire, kiedy nam tu P. Bóg z łaski swéy Świętéy poszczęści. O X. Kamienieckiego się też niesłychanie turbuię, tak P. Bóg z woli swéy S. ustawicznie na naszych przepuszcza przyiaciół. WMść. zaś moie serce, dobrze bardzo uczynisz, że zażyiesz des remedes dla zdrowia swego, które mi iest tak precieuse; Les quarante heure że się zaczynaią, dobrze barzo y daley to continuer, iako do tego Pana, który się sam nazwał Panem woysk i zastępów a zatym y zwycięstw. Przy mnie sypia P. Podskarbi (6) Nadworny y Pan Starosta (7) Łucki, który przed wczorem nas nagonił. Fanfanik dosyć grzeczny y praca mu niewadzi; niewiem kogo mu przydać. P. Lwowski (8) zabawny. P. Inflancki (9) aby zaś sobie y na potym niechciał tego pretendować, dla tego ie-

szcze się z tym zatrzymałem; tym czasem zawsze iest przy mnie, y podle mnie stawa zawsze lub w kotarze lub w pokoiach. Niewiem ieżeli też to doszło wiedzieć WMci serca mego, że się z Gliwic P. Polanowski wrócił do Polski, nie żegnaiąc mię, ieno iuż odiechawszy przysłał do mnie P. Woiewodę Ruskiego, (10) P. Złotnickiego y P. Prusinowskiego, powiadaiąc że się owym prezętowaniem przed WMcią moim sercem tak ztrudził czyli przełamał w krzyżach, że iechać nie może, że iedzie do Częstochowy tam umierać, albo się leczeć; iam posyłał za nim perswaduiąc, że choremu naylepiéy na mieyscu leżeć, że tu w Gliwicach u OO. Reformatów wczas wielki, blisko granicy; ozdrowiawszy za nami iuż iechać będzie bliżéy, nawet chorować w tym kraiu będzie poczciwiéy, bo każdy rzeknie, że tam chory leży gdzie woyna y za złe mieć nie będzie. Jeźli zaś umrzeć, to tak daleko do Nieba z Szląska iako y z Polski; niemiałem od niego żadnego responsu. Widział go P. Starosta Łucki w Częstochowie w kościele Mszy słuchaiącego; tam tylko przenocował y po na-

bożeństwie daley w Polskę iechać miał; narzekał, płakał na swe nieszczęście; Nic nie iest widzę innego, ieno sama iedyna hipokondrya, która iest strasznieyszą nad wszystko, kiedy z sławy i reputacyi ludzi odziera i łupi. Mr. le Conte iest zawsze przy mnie; y wczym tylko będzie potrzeba, miłość moię wyświadczyć gotowem. Mnie katar dotąd nieopuszcza y ustawiczne tyłu głowy bolenie, osobliwie w nocy; lubo i w kaftaniku sypiam y w pawilonie y w cieple. Pawilion y obicie dobrze się barzo aiustowało. Fanfanik zemną nayczęściey iada; co zaś do kuropatw, do bażantów y innych zwierzyn, mógłby ich ziadać y po kilkoro na dzień, bo tego mamy dostatek iako i fruktów. Trzeba się było widzę obawiać, aby byli czego tu przed nami nie zaczęli, bo y teraz ieszcze niektórzy radziby albo zwlekli ieszcze iaki czas, albo zbytniego upatruią bezpieczeństwa, ale to nie nasi. Co o żałobę po Królowy Francuskiey, nie zwyczay iéy brać, póki nie oznaymią o śmierci, tu dotąd nikt iéy nie bierze y wątpię aby iéy zażywano en Campagne. Osobliwie mnie

nie rozumiem żeby się zeszło, póki nam z tamtąd nie dadzą wiadomości. Xdza Biskupa Chełmińskiego (12) piechota omieszka iuż pewnie iako y drudzy; każe ią przyłączyć do Regimentu JP. Contego (13) ale wątpię żeby tego było potrzeba, bo y PP. Kozuchowscy obydway przyszli y ludzi przyprowadzili. Co strony pieniędzy, gdy WMść, P. Krakowski (14) y rada ta, która iest przy WMści. moim sercu, obaczycie własną tego potrzebę, obrucić to na imprezę i pewnie nie żałować pieniędzy, nie odsyłaiąc tu do mnie, bo by to było nierychło. P. Kanclerz (15) życzy wydania wici, niewiem dla czego y dla kogo: bo iżli dla Tekolego, ten z tamtąd daleko, bo tu obległ Prezburg z Turkami y Tatarami; y przysłał prosząc o armistycium aby się mógł tym sposobem zbyć Turków y Tatarów, którzy mu kray iego w niwecz obracaią. Xże Apafi (16) Siedmiogrodzki pisał w tych czasach do Cesarza, ofiaruiąc medyatio między nim a Tatarami; o nas całe ani Węgrowie ani Turcy nie wiedzą, ani wierzyć temu chcą, co barzo dobrze na naszą stronę. Już też dzień

dobry nastaie lubo pochmurny po kilko dniowym deszczu; zaczym mi kończyć przychodzi, bo mi dziś dziewięć mil wielkich uiechać przyidzie, rozsadzonymi końmi do mostów Wiedeńskich, które ztąd wielkich pięć mil, y nazad się wrócić. Zaś w Jmie Boże trzeba się brać ku przeprawie. Kończąc tedy całuię z duszy i serca wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Jado ze mną y obadway PP. Hetmani, bo iuż tu wczora stanął JP. Wda. Ruski.

A ma sœur et à Mr. le Marquis mes baise mains.

Dzieci całuię [redacted]

Tak mi się zwlokł czas, że iuż osma; zaczym noco siła nadłożyć przyidzie.

LIST VII.

Za Dunaiem u mostu pod Tulniem 9 Septembra rano o piątey.

Jedyna duszy y serca pociecho nayukochańsza y nayślicznieysza Marysieńko. Dwa listy dnia wczorayszego oddane mi od WMci serca mego, późnieyszy No. 5, du 4me de Septembre wprzód mię doszedł; ten zaś Nro. 4 du premier Septembre, w kilka godzin potym; obadwa przez ręce P. Rezydenta, który tak reglował pocztę, że dwa razy tylko w tydzień chodzić będzie. To iest we czwartek iako to dziś y w poniedziałek. Ale y ta P. Bóg wie ieżeli przechodzić będzie mogła. Bo iako się skarżył Generalny Postmagister, że ci, co się po zadzie wloką, iuż mu dwóch pocztarzów zabili dla koni, które z pod nich pobrali. Myśmy dzień wczorayszy tu strawili na nabożeństwie, gdzie nam dawał Padre Marco d'Aviano benedictio; umyślnie tu przysłany imieniem Oyca S. Komunikował nas z rąk swych, Mszą miał y exortę niezwyczaynym sposobem; bo pytał ieźli macie ufność w

Panu Bogu y odpowiedaliśmy mu wszyscy że mamy, potym kilka razy kazał za sobą mówić głosem, Jezus Marya, Jezus Marya. Mszą miał z dziwném nabożeństwem, prawdziwie to iest człowiek złączony z P. Bogiem, nie prostak y nie bigot. Był u mnie na tamtey stronie Dunaiu na Audyencyi więcéy niż pół godziny; powiadał co mówił z Cesarzem prywatnie, iako przestrzegał, napominał, pokazował, dla czego P. Bóg te tu karze kraie. Na woynę mu samemu iść ani się tu zbliżać nie kazał, y kiedy wczoray rozgłoszono, że Cesarz iedzie; że mu gospody tu w Tulmie rozpisuią, on tylko uśmiechał się, a głową pokazował że nie; iakoż to znać tylko finta. O czym y do mnie Cesarz pisał, chcąc niby się zemną widzieć, a oraz y woyska wszystkie, ale poznałem to, że temu barzo radzi, żem ia tego nie potrzebował, y owszem życzyłem, aby nad Krems daley się tu nie zbliżał; ponieważ woyska się dziś w imie Boże do nieprzyiaciela ruszaią y w ciasnoty wielkie, góry y lasy wniydą. Tu zaś z tyłu, mogą Tatarowie przyiść, aby tym ludziom, którzy idą po zad, z nami

się łączyć przeszkadzali. My się tu już kilka dni biedniemy z przeprawami, a co raz nam ieszcze deszcz przeszkadza. Mosty lubo arcy dobrze zrobione, a przecie się ustawicznie psuią, dla czego dotąd y połowa ieszcze wczora woyska konnego naszego nieprzeprawiła się, co iest z srogo niewygodo; bo tu na téy stronie y źdźiebła słomy nie dostanie nie tylko siana, bo tu na tem mieyscu właśnie Han z swemi woyskami stał przez kilka niedziel. Ale ieszcze gorzéy daleko z tąd do nieprzyiaciela, gdzie tylko góry srogie a lasy, ktore przebywać potrzeba; kilka razy nadzień zprowadzaią przewodników y wszyscy nadtym radzą a żadną miarą sposobu wynaleść nie mogą, y tak się przyidzie puścić na samą wolą Bożą. Tak przecie stanęło między nami, że piechoty wszystkie w przód grimperont na te góry y dla kawaleryi przeprawy robić będą. Dziś iuż tedy w Imie Boże do tego się bierzemy, by też y wozy wszystkie przeprawić się nie miały: Co będzie z wielką niewygodą y narzekaniem woyska konnego, bo nietylko że wozy nie przeydą, ale co z niemi będzie daléy

ezynić, iest trudność nie wymowna. Ponieważ z iedney strony drogi nieprzebyte, a z drugiéy w tak pustym y głodnym kraiu, gdzie wszystko nieprzyiaciel z ziemią porównał, bez nich się obeyść niepodobna. Z Xcia. Lotaryńskiego iestem niewymownie kontent; il en use fort bien avec moy et c'est un fort honeste homme et homme de bien, et il entend le mestier de la guerre plus que les autres; sam odbiera zawsze odemnie parol. Toż uczynił wczoray et M. de Saxe, gdy się iuż ich z nami złączyły woyska, które dnia wczorayszego widzieliśmy, arcy piękne, gromadne, mundurowne y w wielkim porządku. Może się rzec o Niemcach, co o koniu powiedziano, że nie znaią siły swoiéy. Une fausse alerte mieliśmy iuż po dwie nocy; osobliwie téy przeszłéy, była wielka; dotąd ieszcze nie wiemy przyczyny. Fanfanik niepokazał żadnéy po sobie trwogi y owszem grande envie de voir auplus tot les ennemis; ilse fait tout autre qu'il n'a été. Przydałem mu Mr. le Castelan de Livonie, (2) bo inaczéy być nie mogło. Xiążąt niezmierna się rzecz zbiega z całéy Europy, poczta-

mi biegą dzień y noc. Xiąże Bawarski miał iuż téy stanąć nocy; wczoray przybyli Neyburscy dway, Hanowerski, de Virtzburg, młody Anhalt y innych rzecz niezliczona. Dopieroż Kawalerów różnych natii, którzy chcąc mię widzieć, nie daią mi prawie co inszego robić y o czym innym myśleć. Letko to wszystko barzo się wybrało; moim namiotom y assystencyi wydziwić się to niemoże. X. Saski obieżdżał ze mną wczora woyska, w téyże swoiey codzienney czerwoney sukni; na koniu u rządzika trzy tylko albo cztery cętki z białego srebra. Lokaia ani pazia żadnego; namiociska z prostego chwilichu, nawet y assystencya barzo mała koło niego y to chyba z samych officyerów. Gwardya iednak, która wczora za nim przyszła, barzo piękna y porządna iako y całe woysko. Jeńcy nieprzyiacielscy których dotąd wodzono, wszyscy się na iedno zgadzaią, że Turcy o przyiściu naszym wierzyć nie chcą. Koło Wiednia czemu barzo rzadko strzelaią, zgadnąć nie możemy, iuż dawno z tamtąd żadney niemaiąc wiadomości. P. Stadnickiego y Niemirowskiego niewidać ieszcze. P.

Starosta Lubelski (3) przybył od nich y powiada że idą; osobliwie o Panu Staroście Sandomirskim, (4) iako by miał być z tąd tylko o dziewięć mil, czemu ia nie wierzę. Niemasz ani Regimentu iego, ani chorągwiów. Kopii ani dzid nieprzysłano; ale co po tych wszystkich, kiedy Kozacy z Menżyńskim iuż nie na czas przyidą, którzy tu iedynie byli naypotrzebnieyszymi, osobliwie w przeyściu przez te niecnotliwe góry y lasy, ale niech się we wszystkim dzieie wola Boża. Tego momentu przychodzi wiadomość od podiazdów, że pod Wiedniem strzelaią barzo z muszkietów, a z dział rzadko barzo. Estki tu nikt niewidział, ani o nim słyszał. Pekoryni też tu doktor stanął przed wczorem; człowiek się zda być barzo grzeczny. X. Kamienieckiemu naszemu, że się poprawiło, niech P. Bóg będzie pochwalon; niewymowniem się o niego frasował, i iakoby mi kilka tysięcy ludzi przybyło, tak mię ta o polepszeniu zdrowia iego ucieszyła nowina. Giża (5) siedzi ieszcze w Lubowli, nie przysłał po niego Tekoli dotąd. Tekoli sam iest tu nie daleko pod Preszpurkiem z częścią Turków

y Tatarów; przysłał do X. Lotaryńskiego Posła swego, ofiaruiąc mu Armistice, a to, aby się zbyć mógł od siebie Turków y Tatarów, którzy mu ziemię pustoszą. O mnie całe tu niewiedział. Poseł gdy mię obaczył, zadumiony ledwo słowo wyrzec mogł; pisałem tedy do niego przez tego Posła w cyfrach y dobre dałem mu napomnienie. X. Siedmiogrodzki iest pod Wiedniem przy Wezyrze z swoiem woyskiem; pisał przed kilko dni do Cesarza ofiaruiąc mu medyacyo; Wezyr mu to pisać pewnie kazał, według swoich dawnych zwyczaiów. Wołosza y Multany tamże, ale z tymi wszystkiemi ieszcze trudna correspondentia. Sługa Xiężny JMci (7) omylił się, bo z Apostołem (8) niemasz Kozaków nad półtorasta; są to ludzie P. Wdy. Wołyńskiego, (9) A P. Menżyński siedzi ieszcze z swemi we Lwowie, iako sam pisze y Zywert Postmagister Lwowski. Żalę się też na WMść moio dusze, przed samym że sercem moim Waszecio, moia iedynie kochana Marysieńko, żem sobie dotąd nie mógł zarobić na lepszo reputacyo, po tak wielkich dowodach miłości moiey; pomawiać mię czy się go-

dzi, że listów nie czytam, a ia w naywiększych zabawach moich, naymniéy ich trzy razy czytam, raz kiedy przyidą, drugi układłszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych, trzeci, kiedy na nie odpisuię; Rachowanie zaś lat pobrania się naszego, liczba dzieci cale niemiała co robić, nie tylko w liście ale i w myśli. Że czasem nie wiele piszę, oh moia duszo! trzebaż by to inszym przypisac przyczynom nie téy, którą sobie nieuważnie y nie słusznie imaginować raczysz. Pół świata ludzi iuż tylko mil kilka od siebie, a o tych wszystkich wiedzieć potrzeba; toż o domowych, gdzie się samemu naymnieyszéy rzeczy dotchnąć potrzeba, a czasu na to nie daią. WMść moie serce dla miłości moiéy, nie chciéy tak rano wstawać, bo iakieżby to zdrowie znieść mogło, rano wstawać a kłaść się poźno, czego ieżeli WMść dla mnie nie uczynisz, to mnie wielce uturbuiesz, y zdrowiu memu zaszkodzisz a barziéy ieszcze swemu, które iedyną iest moią tylko na tym świecie konsolatio. Co do miłości, osądźmy się moia duszo, kto w niéy barziéy ziem-

bnieie; we mnie ieźli ią lata iuż nie grzeią, serce iednak y umysł zawsze ciepły, zawsze gorący y iednostaynie kochaiący. Wostatku wszak się tak było rzekło mon amour, że też to iuż miał być notre tour, że się od WMci moiéy duszy, karece zaczynać miały, a w tym wcale nie dotrzymuią mi słowa. Tak tedy moia pociecho, swoiéy winy nie składać na kogo inszego, a pokazać to nietylko w myśli, piśmie, mowie, ale y w rzeczy samey, że kochasz nieodmiennie naywiernieyszego swego Celadona, który tym kończąc, całuie wszystkie śliczności naywdzięcznieyszey y Jedyney Marysieńki swoiéy. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuię z duszy cieszę się niezmiernie z fantazyi monamurka;

P. Woiewoda Pomorski dopiero przyiechał. Xże Bawarski ma być u mnie zaraz.

LIST VIII.

Z gór Kalemberg nazwanych na których klasztor Kamedułów teraz spalony, nad obozem Tureckim. 12 Septembris o trzeciey przededniem.

Jedyna duszy i serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Luboć też iuż teraz wierzyć by potrzeba, że pisać czasu niemasz y poczta nie wychodzi aż iutro, y nie wiemy iako przechodzić będzie, bo Tatarowie pewnie w tyle nas będą, atoli iednak abyś się moie serce nie turbowała, odłożywszy wszystko na stronę, oznaymuię, żeśmy iuż tu za łaską Bożą stanęli nad obozem Tureckim wczora przed wieczorem. Dziś po południu da P. Bóg ostatek nadciągnie; wypisać nie podobna co się to tu z nami dzieie, ani wieki takiey drugiey rzeczy słyszały. Po tak ciężkiey przeprawie Dunaiowey, gdzie się y mosty łamały y wozów większa część brodów sobie szukać musiała y kilka ich znalazła sur tous les bras du Danube, procz saméy tylko macicy, gdzie sam idzie cours des eaux,

bo drugiey tak bystrey rzeki niemasz w świecie; we czwartek zaraz to iest 9 du mois, po przyiezdzie Elektora Bawarskiego, którego iest Portrait taki, wzrost y la taille de nostre Mr. le Comte de Maligny, włosy nie szpetne chastain brun, na twarzy nieszpetny, usta i broda poszły na Austryackie, ale nie barzo, oczy niby troche chore, l'air francuski; przyiechał do nas prawie poczto, stroi się lepiéy niż drudzy, konie ma piękne Angielskie, których mu przysłał Król Francuski 12 z siedzeniami. Lokaiów, Paziów niewidać, grzeczności y ludzkości dosyć, młodość ieszcze wielka; z Fanfanikiem tak dobrze et familierement, iakoby się iuż z sobą znali od kilkunastu lat; zowie go często mon cher frere, bo y Fanfanikowi przyznać, że il est tout autre, y nieboraczeńko soufre beaucoup, a za łaską Bożą y zdrów y nie przykrzy mu się to. Z razu Elektorowie obydway byli przecie z nami niby obcy, teraz iakośmy się poczęli zbliżać ku nieprzyiacielowi, nie. Sami zawsze parol odemnie odbieraią y dziesięć czasem razy pytaią, ieżeli ieszcze czego nierozkażę, Saski poczciwy człowiek w któ-

rego sercu niemasz zdrady, spadł onegday nieboraczeńko z konia y podrapał sobie twarz.

Kawalerów kilka maią przy mnie zawsze dla odbierania ordynansów. Raytarów nawet zbroynych przysłali po kilkudziesiąt tey nocy, aby stali na koniach przed namiotem moim. Co moie serce iedyne racz oznaymić Xdzu Łuckiemu, bo ia nie mam czasu; który był tego rozumienia, żem z nimi miał zażyć y z flegmo ich wielkiey trudności. Przydali mi do woyska mego Polskiego na skrzydło prawe, cztery wielkich regimentów piechoty, owo zgoła kapitan nayprostszy niemógłby być posłusznieyszym nad nich, y dla tego możemy się spodziewać dobrego, przy łasce Bożey skutku, lubo z wielką pracą, bośmy cale rzeczy inaczey znaleźli osobliwie w położeniu mieysca, niżeli nas informowano. Po tey tedy przeprawie Dunayskiey, o którey wyżey namieniłem, przeprawialiśmy się przez takie góry, żeśmy nie wchodzili albo nie wstempowali, mais nous avons grimpé. Począwszy tedy od piątku nie iemy nic, ani śpiemy ani konie nasze. Jam

się w piątek oddzielił był od woyska naszego, zaiechawszy wprzód na radę z Xiążęty, y byłem bez woyska swego 26 godzin. Nasi się byli zostali po zadzie dla tych nieszczęsnych przepraw, tak że iuż prości ludzie nie dobrze to byli poczęli tłomaczyć, tylko że mnie widzieli y trafunkiem przy mnie Węgierską piechotę, którąm przecię w samym postawił przodzie, bo woyska Niemieckie barzo się iuż były ku temu pomknęły mieyscu y dosyć niebezpiecznie, ale P. Bóg z nieograniczoney swey łaski, uchował dotąd, że się naymnieysza nie stała konfuzya y człowiek ieden nie zginął, lubo ze wszystkich stron y z tyłu Tatarowie naglądać poczęli, Turków zaś wodzą iako psów, y bydeł im moia dragoniia y kozacy nie mało zabrali. O Menżyński! Menżyński! To tu tylko cudowna, że tu iuż od dwudziestu sześciu godzin panuie taki wiatr, a właśnie prosto w oczy nam od nieprzyiaciela, że się ludzie na koniach ledwie osiedzieć mogą. Właśnie na nas zpuściły les puissences aeriennes, bo Wezyr ma być wielki czarownik. Wczora tedy o południu zszedłem się z woyskiem swoiem,

y przechodziliśmy tę tu znowu górę niecnotliwą, lasem wielkim y gęstym okrytą, przykrą y inaccesible; uważać tedy co to za łaska Boża, żeśmy tu przeszli takie mieysca bez szkody y impedimentu. Wozy swoie zostawiliśmy o mil z tąd trzy nad Dunaiem, w mieyscu iednem barzo dobrem y obronnem; tuśmy z sobą tylko wzięli dwa letkie, ostatek na mułach, ale y tych przez te dni dwa cale niewidzieliśmy, ale to wszystko nic; większe się nam w tym stało oszukanie, że nam wszyscy powiadali, nawet Generałowie sami, że skoro wniydziemy na tę tu górę Kalemberg nazwano, że tam iuż będzie dobrze, że tylko winnicami pochyła nam ku Wiedniowi będzie droga, aż gdy my tu stawamy, naprzód widziemy obóz Turecki wielki barzo iako na dłoni, miasto Wiedeń, y zaś mil kilkanaście daléy, ale od nas tam nie pole, ale lasy ieszcze, des precipices et une grandissime montagne du costé droit, o czym nam nigdy nie powiedziano, et cinq ou six ravines. Dla tego tedy ledwo nam ieszcze za dwa dni przyidzie do samey Aktii, bo musiemy odmienić cale teraz y szyk y manierę

woyny y zacząć z nimi a la maniere owych wielkich Maurycych, Spinolow y innych, którzy szli a la secura, gagnant peu à peu le terrain; mówionc iednak humainement a pokładaiąc wszystkę nadzieię w Bogu naszym, miałby ten nieprzyiaciel wielką odnieść konfuzyą, który ani się okopał, bo mu się też okopać niepodobna, ani ścisnął son camp w kupę, ale tak stoi, iako byśmy ze sto mil od niego byli. Komendant Wiedeński widzi nas, puszczał race y z dział biie ustawicznie. Turcy zaś nic dotąd nieuczynili, tylko na skrzydło lewe, tam gdzie Xże Lotaryński z Saskim stoią, pod murami klasztoru de la Comeldolie, które mury nasi opanowali, wyprawił kilkadziesiąt Chorągwi z kilko tysięcy Janczarów, bronionc niby pasu tamtędy nad Dunaiem. Jadę tam zaraz y dla tego kończyć muszę, ieżeli tey nocy niezrobili iakiego retranchement, coby było barzo na nas niedobrze, bo ia ich z tamtąd atakować myślę. Woysko nasze stoi wszersz wielkie pół mile po górach w lasach, że mieysce ledwo iest ścieszko przedrapać się od skrzydła do skrzydła; ia tu na samym nocowałem

skrzydle prawym przy piechotach (1) Obóz wszystek widać Turecki, działa zmrużyć oka nie dały. Takeśmy się tu wylekczyli przez ten piątek i sobotę żeby z nas każdy ielenie po górach uganiać mógł. O konie naygorzey, które cale nie iedzą ieno liście z drzew, niemasz prowiantu do tąd obiecanego ni na konie ni na ludzi. Ludzie iednak nasi barzo ochotni. Piechoty te które iuż przydane do woyska naszego, z taką się wysługnią submisssyą, że nigdy tak swoie; nasze zaś poglądaią miłosiernym okiem na obóz Turecki a zwielką tam bytności swey impatientio. Ale to chyba sama można ręka Boska sprawić może; Tatarów prawie dotąd niewidać, niewiemy gdzie są. List od WMci serca mego przez sługę P. Wdy Wołyńskiego (2) pisany, pod samą tą niecnotliwą wczora odebrałem górą, pisany 6 Septembra; nie trzeba się z tym chwalić, że szósty, bo ten móy będzie osmy; zabawił mię mile barzo ten list aż do świtu, zaczym iuż kończyć muszę, całuiąc million razy wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Mes baise mains à ma sœur et à Mr. le Marquis.

Dzieci całuię i przyciskam do siebie. Przeczytay WMść moia Panno ten list P. Drzonowi, bo z niego może mieć wielką do dyskursu materyą.

LIST IX.

* * *

Dnia 13 *Września roku* 1683 *datowany z zdobytego namiotu W. Wezyra, z własnoręcznego listu Królewskiego przerysowany, znayduie się na końcu tego dzieła w wybiciu litograficznem.*)

LIST X.

W obozie pode wsią Szenau na gościńcu Preszowskim nad Dunaiem mil trzy od Wiednia.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Narzekano kiedyś za Rzymian na Anibala, że zniosłszy woyska ich, zażyć Victorii nieumiał, mybyśmy zaś umieli, ale czy Bóg niepozwala, widząc niewdzięczność nasżo za tak wielkie nam pokazane łaski, czy też iest coś w tym, czego my zrozumieć niemożemy. Myśmy tu w przodzie, a przed nami ieszcze mil kilka Pan Starosta Łucki z P. Strzałkowskim, ścieląc trupem drogi, y niewolników Tureckich trzodami po szlaku y gościńcu zabieraiąc; woyska Cesarza Jegomości y inne, stoią za nami o mile od Wiednia. My dziś daléy w Jmie Boże ruszamy, oni ieszcze pewno zostaną. Xiąże Saski powrócił iuż y z swem woyskiem nazad, pokazawszy znacznie swóy dyskurs y resentyment, któremu wczora na pożegnanie posłałem dwuch koni bogato ubranych, dwie chorągwie Tureckie, czterech więźniów,

dwie śliczne Farfury y bogatą zasłonę dla żony, szable we złoto iego Generałowi Gulczowi oprawną, zdobyczną, i temu officierowi, który mię od niego żegnać przyieżdżał, konia dobrego; z niewymowną to przyiął wdzięcznością, ale ieszcze z większem podziwieniem, że ich ten upominkuie, którego samego tu upominkować było potrzeba. Z Cesarzem Jegomością widzieliśmy się też przed wczorem, to iest le 15me, który po moiem się ruszeniu od Wiednia, w kilka godzin zaraz do miasta przyiechał. Ja tedy niespodziewaiąc się z nim iuż widzieć, ponieważ ieszcze przed potrzebą ustawicznie go obiecowano, a odednia do dnia, od godziny do godziny odkładano. Posłałem z komplementem y powinszowaniem J. M. X. Podkanclerzego, (1) dawszy mu znak ieden Wezyrski na pamiątkę szczęśliwéy naszéy Wiktoryi; zbliżywszy się tedy J. M. X. Podkanclerzy pod miasto, stanął w iakimsiś pustym ogrodzie, czekaiąc na przyiazd Cesarski, bo go był poprzedził tym czasem ten grzeczny Chorąży iego Jaskulski, który ten znak niósł za nim; postawił gdzieś ten znak tak nie-

ostrożnie y niedbale w ogrodzie, że mu go ukradziono, z którą wiadomością dogoniono mnie iuż o dwie mile, y tak aż drugi, którymbybył dla siebie zostawił, musiałem posłać, (ale takich mam ieszcze dwa); przenocowawszy tedy J. X. Podkanclerzy tę noc na wózku czyli na bukszpanie, bo go do miasta nikt nie prosił (ale my i tey podobney nocy mieliśmy że cztery), na zaiutrz rano do miasta wiechał. Tym czasem Gałecki (a) o północy iako szalony przybiega do mnie od P. Szawgocza, że Cesarz wielce utrapiony, że przez X.Podkanclerzego mówić z nim chce a on nie z Oratorem moim, ale zemno samym widzieć się i rozmawiać chce, aby tedy pisać do X. Podkanclerzego, aby się zatrzymał z tą swoią u Cesarza bytnością; napisałem tedy do X. Podkanclerzego, aby się zatrzymał aż do dalszego eclaircissement, co to, y dla czego się to dzieie; to expediowawszy aż w godzin dwie znowu przybiega P. Szawgocz, dla Boga omyłka się stała, c'est le mal entendu P. Gałeckiego, który powiedział, że X. Podkanclerzy będzie od Króla perorował, nie sam Król z Cesarzem mówić będzie. Wi-

dząc tedy że drwia y że żydą grzebiono pod tym pretextem, powiedziałem, że ia z Monarchami y z Xiążęty y innemi, według potrzeby sam mawiam. Xiądz Podkanclerzy odpowiada tylko odemnie Komisarzom, miastom, Kapitułom etc. zaczym nie potrzebny wasz skrupuł, ale powiedzcie mi czego wy to potrzebuiecie, czego chcecie y czemu koło płota chodzicie, podobno to wam o prawą idzie rękę, ale na wszystko znaydzie się sposób, tylko się zwierzyć potrzeba. Odpowiedział P. Szawgocz, że tak iest, że Cesarz JM. się tym turbuie, że prawey ręki dać nie może, ile teraz przy Elektorach, którzy reprezentuią les Estats de l'Empire; dałem mu tedy sposób, że się ia tego dnia z woyskiem ruszę; skoro tedy Cesarz zbliżać się będzie, wyiadę od woyska ku niemu, y przywitamy się na koniach i staniemy przeciwko sobie; ia od mego woyska a on od swego y od Wiednia, on między Elektorami, a ia między synem, Senatorami y Hetmanami; przyiął ten sposób z wielką ochotą y tak się stało. Przyiechał Cesarz z samym tylko Elektorem Bawarskim, bo iuż Saskiego nie

było, kilkadziesiąt z nim Kawalerów dworskich, urzędników y Ministrów. Darabanci za nim, Trembacze przed nim, et de valets de pied sześć albo ośm; son portrait nie opisuię, bo iest znaiomy, siedział na koniu gniadym snać Hiszpańskim. Justokor na nim bogato broderowany, kapelusz Francuski z zaponą y z piórami białymi y ceglastymi, zapona w Szafiry z Dyamentami, szpada takaż; przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko, uczyniłem mu komplement kilka słów po łacinie, on tymże odpowiedział ięzykiem dosyć dobremi słowami; stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliżywszy, ukłonił; nie posiągnął Cesarz nawet ręką do kapelusza, naco ia patrząc, ledwiem nie ztrentwiał; toż uczynił y wszystkim Senatorom y Hetmanom, y swemu allié Xciu Panu Wdzie Bełskiemu (3), Niegodziło się iednak inaczéy, (aby się świat nie scandalizował, nie cieszył, albo nie śmiał, ieno ieszcze kilka słów mówić do niego, po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się spólnie, w inszą poiechałem drogę. Jego zaś P. Woiewoda Ruski po-

prowadził do woyska, bo sobie tego życzył y widział woysko nasze, które okrutnie było żałośne, y głośno narzekało, że im przynaymniey kapeluszem tak wielkiey ich pracy y straty nie nagrodzono. Po tem niewidzeniu, zaraz wszystko tak się odmieniło, iako by nas nigdy nie znano. Odiechali od nas y Szawgocz y Ablegat, który się zaraz po potrzebie tak odmienił, żeby go człowiek żaden przed tem go znaiący nie poznał, bo nie tylko że pyszny, że stroni od wszystkich, ale ieszcze gada, opiwszy się, des impertimences. Prowiantów żadnych nie daią, na które przysłał Oiciec S. pieniądze do J. M. X. Bonvizego, (4) który się został w Lińcu. Poseł Hiszpański, który tak barzo pragnął Audyencyi, y iuż to był u mnie otrzymał, że na Audyencyi prywatney miano mu było dać stołek, teraz się nieodzywa. Chorzy nasi na gnoiach leżą, y niebożęta postrzeleni, których barzo siła, a ia na nich uprosić niemogę szkutyiednéy, abym ich mógł do Preszpurku spuścić y tam ich swoim sustentować kosztem; bo nie tylko im, ale mnie gospody a przynaymniey w miey

sklepu za moie pieniądze pokazać niechcieli, aby było rzeczy złożyć z wozów tych, od których konie pozdychały. Ciał zmarłych na tey woynie zacnieyszych żołnierzy w kościołach w mieście chować niechcą, pokazuiąc pole albo spalone po przedmieściach pełne trupów pogańskich cmentarze; którym zaś grobu w mieście pozwolą, trzeba nie tylko pieprzem ale y solą dobrze osolić. Pazia zamną o cztery kroki iadącego uderzył okrutnie dragon fuzyą w nos, y twarz srogo zkrwawił. Skarżyłem się zaraz X. Lotaryńskiemu, żadnéy nie odniosłem sprawiedliwości. Drugiemu także zamno iadącemu, opończe moio wydarli. Wozy nam rabuią, konie gwałtem biorą, które zostawione za górami, teraz za nami przychodzą. Raytarów moich kilku przy Działach niepryiacielskich zostawionych, (które w kupe zbierać a potym równie się niemi dzielić, rzekliśmy sobie) lubom ią ie sam prawie wszystkie pobrał, odarli z płaszczów, na których cyfry moie były z sukien i koni obnażyli; y tu żadnego na świecie nie uważamy ukontentowania. Wczora po południu posyłałem mon Ca-

pitan Okar do X. Lotaryńskiego, pytaiąc się, co wzdy iuż uradzili, co czynić daley będziemy, gdyż konie nasze iuż daley nad sześć dni niewytrwaią, a ieźli deszcz uchowáy Boże, nad trzy; iakoż to iest tak pewna, iako że słońce świeci, nigdyśmy w tak złym nie byli razie. Gdyby nas był obóz Turecki nie posiłkował obrokami, iuż byśmy byli wszyscy zostali pieszo. Takie to iest nieszczęście, że drobiny słomy niedostanie ani iaki trawy coby się nią pożywić można; ziemia tylko sama czarna została od wielkości woysk pogańskich, a będzie ieszcze tego mil kilkanaście, iezli nie uczynią miłosierdzia, że nam na Dunaiu niepostawią mostu, abyśmy iako naypredzey w kray nieprzyiacielski wnijść mogli, gdzie pożywienia dosyć, oni zaś zwłoczą odednia do dnia, a sami wszyscy w Wiedniu siedzą, zażywaiąc tychże podobno swych gustów y plaisirów, za które ich P. Bóg sprawiedliwie karać chciał. Tego tedy X. Lotaryńskiego zastał u komendanta Wiedeńskiego, gdzie iedli i pili, obadway go dosyć na zimno przyięli y zniczym odprawili, sprzeczaiąc się tylko,

że wy bierzecie prowianty, których oko tu niczyie niewidziało, ani o nich ucho słyszało, nasłuchał się tam różnych dyskursów, mów pełnych niewdzięczności; na ostatek że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie umarli, postanowił komendant iuż ich dziś niepuszczać y kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia wydzierano. Jam teraz tam posłał X. Hackiego Jezuitę zabierać chorych, y aby ich wykupił z gospody, a potem aby naiął pod nich statek y aby ich za nami wodą spuścił pod Preszpurk. Ja dla rzeczy moich ledwom się wprosił do OO. Jezuitów y to osobnego mi nie chcieli dać mieysca, ani pod reiestrem odbierać, tak się tedy to na Bożą zostawiło łaskę. Racz że to tedy WMść moie serce wszystko opowiedzieć JX. Nuntiusowi. Jeżeli za tako naszą actio, gdzie tak wiele zacney trupem padło ślachty, powinniśmy odpadać od koni a potym być pośmiewiskiem; pisał X. Kardynał Bonwizius, że na sto tysięcy woyska na osm dni przygotowany prowiant, a teraz nas zawiodł-

szy, suchym ieszcze na zgubę naszą patrzą okiem, ani się tu nam nikt od niego nie odezwie, bo co o Rządców Cesarza JM, ci by podobno y to nam radzi odięli co mamy. Druga rzecz, a cóż po tey Wiktoryi, kiedy w ziemię nieprzyiacielską nie idą y nas wprzód zgubią, niżeli tam doydziemy. Jesteśmy teraz tu właśnie iako zapowietrzeni, nikt się do nas nie pokaże, a przed potrzebą przeciwnąć się było, do tak wielkich [moich, nie można namiotów. Wiemy że Oyciec S. daie, że y sreber kościelnych nie żałuie, że y prywatni ludzie składaią wielkie summy, a na cóż się to zeydzie, by też y dano potem; iuż te konie, co pozdychały y pozdychaią pewnie, nie wzmartwychwstaną. Bóg widzi, że człowiek umiera tysiąc razy na dzień uważaiąc tak szczęśliwe okazye, pogody tak śliczne, bo tu gorąca teraz daleko większe, niżeli u nas pod czas kanikuły. Cokolwiekeśmy hazardowali, uczyniliśmy to wszystko w nadzieię obietnic Oyca S, a teraz żałośnie nam tylko wzdychać przychodzi, patrząc na ginące woysko nasze, nie od nieprzyiaciela, ale od naywiększych, którzy

by nam być powinni, przyiacioł naszych. Przyiechał też P. Giża z Absolonem do mnie od Tekolego, któryby wszystko dla mnie uczynił y na słowo moie; daię o tym znać Cesarzowi JM; niedbaią widzę teraz iuż na nic. Znowu się do dawney wrócono pychy, y podobno nawet tego, że iest nad nami P. Bóg, nie uważaią. Ja się dziś daley ruszam, lubo w takiż ieszcze albo y większy głód, ale przynaymniey dla tego, aby się oddalić od tego Wiednia, gdzie do naszych strzelać postanowili, y posyłamy tam pod miasto y chorych zbierać y zdrowych y żywności nam potrzebney zbierać, aby zaś do iakiey nie przyszło konfuzyi. Kiedy się tam różni żołnierze przy bytności Okara, skarżyli X. Lotaryńskiemu, że tego w bramie odarto, albo wóz rozbito, albo konia wydarto, to nato nic, tylko poznaway sobie. Co moment przybiegaią towarzystwo z płaczem, iako oni ich ratuią, miiaiąc Wiedeń, a za nami idące wozy; wkoniach nawet powodnych wielko ponoszą y w rynsztunkach szkodę. Stoiemy tu nad tymi brzegami Dunayskimi, iako kiedyś lud Izraelski nad Babilońską wodą

płacząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak nigdy niesłychaną, y że tak pogodno nad nieprzyiacielem opuszczamy okazyo. Obraz tu ieden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historya na osobney karcie. Owego P. Stadnickiego z fuzyo dotąd tu nie widać; nadiechali P. Wda Bracławski (5) y P. Woiewodzic Bełzki (6) iuż po potrzebie; posyłamy tam X. Szumlańskiego, tego WMść moie serce prezentuy X. Nuntiuszowi; nie bawić go tam, bo on tam w Ukrainie y do Wołoch będzie barzo potrzebny, nasi owi Tatarowie z Sokoły siła dokazuią, więźniów wodzą, a poczciwie y wiernie się sprawuią. Marko d'Aviano, święty y poczciwy człowiek, płacze patrząc na tę rzeczy, a czyni co może w Wiedniu, aby ich te tam rady zagnał y do iakieykolwiek przywiodł rezolucyi. Mniszka iedna w Rzymie wyprorokowała, że 25 d'Aoust miano bić Turków, iakoż to też był dzień, kiedy X. Lotaryński napędził był Turków w Dunay, przed przyiściem moim. Z listów tych moich, każ WMść moie serce gazety koncypować, ale tego niepisać, na co

się tu skarżę, a to trzymaiąc się starego wierszyka Kochanoskiego, «Nie źle czasem zamilczeć co człowieka boli. By nie rzekł nieprzyiaciel że cię mam po woli. » To tylko opisać, że Komisarze Cesarscy zawiedli woyska w prowiantach, na które Oyciec S. tak wielkie ordinował summy, że mostu niemasz, que l'armée soufre beaucoup, że woyska Cesarskie bawią się ieszcze pod Wiedniem, że Saxońskie poszły nazad, że Król w przodzie, że iego lekksza kawalerya poydzie za nieprzyiacielem, że gdyby nie to spustoszenie tak wielkie kraiu, dla którego nieprzyiaciel y sam ginie y rzuca wszystko, noga by ich nie uszła, że Król ustawicznie posyła do Cesarza, aby co prędzéy w nieprzyiacielską wchodzić ziemię, aby ze dwie fortece razem oblec, póki ieszcze czasy pogodne, że Tekoli przysłał Posłów do mnie, chcąc wszystko uczynić ale na niczyie tylko na moie słowo, y tym rzeczy podobne etc. Naszych ztąd siła się napiera nazad y zatrzymać to będzie z trudnością. Inni z srogiemi zdobyczami wymykaią, drudzy dla głodu koni, bo dla siebie nabraliśmy u nieprzyiacie-

da dosyć pożywienia. Trzecim się przykrzy woyna, czwarci maią różne sprawy potrzeby. Całuię zatym y mile ściskam WMść serce moie iedyne.

A Mr. le Marquis et à ma sœur, mes baise mains.

Niech się Xiężna JM. gotuie barzo wstydzić za P. Zyrowskiego y iego Ablegatów; powiedzieć iey, że tu wszystkie okolice wypalono y Faworyty y Laxenburki, ieno się ieden został pałac, gdzie były lwy, dla tego że tam przed pułtorasta lat stały namioty Solimanowe. Z tey okazyi przepomniałem WMści sercu memu tego oznaymić. Ruszywszy się od Wiednia, szedłem sam przy przedniey straży, z kąd obaczywszy na dole wielki zamek nie zepsowany, pytałem co za zamek, powiedziano mi, że to ten, gdzie lwy chowaią, iechałem tam tedy, aliści usłyszałem, zbliżaiąc się, że tam strzelaią, (i to trzeba opisać w gazecie), posłałem się dowiedzieć, co by to było takowego, aliści mi daią znać, że kilkadziesiąt Janczarów, którzy iuż późno w noc z Aproszow wyszli Wiedeńskich, zamknęli się

tam wiedney wieży, spodziewaiąc się, że Wezyr przyidzie do rekolekcyi y bić się znowu powróci, a że Niemcom żadną miarą poddać się niechcą; iakoż iuż siła byli ludzi nastrzelali, a onych chyba minąby z tamtąd wyrzucić było potrzeba, kazałem im tedy o sobie powiedzieć i tak zaraz na imie moie wyszli, y zdrowo zaprowadziłem ich aż do swego obozu; zastałem tam ieszcze lwice, y głodno barzo nakarmiłem, ale co większa, zastałem tam z pięćdziesiąt tysięcy wozów sucharów Tureckich, które z tamtąd do obozu na każdy dzień wożono.

18 Septembra P. S.

Moie iedyne serce przepomniałem ieszcze w liście dołożyć o nieboraku doktorze Pekorynim, który iest barzo poczciwy człowiek y zda się być fort habile; aby tedy tym ochotniey służył woysku, y ią z mego własnego skarbu pozwoliłem mu contentatio, iako to WMści sercu memu dobrze wiadomo. Teraz Xiądz Hacki Jezuita, którego to starszym uczynił X. Nuntiusz nad l'hospital, niechce o nim wiedzieć, ani go zażywać, powiadaiąc, że X. Nuntius nie położył mu go

w reiestrze, trzeba tedy mówić o to z X. Nuntiuszem, bo tu nietylko ranmych y chorych srodze wiele, ale wszystka się prawie starszyzna rozchorowała na dissenterią y gorączki; nie z fruktów pewnie, bo tu ich nie masz, ale z srogiego niewczasu, z nieiedzenia y srogich gorąc y że tylko piciem ludzie prawie pięć albo sześć dni żyli, mało sypiaiąc, y to chyba na ziemi a pod niebem; siła się ich też barzo wraca, którym zabronić nie podobna, bo całe a całe tego niewczasu znieść nie mogą. Tey nocy umarł P. Wilczkowski Porucznik P. Starosty (8) Sandomirskiego, który mię nabawił wielkiego kłopotu y zgryzoty dla konkurencyi o te, które miał z dóbr Królewskich drobiazgi; niechorował ieno cztery dni na dyssenterią; myśmy tu dziś iuż ieno trzy mile od Preszpurka; znaleźliśmy tu za osobliwą łaską Bożą po trosze sian dla koni na wyspach Dunaiowych, y po polach cożkolwiek niedokoszonych chreczek. Trupów po drogach pełno, osobliwie przy iedney tu przeprawie, położono ich że dwa tysiące, tak nasi iako y chłopi z zameczków; nie

możem tedy dotąd, z tych zaraźliwych wyiść smrodów. Woyska Cesarskie y inne Niemieckie ieszcze się nie ruszyły za nami zpod Wiednia. Jako daley mamy continuer la guerre, cale nie wiemy; bo tam sami radzą bez nas. Wczora miałem komplementy przez listy od Posła Hiszpańskiego y od X. Anhalta, który ieszcze kończy swoie negotiatie z Cesarzem, imieniem X. Brandeburskiego. Do P. Koniuszego (9) wskazał Rezydent, że z niemi mówił D'Arak Koniuszy Cesarski, żeby się przymówić Królowi o pięknych parę koni dla Cesarza, a Cesarz się też oddaruie parą też swoich koni. Dosyć dobry komplement, a lubo iuż sam prawie nie mam na czym ieździć, przecież się starać każę w woysku, kiedy mię P. Bóg na to powołał, aby mnie wszyscy byli obligowani, a ia nikomu, tylko samemu P. Bogu. Naszych siła została w Wiedniu. P. Wda Wołyński (10) chory troche, y innych wielu. Podstoli Koronny (11) umiera. P. Woiewoda Pomorski (12) kręci się tam czegoś w Wiedniu koło dworskich. W gazetach moia duszo przydać, ieno nie w tych, w których będzie

excerpt z listu mego, do WMci moiey duszy, że Forwal (13) iest na Rezydencyi przy Tekolim na tym mieyscu, gdzie miał być du Vernay (14). Między rzeczami cudownemi y ta tu niemnieysza, że iesteśmy tu iako błędni iacy. Spodziewaliśmy się, bo tak się należało, że się nie zpytaią albo pytać każą, iako daley prowadzić tę woynę, aliści ani pytano ani pytaią. Gdyby powiedzieli, że nas nie potrzebuią, a sami robić co przynaymniey z swey chcieli strony, to bym ia gdzie poszedł urwać też co na swą stronę. Adio, adio, cor mio; o nieprzyiaciełu nie mamy inszey wiadomości, tylko że ucieka prosto to drogo ku Belgradu, gdzie ich Cesarz, dniem y nocą, rzucaiąc wszystko po przeprawach.

LIST XI.

Mila od Preszpurku 19 Septembra.

„Jedyna duszy pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Już do połowy napisany list, zdrayca wiatr wyrwał mi z rąk, y wszystek nań wylał inkaust; zaczynam tedy drugi raz, oznaymuiąc, że Głembocki pokoiowy P. Star. Sandomirskiego, niemógł się z onegdayszym listem moim y postscriptem przez Dunay przewieść, zaczym przez tę znowu okazyą, że wszystkiey duszy ściskam y całuię iedyną pociechę moię. My, da P. Bóg, iutro u Dunaiu staniemy, y tam przez most, który stawiamy, przeprawiamy się, a to, aby iako nayprędzey wniyść w kray nieprzyiacielski dla pożywienia koni. A że nieprzyiaciel wciąż poszedł, nigdzie się nie zastanawiaiąc, ale rzucaiąc wszystko, a nawet y ludzie swe, których ostatek w tak głodnym wyzdycha kraiu, chcielibyśmy te kampanią zakończyć, wziąwszy dwie albo trzy forteçe temu nieprzyiacielowi. Ja życzę prosto

do Budy iako a la capitale de la Hongrie, a mieysce na wszystek świat sławne; prawda qu'il nous faudra encore repasser le Danube, ale w tym żadna się nie znayduie trudność, bo most przy nas, zaraz wszędzie Dunaiem płynąć będzie; ale zaś ta wielka comodité że y Gran autrement Strigonie będziem mogli oraz obledz i przy łasce Bożey, oboygu temu dosyć uczynić. Drugim się zda, a naybardziey z interessu bliskości Wiednia, y że iuż tam byli na wiosnę podstompili y zaś w kilka dni z tamtąd odeszli, aby wprzód oblec nowe zamki ou Neyheysel. Póydziemy tedy mimo te zamki, y ieśli Pasza Budeński w nie ze wszystkiem nie wszedł woyskiem, y ieżeli się trafi iaka rzecz y dobra conjoncture, możemy y tam sprobować szczęścia. Ale WMść moia duszo, mniey mile podobno, te nasze będziesz woienne czytała dyskursy, bom to obserwował wiesz często, żeś ich, kiedy podczas zkąd przyszły, nie barzo z attentio słuchała. Naszych siła została w Wiedniu y po zadzie, y zdrowych y chorych. Pan Waldek chory, aż na tam-

tę kazał się odwieść, o mile za Wiedeń stronę, dla lepszego powietrza. P. Wda Wołyński dziś się dopiero wodą miał ruszyć z miasta. Cęsarz JM. iuż też dziś wyiechał nazad do Linca; posłałem mu dziś parę barzo pięknych y głównych koni (bo się o to swoim przymówić kazał), z siedzeniami barzo bogatemi suto w rubiny z szmaragami, a rządzik diamentowy. On też Fanfanikowi naszemu przysłał dziś, przy samem się ruszeniu woyska, par son gentilhome de la chambre, szpadę dyamentami sadzoną, dosyć nieszpetną, któremu oduzdnego kazałem dać kilka par głównych soboli, co z niepoiętem odebrał ukontentowaniem. Dziś także posłałem X. Anhaltowi dawnemu memu przyiacielowi, któregom na moment tylko w Wiedniu widział, konia także ze wszystkiem siedzeniem; a że to dopiero pcczątki, chyba da P. Bóg bawołami albo wielbłądami do WMci serca mego powrócę. Le Pere Louis et son frére, będą się, da P. Bóg, mieli z czego cieszyć, bo mi się w iednym sepecie dostała cała apteka Wezyrska; oleyki, kompozycye różne, gumata, balsamy, mumie y innych

rzeczy cudownie drogich y rzadkich, którym się P. Pekoryni wydziwić niemoże; Il faut avouer ça à la gloire du grand Vezir, que c'étoit un galant homme, et qu'il nous a donné bien de belles choses; mais tout ce qui touchoit seulement son corps c'etoient les choses les plus mignonnes et les plus délicates du monde; znalazła się też pewna ryba, y tym rzeczy siła podobnych, która się zowie Stinka maryna; pytay się WMść moie serce le Pere Louis, ma to być rzecz dobra dla zagrzania spodniego żołądka ou le bas ventre. X. Lotaryńskie przyieżdża, przed którym dzień y noc pokoiu y wczasu mieć nie mogę; ten po to, ten po owo, ten po hasło, ten po ordynans, ten od Cesarza, ten od tego albo od owego Xiążęcia. WMść moia Panno kochana wiesz iako rad czytam, a poczciwością moią to WMci sercu memu powiadam, żem od samego Raciborza książki w ręku nie miał. Podskarbstwo Nadworne oddałem dziś P. Podkomorzemu Halickiemu (1) na utulenie żalu domu ich (2), y że człowiek wielce Rycerski y poczciwy y gospodarz dobry, ieźli się zechce do

ordynansach do PP. Hetmanów Litewskich, (1) którzy aby byli szli od Siedmiogrodzkiey ziemi, w tamte ku Waradynu, Tureckie kraie, wszyscy woysk cudzoziemskich z rady życzyli Generałowie, ale żeby to było zbyt od nas daleko, et quil seroit separés de nous par le Tibisque, fleuve de grande consideration, a zatym mogła by się tam na nich wszystka obrócić potentia, zdało się tedy, aby raczey do nas przychodzili pod Nayhaizel albo Nowe Zamki, lubo teraz tego woyska mnieysza będzie potrzeba, bo pewnie tego iuż roku nieprzyiaciela w polu nieobaczemy, który iuż to będzie iutro tydzień, iak z pod Jawaryna w różne się rozszedł strony, y ani duszenie ani ścinanie utrzymać ich niemogło. Jednego z siedmiu Wezyrów a Passę Budyńskiego nazwanego Imbrachim, który nie dawno był w Kamieńcu, a miał żonę Polkę nieiaką Poniatowską, człowieka starego dobrego y poczciwego, lubo był ranny y postrzelany w tey teraz pod Wiedniem potrzebie, przecież go udusić w oczach swoich Wezyr rozkazał, na co patrzeli oczyma swemi pewni prze-

dawczykowie, których tu dziś przyprowadzono, kładąc tę na niego winę, że woysko iego było świeże, bo dopiero przed dziesięcią dni przyszło było do obozu, a przecie bić się niechciało y wprzód uciekać poczęło; stracił y innych kilka, tak Paszów iako y Beiów, ostatek pod Budo ieszcze tracić będzie; wszystek gniew y furya na naród nasz Polski. Han ieszcze go poprzedził pod Jawaryn, stanąwszy tam zaraz w poniedziałek rano, a gdy nazaiutrz przyszedł za nim Wezyr, radził mu aby się niebawił, sam mu poszedł torować drogę. Sam się dotąd ieszcze biedzę, iako ten list przyidzie do WMci serca mego, ponieważ w pocztach wielkie mankamenta. P. zaś też Unikowski, aby w drodze niechciał bawić, obawiamy się, y po części nie barzo bezpieczny na prost przeiazd; umyślnych posyłać iest to rzecz niepodobna, bo konie naylepsze wiatr prawie powiewa, a cóż dopiero może być u kozaków albo u dragonów. Ce que vous faittes mon amour entre deux élevations, me fache et chagrine extremement. Woli Bożey powinniśmy się cale poddać, y o to go

tylko prosić, co iest z iego upodobaniem; przez tegoż tedy P. Boga, do którego WMć moie serce obracasz tę swoią modlitwę, proszę, aby temu dać pokóy; a prosić go, aby się we wszystkiem stała y działa iego S. wola; inaczey się nie uspokoię aż to WMść moie serce wprzód dla P. Boga a potem dla mnie uczynisz. Padre d'Aviano, który odiechał zaraz z Wiednia do Lińcu, a z tamtąd miał iechać zaraz do Włoch, narzekał na srogie grzechy dworu y miasta Wiedeńskiego, na pychę, na niesprawiedliwość, na rozpustę srogą miasta y dworu; na Cesarza zaś grzechy d'omission, y że pozwala tych niesprawiedliwości ministrom swym, sam się nie aplikuiąc, sam w te rzeczy nie wglądaiąc; zemno czasu barzo mało miał mówić. Obiecował przecie Victoryą, prawda że czasem niby przez zemby. Po Victoryi zaś ściskał mię, całował a wzdychał, prosił aby continuer bez omieszkania czasu, narzekał na lenistwo drugich, na niedbalstwo; mówił co należało, a potem nie mogąc nato y patrzeć, odiechał; nie pisz tedy WMść moie serce tego do niego, co masz wolą, wiem pewnie

żeby mu to nie było miło, bo się on każe cale stosować do woli Bożey; u nas ludzi nie mało poczeło mrzeć, iedni z ran y postrzałów, drudzy z tey nieszczęsney dyssenteryi. Jam tu kilka czaiek kazał zprowadzić chorych z Wiednia do Preszpurka, bo tu ludzie właśnie iako nasi, barzo dobrzy, poczciwi y nam przychylni; niemasz tu człowieka iednego tak z Panów, Starszyzny, Officerów, iako y żołnierzy, aby go ta plugawa nie miała napaść choroba. Mnie P. Bóg z łaski swey ieszcze dotąd od niey zachował. PP. Hetmani obadway niebożęta chorzy; starszy na nogę, drugi na swe znać zwyczaynie alteracye. Asferus (a) ów nasz nieborak, skończył z postrzału dans le bas ventre. Towarzystwa siłaśmy się nie dorachowali, a prawie co na wybor. Z pod Chorągwi syna naszego Alexandra zginęło Towarzystwa podobno ośm, wszystko szlachty barzo zacney. Ow też nasz Bełkacki także zginął. Insi się zaś tak zdobyli, że nie ieden został Panem. Pasów dyamentowych barzo siła między żołnierzami; siła tego za ladaco pozbywali w Wiedniu, a drudzy się zaś z tym

dotąd ieszcze kryią. Xiądz Hacki (3) powlókł się tam nazad. Od Brata iego wczora dopiero odszukałem lichtarz arcy wczesny a przed wczorem fuzyo od P. Stadnickiego. X. Hacki nasz nieborak opat, biegał z listem moim do Cesarza do Lińca z nowino przeprawy przez Dunay; miał gdzieś y mszą w drodze przed Cesarzem, miał znowu y drugą audyencyą w Wiedniu; nie zastawszy Padre d'Aviano, czytał Cesarzowi co imieniem moiem X. Przybowski pisał. Kręcił się, biegał, cyfry pokazywał; nic to wszystko nie pomogło, pisze dziś tu do mnie z Wiednia, że powraca próżny iuż nie tylko skutku ale y nadziei; co zaś on tam u WMci mego serca szerzey roztrząśnie, niepowątpiewam. Był też tu u mnie wczora z wielkim żalem, płaczem y skargą ledwie wymowną, Xiąże Saski von Lawemburg, człowiek poczciwy barzo, Pan wielki y starszy w Domu swoim, który w dzień potrzeby komenduiąc prawe skrzydło Cesarskie, był zawsze przy mnie. A to o to, że Cesarz regratyfikuiąc Komendantowi Wiedeńskiemu Panu Starembergowi, że dotrzymał miasta

do przyiścia naszego, dał mu sto tysięcy talarów, la boison d'or y uczynił go Feldmarszałkiem, pominąwszy X. tego Saskiego, Kaprare y Lesla, którzy wszyscy kładą się daleko starszymi, y że nim komendowali; tak tedy Xiąże wielce się czuiąc urażonym, odieżdża z woyskiem; ludzie iego y przyiaciele sakramentuią, narzekaią, grożą, ale y tym drugim ma być harzo nie miło, y dla tego y most nam podobno zpóźniaią, że wszyscy ręce opuścili, y pokazuią się być nieukontentowanymi. Uszy tu bolą słuchaiąc zdaleka co mnieysi mówią, nawet iuż y na nas narzekaią żeście go sukursowali, niech by tu była ta pycha y z korzeniem do szczętu wyginęła. Jam też dopiero wczora odebrał list od Kardynała Bonwizego ale tylko komplement; o łasce albo dyskrecyi iakiey Oyca S. nad woyskiem naszem ginącem, ani słowa iednego. Generałowie ci malkontenci maią wielką po sobie racyą. Że komendant dobrze się bronił, przyznawamy, ale by się był nie obronił, gdybyśmy mu byli w sukursie nie przyśli. Z X. Bawarskim iużeśmy się dawno nie wi-

dzieli, przysłał iednak wczora do mnie pytaiąc o ordynans; idzie bokiem iedna część woyska iego tą, druga tamtą Dunaiu stroną dla pożywienia, aleć iemu wszystko z Bawaryi Dunaiem płynie. X. Lotaryński bywa u mnie; nie znać na nim nieboraku ani zdobyczy ani łaski Cesarskiey. A lubo nie wiele mam czasu, bo bym chciał iechać do miasta, które za Dunaiem leży y tam wziąść lekarstwo, atoliż przecie cokolwiek dziś miawszy czasu, napisałem list do du Vernego (4) en fort méchant françois, ale to WMć moie serce poprawisz byle ten sens był, ieźli się to zdać będzie WMści moiey duszy; na podpisie wymyślić imie iakiekolwiek Francuzkie. Lub to pokaże Królowi swemu, lub niepokaże; przecież będą się musieli pukać od gniewu y żalu y przeyrzeć w swych fałszach y niecnotliwym procederze; w ostatku pod tymże podpisem posłać kopie tego listu à Mr. de Beauvais (5) et à Mr. le Marquis de Bethune, (6) y te listy kształtnie na Parysko przeprawić pocztę. Z rad Warszawskich śmiać się trzeba, by ich y sam P. Bóg w pośmiewisko obrócił, z kurfistrzem Brandeburskim pe-

wnie mię więcey nie powadzą, ale y on się zna barzo dobrze na takich ludziach. Mr. le Marquis D'Aly vient d'arriver; który chciał być w potrzebie en Volontaire, ale iey omieszkał. Muszę tedy iuż kończyć, całuiąc milion razy y ściskaiąc wszystkie śliczności naywdzięcznieyszey y nayukochańszey moiey Marysieńki.

A Mr. le Marquis mes baise mains y podziękowanie za oycowski affekt, który w swym wyraził liście.

Xiężnę Jeymość ściskam y dzieci. Minionkowo personę z duszy całuię. Racz WMść moie serce napomnieć ich ode mnie; wolał bym żeby się Minionek nieuczył, niżeli żeby miał stracić fantazyo.

LIST XIII.

Na Insule Szlit między Preszpurkiem a Komorą pod San Peter 28 Septembra,

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Wczora w samym marszu oddany mi list przez pocztę od WMści serca mego, du 20, który mię niewymownie ucieszył przy cienszkich utrapieniach naszych. Weszliśmy tu w ten kray, gdzieśmy przecię dosyć pożywienia dla koni zastali. Ale cóż potym, kiedy połowa nam prawie woyska choruie, a choruie na taką chorobę, która iest zarazą podobna powietrzu. Gorączka to iest, ktorą zowią Wengierską niby wewnętrzna, z dysenteryo krwawo, przytym wymioty y mdłości et le delire. Panowie wszyscy y znacznieysi Officerowie leżą na pował w Preszpurku, gdzie się zostali y iuż umierać nie mało ich poczęło, a co naydziwnieysza, że się wraca coraz ta choroba, choć kto y ozdrowieie. Już y Towarzystwo y zołdaci y czeladź umierać poczęli.

Wczora mieliśmy deszcz po tych srogich gorącach przez kilka godzin. Fruktów też na tey Insulę żadnych nie znaydzie prócz dereniowych a berberysowych iagód, które na to arcy dobre; a zaś tedy P. Bóg z łaski swey świętey cokolwiek uśmierzy, bo gdyby to tak trwać miało, iako się zaczęło, nie trzeba by na nas inszego nieprzyiaciela; z ran także y postrzałów niemało ludzi umiera. Ow nieborak Kinzynk, co się zalecał Pannie Bokunownie, umarł przed wczoray z wielkiego razu cientego w głowę. P. Gałenzowski Podczaszy Lubelski chodząc prawie, także skonał onegday w Preszpurku na te plugawo chorobę. P. Wda. Wołyński (1) barzo źle, P. Podskarbi teraźnieyszy Nadworny (2). P. Star. Opoczyński (3), P. Star. Wisznicki iuż kona. P. Star. Horodelski (4) źle także barzo. Tu zaś w obozie nie tak barzo, ależ przecie choruią. P. Wda Krakowski, Lubelski (5), P. Sandomirski (6). Dosyć że odieżdżaiąc dziś z P. Wdą Ruskim (7) do Jawarynu dla widzenia tey tak sławney fortecy, nie mamy przy kim komendy zostawić. P. Wda Pomorski (8) słaby także; iesz-

cże się został w Preszpurku, owo zgoła że się iuż y posłużyć nie masz kim. Szczukowie owi obadway także na pował leżą; to dziwna, że tu dopiro chodzi, a tu iuż przybywaią że źle, że mdleie, że umiera. Jako się uważyć może, że pianicom nie tak szkodzi ta choroba. Pekoryni powiada, który tu w Węgrzech przez kilka lat przebywał, że y strach wiele przyczynia choroby y aprehensia. Wczora przysłał do mnie P. Wda Krakowski, że się lepiey ma trochę, ale że między trupami leży, bo y Towarzystwo y czeladź koło niego umiera; tedy mię to alterować musi. Niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, y niech się iego święta dzieie wola. Jam po lekarstwie dosyć ieszcze zdrów, lubo mię zęby boleć poczynaią, aleć przecie nie tym owym nieznośnym bólem. Fanfanik z łaski Bożéy zdrów y twarz całe inaksza nie tak iako bywała. My się pod Komorą przeprawować ieszcze będziemy, która tylko dwie mile od Neyheysłu, który oblec mamy, z tamtąd zaś Tekoli stoi ieno o trzy mile z swym woyskiem y z dwiema Paszami Tureckiemi Waradyń-

skim y Egierskim, znać niewiedząc o naszych tak bliskim sąsiedztwie; wczora tu od niego przyiechało trzech ludzi, daiąc znać, że za przyiazdem Absalona, zaraz tu Tekoli wyprawił swych posłów, którzy za mile ztąd nocuią y na nich tylko czekam; niewiem ieżelim oznaymił w pierwszych listach WMści sercu memu, że Wezyr udusił Paszę Budyńskiego y wszystko po nim pobrał, y siła inszych. Cesarz Turecki ieszcze był w Beligradzie, Wezyr ku niemu szedł. Węgrowie, którzy byli rebelizowali, osobliwie co po tey stronie Dunaiu od Styrii, wszędy Turkow biią, a do nas z poddaństwem y posłuszeństwem przysyłaią. My tu iesteśmy w przodzie, X. Lotaryński za nami, X. Bawarski przeszedł był Dunay y zachorował był, alem mu dał znać o Tekolim y podobno z nami tu złączy się. Pierwszy iego Minister umarł z teyże choroby, z czego wielce żałośny. Waldek cale sam nazad powrócił, zostawiwszy niewiem ieszcze przy kim komendę woyska tego, którym komendował. X. Saski von Lavenbourg odiechał także malkontent, że Sztaremberka

przed nim podwyższono. Kaprara generał, iechał także do Cesarza albo po ukontentowanie albo dla pożegnania. Gałecki (9) który ieździł do Cesarza z końmi darowanemi odemnie, ieszcze dotąd niepowrócił; On ne parle pas icy ni François ni Espagnol ni Allemand. Poseł tylko Hiszpański pisał do mnie komplement, żałuiąc że się widzieć zemną nie mógł. Ja zaś do Biskupa Wiedeńskiego w ten sens napisałem, że ponieważ iuż do inszey przyieżdżam dyecezyi, a od ciebie nie miałem żadney przynaymniey wspólney congratulacyi, że P. Bóg poszczęścił Chrześcianom, więc ia tobie winszuię, że tenże P. Bóg przywrócił cię Pasterzu do zgubionych iuż prawie owieczek twoich; nie mam dotąd y na to responsu; od Cesarza też nic ani o Węgrach ani o Bawaryi. X. Bawarski często Fanfanikowi powiadał, że ma siostrę młodszą w dziesięciu lat, daleko gładszą niżeli Madame Dauphine. Ludzie zaś iego wszyscy y dworscy y Officerowie y spowiednicy, barzo otym często przed naszymi, ale to tylko dyskursy. X. Bawarski może mieć lat dwadzieścia trzy,

cztery. Na koniach oklep biega, pływa po Dunaiu, fort vigoureux do wszystkiego. Fanfanik mu dał Turczynka chłopca y kilka bagatel, z których niewymownie kontent. Jam zaś mu dał kilku więźniów y chorągwi kilka Tureckich. P. Zdzański przyiechał. Kompas y książka doszły mię y lichtarz. P. Star. Sandomirski dotąd nie przyiechał, ale ma być iuż nie daleko. Posyłam też WMci sercu memu reiestr amunicyi (10) które zebrano w obozie Tureckim y którymi się dzielić mamy; rzecz nigdy do wiary niepodobna iakie to było przygotowanie y co to kosztować musiało, a ieszcze połowę tego wszystkiego woyska rozebrały, bo to tylko spisowano, czego woyska przez trzy dni zabrać nie mogły; brał bowiem każdy to co chciał, a spalono prochow tyle troie, a cóż go dopiero wystrzelano; trzeba to na różne przetłumaczyć ięzyki y drukować w gazetach kazać. Pour le butin, il n'y a pas moyen d'escrire tout, mais les choses principales sont: une ceinture de Diamants, deux monstres de Diamants, quatre ou cinq couteaux fort riches, cinq carquois

de rubis, de saphirs, et de perles fort riches, des couvertures, des tapis et mille autres bagatelles, des fourures de martres les plus belles du monde. Po woysku siła barzo pasów dyamentowych; nie możemy zrozumieć co to oni z tym robili, bo tego cale sami oni nie zażywaią, ale znać dla Dam Wiedeńskich, których się dostać spodziewali, i one sobie stroić; prawda że wnich dyamenty cienkie y zwierciadełka pod nimi, ale robota dziwnie piękna y rzecz przecie barzo bogata; on dit que Mionczyński cadet, a pris une fort belle, mais il ne la veut pas monstrer, disant qu'il la renvoyé, W Wiedniu też tego okrutną rzecz czeladź poprzedała za ladaco, boiąc się żeby im byli Panowie ich tego nie odbierali. Wezyr kiedy przybiegł do swego namiotu, to kazał brać wszystkim swoim dworzanom y pokoiowym po kilka worków, y ci co do nas pouciekali, to każdy z nich miał po dwa, po trzy tysiące czerwonych, y po koniu dobrym; koń samego Wezyra, który był na powodzie iest u mnie ze wszystkim siedzeniem, dostał go móy towarzysz z pod chorągwi Pan

cerney nieiaki Ronczkowski. Mam przytym Skofio z chorągwi samego Machometa, y kaletkę pewno złota litego, w którey były na kształt portugałów, trzy sztuki złote, ale ciękie iak pargamin, gdzie coś na nich porysowano de la cabalistique. Ja teraz w tym noszę ów maleńki obrazek Nayświętszéy Panny od WMści serca mego. Skarb zaś w pieniądzach grubych, gdzie się podział, tego zgadnąć trudno, bom ia pierwszy stanął u namiotów Wezyrskich, a niewidziałem żeby go rozrywać miano; znać albo był między woysko rozdany, albo go nie było nadwieziono, albo go też przedtem wyprawiono; ponieważ niektórzy Turcy, iako y tłomacz naypierwszy, poczęli ieszcze o czwartey po południu uciekać, iako iego poymany powiada sługa, obaczywszy że iuż woysko nasze ku ich obozowi zbliżać się poczęło. W Tekolim moia duszo ia się nie kocham, ale nad narodem Węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utrapieni. Byłem też na zamku w Preszpurku; nayważszy tam specyał widziałem, ciało całe S. Jana Jałmużnika. Od Apafiego (11)

mnie list, który wykupił od Turków zakonnika y przysłał go z kartką w cyfrze: że się dobrze stało, co się stało, że sobie Turcy życzą z Niemcami pokoiu (a-lem ia tego nie pokazał), przestrzegaiąc przytym, że Tatarów chcą posłać Wezyr do Polski, ale to podobno było dla tego, abyśmy my wrócili się do Polski, nie zbliżaiąc się do Państwa iego. Że listu od Fanfanika y odemnie do PP. Hetmanów Litewskich nie było, to wina X. Podkanclerzego a potym importunitas Xdza Szumlańskiego, który niektóre pakiety pobrał, obiecuiąc że odda'ć równo z pocztą. Teraz do PP. Hetmanów Litewskich wyprawiłem znowu Rezydenta ich Unikowskiego, aby szli przez Węgry prosto do mnie. Kozacy zaś niech idą zwyczayną drogo za drugiemi, to iest Semen y insi, bo tu iuż iest Worona y Menżyński. Kopią zaś listu do Króla Francuskiego, przysięga X. Sarnowski, że posłał Xdzu Kanclerzowi (12). Do P. Krakowskiego pisałem przez tych ludzi, co ciało (13) poprowadzili y drugi raz przez pocztę, y przywileię posłałem. Przemyśl mam w

dobrey pamięci. Do P. Kanclerza (14) pisać, aby on expostulował imieniem moiem z P. Marszałkiem Wielkim (15), że to iest iego officyi, y Woiewództwa tego po nim potrzebowały, aby aresztował rzeczy w Gdańsku przeszłego Podskarbiego (16); a tym bardziey na tym fundamencie, kiedy ablegatowi naszemu w Paryżu nie wydano kleynotów Rptey. Nie napisałaś mi WMść moie serce nic, co te listy sprawiły, które teńże przeszły Podskarbi dał był a Dumont; nie mogłem zrozumieć końca listu WMci mego serca, coś tu odpowiedziała Starowolskiemu, que vous irez vous mesme á la teste des soldats de votre compagnie; którzy to tak szczęśliwi będą Soldats, y która to kompania, co ią WMść zowiesz la votre; wiecey czas nie pozwala y droga do Jawaryna, dokąd mil tu siedm Węgierskich w bok, y znowu albo wodą albo lądem zabiegać drogę przed Komorą potrzeba woysku; audyencya przytym posła Ter kolego; aleć podobno y to co się napisało, naprzykrzy się czytać. Całuię iuż tedy (a w rzeczy samey nie w słowach, bo to uczynić tysiąc razy przez dzień

myślę) serce moie iedyne, począwszy od nayśliczniieyszych włosów aż do nay-wdzięcznieyszych stopeczek.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes compliments, dzieci całuię.

Xiążęta pozdrawiam.

O nowiny Francuskie w gazetach y Holenderskie prosiemy, aby nam przysyłać.

Kiedy się da P. Bóg z sobą obaczemy, y gdzie, o tym myśleć, nie tylko zgadnąć nie podobna. Dosyć że teraz na głowę wszyscy się proszą do Polski, do którey gdybym ia tylko dyszlem nakierował, nie rozumiem żeby się tu dusza iedna została, chyba ci coby niemieli naczym y o czym.

Ur. Chelmski (17) a chassé de son regiment son Cousin et son Lieutenant Colonel; il le faut donc conter pour un mort. Sa Compagnie de Cavalerie estoit augmentée de quelques Towarzysz et son Lieutenant est blessé. Je l'atend icy avec impatience.

LIST XIV.

Pod Komorą przeszedłszy Dunay 5 Septembra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Nie wiele przez tę okazyią pisać będę, bo ten list nie rychło doydzie ślicznych rączek moiey iedyney Panny. Dziś w wieczór albo iutro rano, szerzey o wszystkiem wypiszę przez P. D'Aleraka (1). Tu tylko oznaymuię, że P. Zdzańskiego wrácam ztąd nazad, przéz którego lubo na hazard posyłam niektóre bagatele dla WMci serca mego; naprzód kołdrę z Hatłasu białego Chińskiego ze złotymi kwiatkami nową y cale ieszcze nie używaną; nic na świecie delikatnieyszego ani ciepleyszego, bo pod taką drugą sam sypiam; daleko rzecz milsza niżeli wat, ani owo pierze, które przykro iest gorące; do teyże kołdry posyłam poduszkę do siadania na niey, którą haftowała rękami swemi pierwsza żona Wezyrska; iako iego pokoiowi powiadaią, których także odsyłam trzech albo czterech, ma z

tych ludzi każdy po tysiącu czerwonych złotych y po drugim; chcą być kupcami y osieść w Żołkwi. Trzecią rzecz posyłam, przykrycie na tabouret, na którym Wezyr siadał, a ten tabouret stawiał na sofie to iest na tapczanie, o co z Posłem Francuskim tak wielka controwersyia. Czwarta rzecz iest parę kobierczyków karmazynowych złotem tkanych, co przyiąć za wdzięczne uniżenie proszę. Tenże P. Zdzański weźmie tu z tąd niektórych Tureckich więźniów, chorągwi nieprzyiacielskich część, namioty z Wiednia Wezyrskie tam zostawione, y niektóre w sepetach drobiazgi, osobliwie farfury co podleysze, aptekę, skrzyneczki także dwie, wszystko to kością y perłową macicą sadzone; Skrzynkę iednę oddać Purpuryence (2), dawszy do niey przyrobić szufladki, które kanalia popsowała; niech się y ona nieboga cieszy tym czasem iakożkolwiek zdobyczą, nim iey co lepszego da P. Bóg z sobą przywiozę. Day Boże aby to tylko P. Zdzański wcale zaprowadził. Więźniów do Żołkwi odesłać, namioty zaś iako nayporządniey w sklepach Łobzowskich kazać złożyć, a

po namiotników do Lwowa posłać, aby to oni porozbiiali, ponaprawiali, pochędożyli y czego nie dostaie, dorobili. Całuię zatym nayślicznieysze stopeczki, rączki y wszystkie wdzięczności Maryśieńki. Xiężnie Jeymości, ieśli by się podobała druga skrzynka trochę większa, nim się na co lepszego zdobędę, albo z sobą przywiozę, miałbym sobie za iedyne szczęście; którey kłaniać nisko iako y JM P. Marquisowi, któremu zasłonę posyłam Turecką z brzegami fiałkowemi; drugą takoż właśnie Xiężnie Jeymości; obiedwie ieszcze nie kraiane.

Dzieci całuię z duszy y serca.

LIST XV.

6 Oktobra na samym się ruszeniu ku Parkanowi, które mieysce iest na końcu mostu przeciwko Strygonium alias Gran, na tey Dunaiu stronie.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniey sza y nayukochańsza Marysieńko. Dnia wczorayszego pisałem do WMści serca mego, przez P. Zdzańskiego y posłałem niektóre drobiazgi; nie dziwować się tedy że list Nro 14, nie rychło doydzie, bo siła rzeczy z sobą ciężkich prowadzi P. Zdzański, osobliwie namioty wszystkie Wezyrskie w Wiedniu pozostałe y kilkunastu więźniów. Jeśli zaś w powrocie swym P. D'Alrak będzie tak śpiesznym, iako był tu do nas w pośpiechu, tedy to będzie dziw ieden, y rzecz prawie do wierzenia niepodobna. Stanął tu bowiem we czterech dniach z Krakowa, et nous a si surpris, że do tych czas tego poiąć niemożemy, którzyśmy rozumieli, żeśmy tu iuż gdzieś na końcu byli świata, y w tych cieplicach, do których tylko od nas ptacy na zimę odla-

tuią. Przybycie tu te iego odbieram za znak nieporównaney miłości WMści serca mego, a iednak w niedochodzeniu listów, nie w nas wina, lużeś WMść moie serce tego doyść miała, bo lubo przy ciężkich y wielkich zabawach moich, na którego tu głowie wszystko, naymnieyszym iednak nigdy nie opuścił okazyi. O zdobyczy moiey opowie Mr. D'Akerak, bom mu ią prezentował. Waszeć moie serce frasuiesz się o Buńczuk którym dał Cesarzowi, ale ia takich mam kilka i Chorągwi też mam kilka tak ślicznych sur le ponceau złotem tkanych, że nic pięknieyszego y bogatszego. A propos de Gałecki, któregom posłał z końmi dla Cesarza, stało się to, że się kto inszy nie trafił, ile w tak daleko drogę; bo do dzisiayszego dnia, żadney o nim nie masz wiadomości, ani od Cesarza naymnieyszego listu ani zapytania, co się też z nami dzieie; owi ludzie, o których WMść moie serce wspominać raczysz, wątpię aby się zdobyli, bo narzekali, że im y namioty ktoś powydzierał, drudzy zaś nazaiutrz aż y szmaty po obozie zbierali, zdobywszy w lot kilka dziesiąt wo-

łów w obozie Tureckim; ale co do tey zdobyczy, nie słychanie mię to poalterowało, że to, com chciał mieć w sekrecie, wydrukowano po Polsku, y ieszcze Excerptem uczyniono z listu mego do WMci moiey duszy, y ieszcze głupio, ni to ni owo poprzydawano; dla Boga wykupić to kazać y popalić, bo mię to niewymownie gryzie. U nas tu choroby nie ustaią; barziey iednak ieszcze mrą ci którzy się zostali w Preszpurku, niżeli ci, co tu kawenczą w obozie; bo tu iuż nigdzie nie mamy y mieć nie będziemy żadnego swego ani miasta ani zamku. P. Starosta tedy nieborak Winnicki (1) umarł w Preszpurku y nasz X. Przeborowski, którego cale opium zabiło, y śpiąc umierał bez żadney dyspozycyi; chłopiec iego powiada, że mu go żyd Lwowski dał, żyd zaś pisze, że nie on, ale iakiś iego przyiaciel, którego on wydać niechce. P. Woiewoda Wołyński (2) przychodzi do siebie. Móy też tu Golański iuż prawie na śmiertelney pościeli. Niemcy w radzie swoiey Wiedeńskiey przy Cesarzu naparli się pod Naiheyzel, teraz zaś tysiąc trudności wynayduią, y iuż tamiść

niechcą, żałuiąc, że mnie nie słuchali y nie szli prosto pod Budę, zkond byśmy byli drugi raz iuż Wezyra gonili, który tam stanąwszy, Hana z Państwa zrzucił, a iednego z młodych Sołtanów na iego mieyscu nastawił, samego zaś en Exil do mieysca zwyczaynego odesłał. Cesarza przeprosił iuż Wezyr to conditio, aby żadney mu fortecy nie utracił. My teraz poydziemy ku Budzie przecie, ale po tey stronie Dunaiu a oraz y ku Tekolemu, do którego wszystkę ordę Wezyr posłał, a iuż przeszła most pod Budo, y iest na tey stronie gdzie y my; iuż nasze czaty, y podiazdy hałasuią się z nieprzyiacielem, ale y ich Języków nasi wodzą przy łasce Bożey y dobrych barzo. Absalona (3) widziano u Wezyra, który tu był nie dawno u mnie. Od X. Siedmiogrodzkiego przyszedł tu wczora do mnie Poseł, ten tylko ieden poczciwy z Chrześcian, ale nic nie może, bo go Wezyr od siebie do domu puścić niechce; w tym poselstwie niemasz nic, tylko przestrogi, wiadomości, assekuracya przytym swoiey życzliwości. Giza (4) est icy avec moy, et fait tout ce qu'il faut.

aleć tu ten naród ma dosyć affektu do Orondata (5) bez tego wszystkiego. Do PP. Hetmanów Litewskich posyłam listy, które tegoż momentu posyłać za niemi, bo są wielkiey konsequentii, iako to WMść moie serce z kopii listow do nich pisanych wyrozumiesz. Za Echarpe uniżenie WMci sercu memu dziękuię, il n'y a rien de plus galant et de plus mignon, ale się tu niemasz przed kim popisować. Cale tu o stroie niedbaią, wszyscy Xiążęta y generałowie stroią się tu wpół po Francusku a w pół po Węgiersku; niedbaią, byle tylko była suknia podszyta. X. Bawarski dał znać, że chce sam przybyć z częścią swego woyska, ale les Cercles de l'Empire niechcą z nim póyść, y wracaią się nazad, ale y sam ieszcze z swemi ludźmi gdzieś daleko za nami. Mr. le Castelan (6) de Livonie cale nie miał nic a desmeler avec Mr. Zebrzydowski et il paroit être fort content. O kompanią po X. Biskupie Chełmińskim (7) prosił mię bardzo Mr. Kielński przed kilko dni, y obiecałem mu ią był, ale nie wiemy gdzie się obraca; mógłby ią rozdzielić, ale X. Biskupowi wszystko

to będzie nie miło, bo by ią podobno chciał mieć pod swoim imieniem bez swey szkody. Co strony Kozaków y P. Menżyńskiego czyniliśmy tu inquizitio; tak się sprawuie P. Menżyński, że pieniądze są przy nim, a z Kozakami tak postanowił; tu w Polszcze macie harwę, a tam w woysku u Króla, skoro przyidziecie, będziecie mieć pieniądze, bo inaczey gdyby tam w Polszcze pobrali byli pieniądze, toby byli z nimi nazad poucieкali; cokolwiek tedy im wydał IMX. Nuntius na oręże, to nie zginie y wróci się do nayminieyszego szeląga. Cokolwiek iuż iest tych tam Kozaków, niech to iuż idzie wszystko z Litwo dla lepszego ich bezpieczeństwa, O szafarzu tym hultaiu całem ia tu nie wiedział ani Gałecki pewnie; pytałem dopiero P. Koniuszego (8) Koronnego co tu on robi, powiedział że go tu móy zdrayca szafarz na swym przysłał mieyscu; WMść moie serce wiesz dobrze, że ia tego niechwalę y narzekam zawsze na te przemawianie czeladzi; teraz się go pytać każę iako się odprawił. W ten moment przychodzi P. Koniuszy y powiada, że się on tym składa,

że P. Ossowski wiedział o tym, y że tam ten szafarz podiął się przez ten czas służyć WMści memu sercu y zawiadować wszystkim aż do przyiazdu mego; niewiem ieżeli to prawda. Jest też tu sam u nas to w wielkim podziwieniu, żeś WMść moie serce napisać raczyła, żeś widziała listy od P. Koniuszego, y od inszych pisane du 14, 15, 16, 18; pytałem ich tedy co to maią za okazye tak częstego pisania. Przysięgaią wszyscy że pisać tak często niemogli, ani o takich słyszeli y przez sen okazyach; chcieyże WMść moia duszo dać nam rzetelnieyszą informacyą; chyba że to w iednym pakiecie te wszystkie daty, bo tu drudzy nie wiedząc, kiedy się trafi okazya, napiszą raz y co dzień zaś przypisuią. Co o zdobyczach, ieżeli się dzielili w Regimentach, o tym tu nie słychać; szczęśliwy się to tylko zdobył, bo obozu y namiotów Turcy ieszcze bronili; pod garłem zaś zakazano zsiadać z koni, albo pieszym odbiegać od Regimentów, bośmy się cale spodziewali, że się obróci na nas nieprzyiaciel, skoro oboz rabować zaczno y na łupy padno. Noc potym zaszła; ie-

den o drugim niewiedział, w nocy tedy pozaświecali sobie Tureckie świece y dopiero rabowali y zdobywali się, osobliwie ci, którym się trafiło że mieli czeladź przy sobie, albo ludzi takich, którzy by okupili iaki namiot, y wydrzeć sobie drugim nie dali, Gałeckiego naywiększa zdobycz w wołach, o które drudzy nic nie dbali, on zaś ie y brał y skupował nazaiutrz po talaru, a zbierał naczynia różne miedziane, mosiędzowe, które po obozie y do czwartego dnia leżały, y pospólstwo Wiedeńskie naywięcey tego pobrało, iako y namiotów podleyszych, których nasi brać niechcieli. Fanfanik iednak namiot ieden piękny kazał wziąść dla siebie; z namiotów Wezyrskich siła rzeczy naypięknieyszych kanalia w nocy pobrała, bo choć z iedney strony broniono, to oni przerznęli z drugiey strony namiot y wybierali co chcieli, a żołnierze w paradzie y gotowości stać musieli. Kozaczek kuchcik Chorążego iednego z pod P: Starosty Nowomieyskiego Chorągwi, przyniosł Panu swemu w kleynotach na cztery tysiące czerwonych złotych. Niemcom cudzo-

ziemskich prawie się nie niedostało, bo oni tego dnia prócz tych, co przy mnie byli, nie weszli w obóz Turecki; nie maią oni ani więźniow ani chorągwi, ani żadnych zwycięstwa znaków, żaden z ich kawaleryi w potrzebie nie strzelił, ale tego nie głosić, bo wszystkich chwalę; a o naszych niektórych, (nad wszystkie na świecie podziwienie) trzeba by cudowne rzeczy pisać, ale to da P. Bóg chyba ustnie; wystawiam sobie wcześnie moia iedyna pociecho, że nie będę miał czasu siła pisywać y że się coraz od dalać będziemy, bo na prost od Budy ku Krakowu, y Stryin nie będzie przeiazdu, ieno wszystko na Wiedeń; a y do Wiednia, dla bliskości Neyhayslu nie barzo będzie snadny przeiazd; ia zaś o wszystkim wiedzieć iuż będę musiał, bo tu wszystko u nas idzie iak z kamienia albo iak za pańszczyznę, co iest w podziwieniu u wszystkich. Piszesz WMść moia pociecho, żeby Woysko postawić iuż, a samemu się wrócić, ale trzeba uważyć moie serce, że się to trzeba o to bić wprzód y tego dobywać, gdzie stać y odpoczywać; a zebrali by się znowu,

y nam by zaś samym odpoczynku nie dali; mais vous faites la guerre mon amour, selon que vous souhaittez, za który znak miłości ia uniżenie dziękuię, a o to tylko serca mego iedynego proszę, aby mię tak kochać y karesować przytomnego, iako teraz odległego; bo miłość w imaginacyi lubo iest barzo dobra, ale przecie nie tak solide iako w rzeczy samey. Do czego że ia teraz przyiść nie mogę, czynię to w imaginacyi, całuiąc milion razy wszystkie śliczności nayukochańszey Marysieńki. A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains.

Dzieci całuię z duszy.

Xiążęta pozdrawiam y P. Starościno Sandomirsko, którey mąż iest tu u mnie assidu.

LIST XVI.

8 Oktobra mila od Granu.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Dzień wczorayszy nie barzośmy mieli szczęśliwy. Ja według zwyczaiu ruszyłem się skoro dzień ku mostom Tureckim, posławszy X. Zebrzydowskiego do X. Lotaryńskiego, aby zswoią kawaleryią szedł zaraz za nami. Straży zaś rozkazałem, aby szli przodem, aby czayki na Dunaiu pozabierali dla Kozaków, a sami, aby mię o mili od mostu czekali, i żeby wprzód przed sobą posłali, ieżeliby z tego miasteczka co przy moście, które się zowie Parkan, mieli na tamtę stronę do Granu uciekać, y most za sobą zbierać, to okopuiemy to miasteczko; gdyby zaś miało być iakie woysko, coby się tam bronić chciało, to staniemy sobie o milę, czekaiąc na Cesarską piechotę y na działa, które ieszcze o kilka mil od nas. Straż tedy nie czekaiąc wiadomości, ani mnie znać dawszy, poszli aż ku mostu, y tam zastali woysko Tureckie, które

było tey dopiero nocy przez most przeszło; tam że się z niemi poczęli hałasować; nadiechał tam potym P. Woiewoda Ruski, który dragonii kazał zsieść z koni, a gdy się z chróstów większe Tureckie pokazało woysko, iuż się cofać nie mogli, bo by byli y dragonów y siebie zgubili; do mnie tedy przysyłali posłańca za posłańcem, aby ich ratować. Tym czasem, gdy ia idę z pułkami tymi które były przy mnie, bez piechot y dział, bo te były na zadzie, oni też nie powiadali, że woysko było wielkie Tureckie, wsiedli na przednie straże y wsparli ich tak, że dragonów pieszych odbiec musieli, iam tym czasem uszykował te, które przy mnie były pułki. Dopiero się pokazał nieprzyiaciel y stanął o sto tylko kroków od nas; nas nie było wszystkich piąciu tysięcy, bo iednych pozabiiano, drudzy pomarli, trzeci chorzy, a naywiększa część w Taborze przy wołach, krowach, owcach y zdobyczach; takem tedy stać kazał, nie ruszaiąc się, a tym czasem ustawicznie posyłałem do X. Lotaryńskiego y do piechot naszych. Sam zaś postawiwszy P. Woiewodę Ruskie-

go (1) na prawym skrzydle, a Krakowskiego (2) na lewym, we środku Lubelskiego (3); sam składałem owo woysko iakem mógł, cienkie okrutnie y zmieszane. Przybiegł potem P. Woiewoda Ruski y począł mię zaklinać przez P. Boga, przez Oyczyznę, abym się wcześnie salwował, bo postrzegł po woysku wielką konfuzyią. Jakoż była iuż taka, że dragonia gwałtem z koni zsiadać niechciała, a drugie chorągwie tam póyść y stać, gdzie im kazano. Mnie się iednak to ani zdało ani godziło; przyszedłszy tam z Woyskiem, a potym ich tam zostawiwszy, odiechać, stałem tedy z P. Generałem Dynewaldem, który sam tylko był przybiegł od woyska Cesarskiego, uważaiąc la contenance de l'ennemy; tenże Dynewald posyłał posłańców do X. Lotaryńskiego, aby nam cokólwiek kawaleryi przysłał, aleśmy się tego doczekać nie mogli; tym czasem uderzył nieprzyiaciel na P. Wdę Ruskiego, odparło go iego skrzydło, drugi raz znowu sprobował, toż uczyniło. Trzeci raz tak skoczy nieprzyiaciel, tak okrążył skrzydło iego y w tył mu poszedł, a drudzy z przodu

go zmieszali, gdy tedy to skrzydło zmieszane uchodzić poczęło, ia niewidząc większego bezpieczeństwa ieno przy Usarzach, bo iakoż przed Turkami uciekać w polu iako dym, y dokąd, skoczyłem do Chorągwi Starosty Szczurowieckiego usarskiey, y wziąwszy ią, y z kilku innych, ruszyłem się przeciwko tym, co P. Woiewody Ruskiego skrzydło iuż z tyłu okrążyli, y przy łasce Bożey wsparłbym ich był zaraz, ale skorom się tylko ruszył y obrócił frontem do nieprzyiaciela, aliści środek y lewe skrzydło, przeciwko któremu y nie było nieprzyiaciela, razem skoczywszy, poczęli uciekać; wsiadł tedy nieprzyiaciel na nich y gonił z srogą konfuzyą bez obrócenia się, więcey niżeli pół mile, aż ku infanteryi naszey y ku woysku Cesarskiemu. Mnie wszyscy odbiegli y porzucili, bom wołał, krzyczał y zawracał, iakom tylko mógł. Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o którego się potym frasował, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, żem mało na mieyscu nie skonał; sam zaś tylko samoośm za woyskiem uchodziłem, bo w tey mieszaninie ieden drugiego z ko-

nia zpychał, ieden przez drugiego padał, iako się to stało nieborakowi P. Woiewodzie Pomorskiemu (4), który tamże został y inszych nie mało. Zemną byli P. Koniuszy Koronny (5); P. Starosta Łucki, P. Czerkas (6), P. Piekarski, P. Ustrzycki Towarzysz Chorągwi moiey Huzarskiey, i raytar nie znaiomy, który nam stanął za różany wianek, a ia osmy. Po wszystkim Woysku naszym y Cesarskim udano było, żem poległ na placu, iakoż że się to nie stało, iest to cud nad cudami; zaco niech P. Bogu będzie cześć y chwała, bo żywa dusza dla mnię obrócić się nie chciała. P. Woiewoda Ruski, Lubelski y inni, szukali mię iako iuż nie żywego, za powieścią różnych; żeby to tedy y tam nie zaleciało, dla tego piszę y oznaymuię, żem za łaską Bożą zdrów. Niewątpiemy że nieprzyiacielowi przybyło hardości, y że się podobno y Wezyr przeprawić tu zechce, ale my da P. Bóg iutro, byle piechota nadeszła Cesarska y armata, przecie ten Parkan y most atakować będziemy; przyiąwszy to za sprawiedliwą karę od P. Boga za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołóstwa,

za co naymnieyszey żaden nie odniosł kary; widziałem ia to wszystko iako we zwierściadle y groziłem nie raz odiazdem, że ia przy takim woysku być nie mogę, nad którym wisi kara Boża; a do tego że się rozleżało; exercitiow żadnych nieumieią, Officerowie głupcy, niedbalcy, niepilni, sami na nich narzekaią y wołaią żołdaci; osobliwie w dragonii, których siła marnie potracili, bo nawet y lontów zapalonych (7) nie mieli. Jam ieszcze wczora radził X. Lotaryńskiemu, żebyśmy byli poszli na nich na odwrot, lubom na koniu ledwie siedział z wielkiey fatygi y utrudzenia się nieporównanego. Ręce, boki, karwaszami, zbroiami, otłukli uciekaiący; a cóż rowy, trupy, bembny, zbroie, kopie porzucane, przez co było potrzeba wszystko skakać. X. Lotaryński niechciał barzo nam na pomoc spieszyć, wymawiaiąc się, że ieszcze iego drugie nie przyszło skrzydło, lubo miało dosyć czasu i mieysca w kupie iść, bo pola było aż na zbyt. Pod P. Starostą Sandomirskim dwa razy koń padał, a szczęście iego, że go ratowano y zdrów cale. Sekretarza tylko Włocha stracił.

P. Marszałek Nadworny (8) niebył z nami, bo był przy Cesarskim woysku, y pułków także naszych dwóch nie było, które odwód trzymały. Całuię zatym wszystkie śliczności WMci serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię y pozdrawiam.

Sciskam za nogi W. K. M. y oznaymuię żem z łaski Bożey zdrów.

W. K. M. Pani y Dobrodzieyki
nayniższy sługa
Jakub.

LIST XVII.

Przeciwko Strygonium pod Parkanem. 10 Octobra rano

O iako to dobry P. Bóg, moia iedynie kochana Marysieńko, że za małą konfuzyą dał większe zwycięstwo, niżeli pod Wiedniem; nieustawać mu tedy dziękować przez miłość moię y ustawicznie nie przestawać prosić, aby y daley pokazał miłosierdzie nad ludem swym. Za umarłych kazać Osowskiemu znowu Exequie w Krakowie odprawić za tych, co w tych potrzebach poumierali. Jako się wszystko działo wypisałem ręką moią po Francusku y Duponowi (1) przepisać kazałem. Te relatio na wszystkie rozesłać strony, bo tak było właśnie. Jam za łaską Bożą zdrów po wczorayszym zwycięstwie, iakoby mi dwadzieścia lat nazad się wróciło, ale tam te dwie nocy dały mi się we znaki, naybardziey żałuiąc sławy narodu naszego, ale się to wszystko za łaską Bożą poprawiło, y Niemcy znowu wychwalić się nie mogą; lubo iuż byli poczęli mówić: o Polacy! Po-

lacy! niegodniście takiego Króla, a odstąpiliście go. Ale żołdaci niebożęta w Regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ia iuż nie żyię, krzyknęli na Officerów swych: a cóż iuż y po nas, gdyśmy Oyca stracili, prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy. Napisałem WMci sercu memu, że ósmy był przy mnie Ustrzycki, alem się omylił, był to ieden towarzysz syna mego; raytar zaś ten cnotliwy, któremum nagotował był wielkie ukontentowanie, co zabił iednego Turczyna, a drugiego postrzelił, którzy iuż się byli wynieśli ieden z dzidą, drugi z szablą, nie wyszedł z tey potrzeby; godzien przynaymniey, aby za duszę iego proszono tam P. Boga. Już teraz kiedym z łaski Boży zdrów, oznaymię WMci sercu memu, że mię tak potłukli byli uciekaiący, to zbroiami, to karwaszami, że w kilku mieyscach, ciało moie było iako nayczarnieysze sukno. Nieboraka Woiewodę Pomorskiego (2) znaleziono bez głowy; nikogo zdraycy żywcem nie biorą, dla tego też y nasi teraz im nie folguią y mało żywcem biorą. Już się tu z nami śmierci tak zpos-

politowały, że nie patrzemy na nic ieno na śmierć albo swoich albo nieprzyiacioł; mnie prawie wszyscy chłopcy poginęli. Gołański onegday z choroby umarł. Owego murzyna Jozefka Holendra, Turcy w ręku iuż maiącego ścięli; miałem także Węgrzynka, kilka języków umiał, y ten zginął. Ale z Kałmukiem małym co się stało, racz WMść moie serce uważyć. Że kiedy w polu, to równo z charty na koniu zaiące uganiał, a teraz uyiść nie mógł, kiedy mnie P. Bóg salvował; niewiem tedy iakim to szczęściem, że go Turczyn nieściąwszy, wziął żywcem. Dnia tedy wczorayszego, kiedyśmy znieśli Turków, znaleźli go w obozie Tureckim w namiocie, którego zaraz nasi poznali, y konika przytym zaraz iego, który przy tymże stał namiocie, ale Niemiec iakiś przypadłszy, ciął go rapirem przez nos, y przebił; niewiem ieżeli będzie żyw, luboć mu przecie cerulik nie źle tuszy. Ja z tą wiadomością tak wesołą y tak sławną, którą Bóg z niepoiętego swego dał nam miłosierdzia, wyprawuię P. Kaszewskiego, który też tam ma wielkie swoie potrzeby, ale spo-

sobu wynaleść niemożemy, iako go ieszcze wyprawić; pocztarz generalny żadną miarą podiąć się tego niechce, powiadaiąc, że iuż stracił dwunastu postylionów, nie tylko od Tureckich y Węgierskich partii, ale y od chłopów y od swywoli, a więc często pisywać nie będzie się mogło. Co daley czynić będziemy po podziękowaniu P. Bogu za tak wielką a nam niegodnym daną łaskę, będziemy mieli radę. Ale to trafna, że nazaiutrz po tey konfuzyi, kiedym się radził swoich, co daley czynić; większa część iuż wiodła do tego, żeby nazad ustępować, a potym do Polski z niesławą. Jam im odpowiedział: że tę radę w was strach przeymuie, a lubo woysko wczora podrwiło, iutro się poprawi, bo to nie nowina. Posłuchaycie Niemców, którzy że nie strwożeni, to też y ich consilium nie będzie trwożliwe. X. nieborak Podkanclerzy nie zapiera się, że się y on bał srodze; w ostatku powiedziałem im: Boga przeprosiwszy obaczycie iutro odmianę; ale y Xiądz Skopowski swoią Exhorto y narzekaniem na zbrodnie srogie, które zwyczaynie karę Boską za so-

bą pociągaią, skruszył wszystkich, że z lepszą wyszli w pole rezolucyą y chorągwie okrytsze iuż były, bo przed tym siła się tego po taborach ukrywało. Akcyą iednego czeladnika Usarskiego muszę napisać WMci sercu memu; stanąwszy przed chorągwiami, rozkazałem, aby kto ma ieszcze kopią, wiechał w pierwszy szereg, aliści pachołek iedzie z kopią, a Pan iego za kopią, aż mu pachołek odpowiada: Mospanie! iam dla siebie wyniosł tę kopią z potrzeby, nieporzuciłem iey iako drudzy. Jam tedy barzo pochwalił pachołka y dałem pięć czerwonych złotych. Tekolego dwóch posłów było przy wczorayszey okazyi, drżeli wprzód, rozumieiąc, że nas Turcy zniosą, teraz zaś niewiem ieżeli się prawdziwie cieszą, ale że katolicy, być to może; odprawuię ich zaraz, przetrzymawszy ich po owey konfuzyi, aż do tey szczęśliwey Victoii, którey się ia nieomylnie spodziewał, maiąc ufność w Panu Bogu. Tatarów w tey okazyi nie było tylko kilka set, dla czego, wymyśleć tego niepodobna, choć są tylko o mil kilka od nas. Widzę że się

y nowy Han znami bić się niechce, tak iako y stary; ia iednego więźnia Tatara poszlę do niego z komplementem, że tak na nas dyskretny y przyiaźni z nami łamać niechce. Listów pakiet, które Forwal (3) przysłał do P. Gizy przez tych Posłów, posyłam WMci sercu memu, adresowane do P. Marquisa de Bethune (4). Tu mnie znowu concurentia o Woiewództwo Pomorskie gryzie głowę. P. Woiewoda Ruski na P. Referendarza, (5) a X. Podkanclerzy (6) na syna swego. Jam obudwu żadney ieszcze niedał rezolucyi y że P. Woiewoda ieszcze żyć może, bo się w ciele bez głowy snadno omylić może. Do J. M. Panny Xieni (7) nie mam czasu pisać; racz WMść moia droga duszo uczynić to za mnie, oznaymiwszy iey o wszystkim, y zaleciwszy modlitwom y dalsze intentie nasze. Rzecz dziwna barzo, że we czwartek kiedyśmy szli do nieprzyiaciela, tedy pies iakiś czarny bez uszu ustawicznie nam zachodził drogę, którego odegnać niemożono. Orzeł przytym czarny iakiś przyleciał nad nas niziusieńko y poleciał w tył nas. Teraz

zaś wczora naprzód gołąb biały upadał po kilka razy przed chorągwiami, a orzeł biały śliczny, obleciawszy nisko nademną, prowadził mnie do nieprzyiaciela. Więcey iuż niemaiąc czasu, całuię bez przestanku wszystkie śliczności iedynego serca mego.

A Mr. le Marquis et a ma soeur mes baise mains. Dzieci całuię. Xiążęta pozdrawiam. Fanfanika dobrze wczora z dział ostrzelano, bo z Zamku z tamtey strony Dunaiu, ustawicznie do nas bito. Ale to cudowna, iako to nieszczęśliwa chorągiew Alexandra, co pod Wiedniem zabito mu dwunastu Towarzystwa, we czwartek czterech; a wczora iednego z działa Załuskiego, między wszystkim woyskiem; tak tedy z czeladzio ta iedna chorągiew straciła iuż ludzi pod pięćdziesiąt: Slubuię, żeśmy dobrze krwią ślachecką oblali tę przysługę Cesarską y całego Chrześciaństwa. A ich woyska tak szczęśliwe, że takiey szkody w sobie nie maią. O X. Bawarskim słychać, że się namyślił za nami, y świeżych ludzi coś idzie cyrkułu Szwabskiego, iako pisze Gałecki z Preszpurku, który się dopiero odezwał

a siedzi tam przy P. Kiiowskim (8) chorym. Pisze że Cesarz wdzięcznie przyiął odemnie darowane konie, y nic więcey.

LIST XVIII.

Nad Dunaiem przeciwko Strigonium. 15 Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. List od WMści serca mego doszedł mię przed wczorem przez pocztę, który między pakietami ledwie w półgodziny znalazł w swoim P. Koniuszy, z wielkim iuż moim podziwieniem. List ten był Nro. 15, du 3. Octobre. Odpisać nie mogło się aż dziś, kiedy konwóy po prowianty do Komory wychodzi, o którym to dopiero pierwszy raz usłyszeliśmy. Drogi zaś niebezpieczney ta iest okazya, że Neyhaysel iest nam w tyle, Tatarowie zaś w boku, o których ani wiadomości ani Języka pewnego żadną żywą miarą mieć nie możemy, lubo się wszystkiemi o to staramy sposobami; wszyscy iednak twierdzą, że stoią pod Pesztem przeciwko Budzie, na tey stronie Dunaiu, ale czemu niewidać ich było w tych potrzebach, wydziwić się, ani poiąć tego nie możemy. Przyszło mi tedy wyprawić Kaszewskie-

go na ręce Tekolego, który znowu daley się pomknął, y Komissarze iego, którychem się tu ieszcze wczora spodziewał, a dotąd nie stanęli. Niewiedzieć iak to pisać przez poczty, bo listy biorą, otwieraią, zatrzymuią, gubią; iakoż du Pont pewny świadek, że kilka pakietów z sobą przywiózł porzuconych, czy zaniedbanych na pocztach. Z drugiey strony źle też przez umyślnych, bo nie rychło ieżdżą, y ladaco prawią. I to rzecz foremna, czym WMści memu sercu nabili głowę ci, co kieliszki po stole szykuią, albo ci, co się im dobrze wiedzie, y prawią, co im ślina do gęby przyniesie; gdyby tu ci choć półgodziny pobyli, wiem żeby ich te wszystkie raisonements odbiegły. Racz tedy WMść moie serce naprzód wiedzieć, że wszystkie mappy Węgierskie są arcy złe, y znich się informować nie podobna; mam ia tylko iednę dobrą, i to ieszcze, kiedy iuż przyidzie do granic Polskich, nie barzo doskonałą. Buda od Stryia naymniey sto mil; od Krakowa bliżey. Tey kampanii day Boże, kiedyby wziąść Strygonium, przeciwko któremu stoiemy y dziś przez Du-

nay most kończemy. Pod Budą Wezyr stoi, kray wszystek zniszczony o kilkanaście mil po potrzebie y szczęśliwey Sobotniey Victoryi; nie mamy ieszcze nic pewnego o nim, tylko przed wczorem przyszło, że trzy tysiące woyska weszło w Strygonium z rana; ku wieczorowi zaś nazad znowu powracali, znać że prochy przywozili, a ludzi rannnych y gołych z sobą zabrali. Probowaliśmy nocą y wodą Kozakami, aby byli na tamtey stronie co dobrego zrobili, a przynaymniey ięzyka wzięli, ale to canaille, y nie trzeba żadnego fond czynić na nich; przyznaią się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali nie Kozaków, bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli; żal się Boże tylko kosztów; ludzie tylko ubogie, a ieszcze y katolików y Xięży odzieraią, wina nabrawszy przedaią. U nas choroby do tąd nie ustaią. Kałmuczek nieborak nie wytrzymał razów. Dombrowski ów tak grzeczny page umarł, także y drudzy się gotuią. Konie też poczęły zdychać osobliwie wtych kilku dniach, przez które deszcze zimne padaią. P. Woiewoda Wołyński (1) z dru-

giemi choremi stanęli też tu iuż, ale ieszcze barzo słabi, P. Strzałkowskiego nieboraka tam pozbywszy w Preszpurku, człowieka dziwnie rycerskiego y którego wielka pewnie w woysku szkoda. Towarzystwo, żołdatów, czeladź gęsto chowamy. Ale to rzecz cudowna, że Niemcom te choroby tak niewadzą, którzy bywali daleko słabsi niżeli my. Ludzie X. Brandeburskiego nam należący, iuż też tu staneli, Bawarska sama tylko piechota dziś tu stawa, ale przybędzie y kawaleryia; Szwabski też cyrkuł pewnie przybędzie w kilku dniach, ma go być koło pięciu tysięcy. To te y takie nasze woyska, y zdadzą się być ieszcze wielkie. Przeciwko nam zaś, Wezyr pod Budyniem, Han pod Peszt'em, przez most tylko od siebie. Tekoli w ośmiu tysięcy swego woyska, y dwóch z nim Paszów, Waradyński y Egierski. Zamki y fortece wszystkie nieprzyiacielskie y miasta; czas opóźniony. Deszcze, głód na ludzi y konie, osobliwie w chlebie dla ludzi, bo mięsa y soli iest siła; choroby, rabunki, palenia wsi, kościołów, kapłanów. Onegday trzech hultaiów spalono, w czo-

ray kilku obwieszono, nieochota sroga y ztesknienie się do domu do pieca y do piwa. Onegday P. **** publice rzekł w maydanie, że ią wezmę swą chorągiew, y póydę do Polski, bo ten most buduią na to przez Dunay, aby nas poprowadzić pod Budę, y tam nas pogubić; niemówiłem ieszcze otym dotąd, na to poczekam swego czasu. Do płochego serca przybył znać disgust, że mu nie przy deklarowano Woiewództwa Pomorskiego. P. Marszałek Litewski (2) naparł się też był Regimentu, którym ia naznaczył P. Inflanckiemu (3), bo iakóż to na dwoie służyć y w Litwie y w Koronie; (aleć są y insze ieszcze wakuiące) y też tedy zaraz stronić począł. Inszych rzeczy milion byłoby pisać, ale czasu nie masz, bo ieżeli kiedy, tedy w tym tu teraz razie, iest co sobie y o czym myśleć, aby te kampanią szczęśliwie skończyć, która iuż na schyłku, a woysko w dobry wprowadziwszy kray, porządnie rozstawić; lubo by ono wolało do Polski, do czarnych pieców y do złego piwska, niżeli tu w pałacach y na naylepszym Tokayskim winie; do tego tedy wszystkiego ieszcze list

WMści mego serca, miasto iakiey konsolacyi, me mande, qu'on glose de ça, que je n'ai pas tout quitté apres la bataille de Vienne, aby sobie było owo napisać przypowieść, że umie Król zwyciężać, ale zwycięstwa nie umie zażyć; potym sur le tableau, ieśli ressemble a l'original, que cette négligence vous inspire bien des choses; iám zaś nie tylko odpisał, aleśmy go tu wszystkim pokazowali, y przyznawali że nic podobnieyszego; za pierścionek dziękowałem; o fuzyi, lichtarzu nie rychło oddanym oznaymiłem, iako y o książce y o kompasie, że mię to wszystko doszło. Kończysz WMść moie serce na ostatek tym, que vous estes grandement malcontente de moy, a do tych czas wszystkoś to WMść moia duszo znalazła w listach swoich: to takie moie szczęście y taka konsolacya. Ce que vous escrivez apres, des affaires du temps cale tego zrozumieć nie mogę; qui me recherche, i kogo potrzeba escouter? bo tu ieno ieden się tylko odzywa Tekoli, o którym WMść moie serce tak wiele razy pisałaś, że nie trzeba mieć nad nim miłosierdzia, car c'est un traitre. Gałecki

ten nieszczęsny, ma tu u siebie też (odpisać mi na to proszę), pas y rząd, y wywodzić się niechce, u kogo kupił y co za to dał, ależ przecie widzę, że to u regimentowych za ladaco pokupił żołdatów. Niebyliśmy też tacy prostacy y niedbalcy, iako nas WMść moie serce sądzisz, abyśmy byli nie mieli expostulować o niezdięcie Kapelusza, y nie raz wymawiano się, żem się zchylił do Króla, wyciągnąwszy ręce, zaczym nie mógłem tak prędko zdiąć kapelusza; prosząc przytym aby go posłać na iaki czas do dworu Cesarskiego, że się mu to wszystko nagrodzi y że wielkie mu będą oddawane honory. Compte iakiś d'Ally wpadł do mnie pod Preszpurkiem, powiadaiąc się być wielkiego domu, y że tu przyiechał iako volontaire, a że omieszkał potrzeby pod Wiedniem, żałował barzo; potym wszedł w dyskurs, iako mię Pan iego estymuie, iako on tu przyiechał za pozwoleniem iego, iako będzie pisywał à Mr. de Croissy. Człowiek iest nie wielki, zda się być barzo młody, ale ia przecie rozumiem że ma więcey niżeli trzydzieści lat; potym niewi-

dzieliśmy go więcey tylko w Preszpurku; był przez kilka godzin u J. M. X. Podkanclerzego, gdzie siła rzeczy naprawił podobnych tym, co zemną, ale bez wszelkiego fundamentu, o czym posyłam do X. Podkanclerzego, aby wypisał WMści sercu memu, Teraz zaś w sobotę, po szczęśliwey Victorii, widziałem go zchorzałego iako Piotrowina, z szpadą ieżdżącego po polu, tak długą iako nóż kucharski, winszuiącego, cieszącego się, y mówiącego barzo siła; bo to ma do siebie, że siła a prędko barzo mówi. Pytałem gdźieś był, gdzie przebywasz? powiedział, żem chorował; potym namienił ktoregoś officyera gdzie stawa, znać z Cesarskiego woyska. Cyfry posłałem przez D'Aleraka, ale teraz czasu nie masz pisać, bo 134 wszystkie rzeczy robi iak za pańszczyznę; on ne peut pas s'imaginer une chose semblable, et touiours avec 138 avec 139 et les autres de mesme estoffe. Starszyzna nasza za łaską Bożą poprzychodziła do siebie. P. Woiewoda Ruski na nogę się skarży drugo, w którą go koń uderzył, y przez kilka dni mało wychodził z kotary. P.Wda Wołyński ieszcze

nędzny. La mouche dobra barzo do cyfry, bo y sama do niey podobna, ale znać tak zapomniała swego przyiaciela, że y w pomyśleniu przed nią nie postoi; dla tego y on nie śmiał się przypominać, lubo tak teskni bez usług iey, że się to śmierci równa. Jako to tedy przyimie, oznaymić uniżenie proszę. Całuię zatym wszystkie śliczności y wdzięczności iedynego serca mego, ze wszystkiey duszy y serca.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię.

Xiążąt pozdrawiam, et Madame la Starostine de Sandomir.

LIST XIX.

Nad mostem iuż skończonym przeciwko Strygonium 10 Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Onegdayszy dzień był taki szczęśliwy, że trzy prawie pakiety doszły mię w kilku godzinach od WMści serca mego. Pierwszy du 5 d'Octobre, a dwa du 10; z których w pośledniejszym, lubo iednego dnia pisanym, oznaymować mi WMść moie serce raczysz, o przybyciu do Mr. D'Alerac. Na siła rzeczy nie doczytałem się responsu, o których w moich namieniłem listach. Widzę że te trzy materye naybardziey okupowały myśl WMści serca mego, Neyhaysel, Gałecki y Kozacy. Co do Neyhayslu, wydziwić się nie mogę, że Pan D'Alerak tego nie opowiedział WMci sercu memu, bośmy się teyże godziny, co y on, z woyskiem ruszali, żeśmy nie ku Neyhayslowi, ale w inszą obrócili się stronę, ale y ia zda mi się, musiałem to przez niego oznaymić y napisać, że ku

Parkanowi ruszaliśmy się: Co strony Gałeckiego, ten widzę u Dragonów, czy u tych, którzy wartę mieli, y którzy to rozebrali, czyli też u inszych pokupił za ładaco te rzeczy; to iednak pewna, że u dragonów regimentu mego. Te zaś rzeczy, które był zostawił przy sobie, odesłał do Polski przez P. Kiiowskiego, (1) który nieopowiednie do Polski z Preszpurku odiechał; obiecuie iednak stawić te wszystkie kleynoty do sądu mego, za szczęśliwym, da P. Bóg powrotem. Cesarzowi żadney szabli nie dał, y tę także odesłał, y prezentować ią gotów; y to tylko był żart, iako powiadał X. Szumlańskiemu, że mu Cesarz dał assygnatio do Słońska, iakoż nie maią tu tego zwyczaiu. Dał y P. Marszałek (2) Litewski konia pięknego y dobrego, y temu dotąd nie oddarowano się; że zaś przez niego się odesłały konie, stało się to, że iuż Cesarz odiechał był z Wiednia, y trzeba było ieździć za nim aż do Linću, czego się żaden podiąć niechciał, bo to z tąd, gdzie nas Gałecki dogonił, wielkich sześćdziesiąt mil; nawet P. Miendzyrzycki (3), któremu to było w iego właśnie drogę, wymówił się złym zdro-

wiem, y że z Wiednia tak prędko wyiechać nie mógł. Dano mu tedy na odiezdnym pierścień nie szpetny, ale porachowawszy drogę tam y sam, y co go to kosztowało, upewniam że nie zarobił. Co zaś do Bohma, ten iako umieiący ięzyk Niemiecki, gonił X. Saskiego; bo na ten czas przeiazd był y trudny y niebespieczny, kiedy się woyska rozchodziły, y kiedy ieden drugiego zabiiał y rabował. Ale go iuż nie dogonił, oddał tylko konia, starszemu iego dworu, za co nie tylko on nic nie wziął, ale y mnie dotąd ieszcze nie podziękowano. Co do P. Jordana, ten nie wiem gdzie mię pilnował, ale to iednak wiem dobrze, że y rzędy y łańcuchy ma złote, y konie Tureckie, bo mi to sam pokazował. Co zaś do Kozaków, ci hultaie poltronowie, nie godni żeby o nich pomyśleć, nie tylko tak wiele pisać y o nich się turbować. Cokolwiek ich tam przybywać będzie, niech ich JP. Krakowski (4) tam z siebie zażyie, iako rozumie, na co, iako y dla Hospodara Wołoskiego, aby J. M. X. Nuntius chciał dać ze sześćdziesiąt tysięcy, piszę do niego, bo to iest ten czas, którego

wieki czekały, y ieżeli go opuściemy, P. Bogu odpowiadać za to będziemy; wszak widzi J. M. X. Nuntius co się ze mną dzieie; w niweczem się obrócił, a przecie o siebie nic nie mówię, lecz mówię o interes całego Chrześciaństwa. Most nasz wczora dopiero stanął; zaraześmy go z częścią kawaleryi przeiechali, y skorośmy się tylko pokazali, zaraz nieprzyiaciel przedmieścia, miasta część y zamek ieden nazwany Górą Tomasza zapalił, sam się tylko w zamku iednym na górze y w części miasta zawarł, gdzie go dobywać iuż konkludowaliśmy, y iuż infanterya, przez Most przechodzi. O Wezyrze ta nam w nocy przychodzi wiadomość, że skoro mu tylko dano znać, że most nasz iuż w pół gotowy, ruszył się ze wszystkim woyskiem od Budy w dzień Sobotni to iest 16, ku Beligrádowi, rozpuściwszy Tatarów Apafiego (5) y Hospodara Wołoskiego y Multańskiego. Od Apafiego miałem respons na list móy przez chłopów od niego posłanych; oznaymuic: że Turków w tey ostatniey potrzebie pod Parkanem, zginęło piętnaście tysięcy wybornego woyska, y pięć Paszów; szóste-

go zaś, to iest Wezyra Budyńskiego przywieziono wodą; przestrzelonego szkodliwie w pół, y z wody nagiego wywleczonego. Tak tedy iuż Wezyr za odeyściem swym, wszystkie porzucił Królestwo Węgierskie, które byli od kilku set lat zawoiowali Turcy, bo y to Strygonium, które dobywać mamy, iest iuż w ręku ich 140 lat. Beligrad zaś, do którego ustępuie, iuż nie w Węgrzech, ale w Serwii. Fortec głównych nieosadził nad pięć albo sześć; niech nam tedy kto da czasu choćby tylko parę niedziel, a my z przy łasce Bożey, całe to tak sławne y wielkie eliberuiemy Królestwo, nad spodziewanie nasze y wieków, które kiedy na to czekały. Tatarowie, aby tam kędy niechcieli zawadzić powracaiąc, przestrzegamy JP. Krakowskiego; naybardziey gdzie tam od Sambora albo Stryia, lubo ć niewidzieliśmy w nich tu tego courage. Tekoli też, tu przysłał swych Komissarzów, między któremi iest y Humanay młody, Pan wielki, ale się nam wszystek pomieszał traktat tym postempkiem woyska Litewskiego (6). A dla Boga! a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć maią! A czy

nie radziszby oni w domu siedzieli. Ja tu nawet wziętych na woynie Węgierskich żołnierzy nazad odsyłam, wyimuiąc to im z głowy, żeśmy tu nie Chrześcian ani kalwinów iako im udano, wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do P. Boga za nami, nam się w protekcyą oddaie, w nas wszystkę pokłada nadzieię, a ich za to ścinać, a ieszcze tych, ktorzy nas tu żywią y żywić daley będą. Nie ta zaprawdę miała być tego woyska droga. A cóż tam czynić ku granicom Morawskim gdzie nie masz woyny, tu Turcy, tu Tekoli, tu pod miastami Tureckiemi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać; niechcieli tedy komissarze wchodzić w żadne propozycye, aż wprzód respons odbierą od Tekolego na listy swe, w ktorych znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości moiey, y aż list moy do Hetmanow posłali, w ktorym surowie się pisało, aby tam ubogim ludziom dali pokoy, y aby do nas iako nayprędzey pospieszali. Ale y temu się teraz wydzirwić nie mogę, (co znać z nieczytania listów albo bez aplikacyi po-

WMści mego serca, miasto iakiey konsolacyi, me mande, qu'on glose de ça, que je n'ai pas tout quitté apres la bataille de Vienne, aby sobie było owo napisać przypowieść, że umie Król zwyciężać, ale zwycięstwa nie umie zażyć; potym sur le tableau, ieśli ressemble a l'original, que cette négligence vous inspire bien des choses; iam zaś nie tylko odpisał, aleśmy go tu wszystkim pokazowali, y przyznawali że nic podobnieyszego; za pierścionek dziękowałem; o fuzyi, lichtarzu nie rychło oddanym oznaymiłem, iako y o książce y o kompasie, że mię to wszystko doszło. Kończysz WMść moie serce na ostatek tym, que vous estes grandement malcontente de moy, a do tych czas wszystkoś to WMść moia duszo znalazła w listach swoich: to takie moie szczęście y taka konsolacya. Ce que vous escrivez apres, des affaires du temps cale tego zrozumieć nie mogę; qui me recherche, i kogo potrzeba escouter? bo tu ieno ieden się tylko odzywa Tekoli, o którym WMść moie serce tak wiele razy pisałaś, że nie trzeba mieć nad nim miłosierdzia, car c'est un traitre. Gałecki

ten nieszczęsny, ma tu u siebie też (odpisać mi na to proszę), pas y rząd, y wywodzić się niechce, u kogo kupił y co za to dał, ależ przecie widzę, że to u regimentowych za ladaco pokupił żołdatów. Niebyliśmy też tacy prostacy y niedbalcy, iako nas WMść moie serce sądzisz, abyśmy byli nie mieli expostulować o niezdięcie Kapelusza, y nie raz wymawiano się, żem się zchylił do Króla, wyciągnąwszy ręce, zaczym nie mógłem tak prędko zdiąć kapelusza; prosząc przytym aby go posłać na iaki czas do dworu Cesarskiego, że się mu to wszystko nagrodzi y że wielkie mu będą oddawane honory. Compte iakiś d'Ally wpadł do mnie pod Preszpurkiem, powiadaiąc się być wielkiego domu, y że tu przyiechał iako volontaire, a że omieszkał potrzeby pod Wiedniem, żałował barzo; potym wszedł w dyskurs, iako mię Pan iego estymuie, iako on tu przyiechał za pozwoleniem iego, iako będzie pisywał à Mr. de Croissy. Człowiek iest nie wielki, zda się być barzo młody, ale ia przecie rozumiem że ma więcey niżeli trzydzieści lat; potym niewi-

dzieliśmy go więcey tylko w Preszpurku; był przez kilka godzin u J. M. X. Podkanclerzego, gdzie siła rzeczy naprawił podobnych tym, co zemną, ale bez wszelkiego fundamentu, o czym posyłam do X. Podkanclerzego, aby wypisał WMści sercu memu, Teraz zaś w sobotę, po szczęśliwey Victorii, widziałem go zchorzałego iako Piotrowina, z szpadą ieżdżącego po polu, tak długą iako nóż kucharski, winszuiącego, cieszącego się, y mówiącego barzo siła; bo to ma do siebie, że siła a prędko barzo mówi. Pytałem gdźieś był, gdzie przebywasz? powiedział, żem chorował; potym namienił ktoregoś officyera gdzie stawa, znać z Cesarskiego woyska. Cyfry posłałem przez D'Aleraka, ale teraz czasu nie masz pisać, bo 134 wszystkie rzeczy robi iak za pańszczyznę; on ne peut pas s'imaginer une chose semblable, et touiours avec 138 avec 139 et les autres de mesme estoffe. Starszyzna nasza za łaską Bożą poprzychodziła do siebie. P. Woiewoda Ruski na nogę się skarży drugo, w którą go koń uderzył, y przez kilka dni mało wychodził z kotary. P. Wda Wołyński ieszcze

wieki czekały, y ieżeli go opuściemy, P. Bogu odpowiadać za to będziemy; wszak widzi J. M. X. Nuntius co się ze mną dzieie; w niweczem się obrócił, a przecie o siebie nic nie mówię, lecz mówię o interes całego Chrześciaństwa. Most nasz wczora dopiero stanął; zaraześmy go z częścią kawaleryi przeiechali, y skorośmy się tylko pokazali, zaraz nieprzyiaciel przedmieścia, miasta część y zamek ieden nazwany Górą Tomasza zapalił, sam się tylko w zamku iednym na górze y w części miasta zawarł, gdzie go dobywać iuż konkludowaliśmy, y iuż infanterya, przez Most przechodzi. O Wezyrze ta nam w nocy przychodzi wiadomość, że skoro mu tylko dano znać, że most nasz iuż w pół gotowy, ruszył się ze wszystkim woyskiem od Budy w dzień Sobotni to iest 16, ku Beligradowi, rozpuściwszy Tatarów Apafiego (5) y Hospodara Wołoskiego y Multańskiego. Od Apafiego miałem respons na list móy przez chłopów od niego posłanych; oznaymuie: że Turków w tey ostatniey potrzebie pod Parkanem, zginęło piętnaście tysięcy wybornego woyska, y pięć Paszów; szóste-

y nie dobrzem się miał po nim na żywot y żołondek, ale to iuż z łaski Bożey minęło. Lekarstwo brałem zwyczayne, a przecie iuż to drugi raz żołądek mię po nim boli, trudno zgadnąć co to takiego, P. Pekorini grzeczny barzo y pilny, wielcem z niego kontent. X. Bawarski ruszył się też, y dał znać o sobie, że we dwa tysiące kawaleryi przybędzie do nas. Całuię zatym wszystkie śliczności serca mego iedynego ze wszystkiey duszy y affektu. A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię; żałuię barzo nieboraka Filona (10), a ze złości de l'Amour cieszę się wielce, byle się niechciał odmienić do przyiazdu, da Bóg mego. O Papusieńce nic mi WMść nie oznaymuiesz, iaka się teraz czyni. A Minionkowi dla Boga niepsować fantazyi, dla którego P. Porucznik iego ma barzo grzecznego Turczynka; tylko się boiemy, żeby go ten zdrayca Amorek nie zabrał.

Xiążęta mile pozdrawiam, et Madame la Starostine de Sandomir.

LIST XX.

Nad przeprawą pod Strygoniúm
29o Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. P. D'Alerak stanął tu wczora po południu o trzeciey, cale niespodziewany, który mi oddał list pełny de desespoir; żal się Boże, że P. Kaszewski nie poprzedził tey poczty, którego się wyprawiło na prost, y przez którego iużeś WMść moię serce dostateczno miała odebrać wiadomość, że Mr. le Comte se porte fort bien, y że to nieszczęście na samym P. Woiewodzie Pomorskim stanęło, który miał tak niecnotliwego konia, że dwa razy pod nim szwankował; raz go ratowano, y iuż był przodem odiechał; za drugą zaś razą iuż go ratować nie można; mnie z tąd odiechać, nieskończywszy iako należy kampanii, ani się godzi, ani podobna. Nie masz tu za łaską Bożą nic złego woyska; co raz swieże przybywaią, a drugie się nazad wracaią. Jako to X. Bawarski, którego się tu po,

iutrze spodziewamy. Nieprzyiaciel wszędy przed nami ustępuie, y opuszcza fortece y królestwa; choroby za łaską Bożą ustaią, woysko nad podziwienie wielkie, a dla czegoż rzeczy tak dobrze rozpoczęte opuszczać? Ile kiedy sam czas w krótce, da P. Bóg, z chwałą y pociechą skończy te kampanią; wierzę że tam ich siła pisze y pisało, żebym nazad powracał, ale to są ci, którzy tego życzą y życzyli nie dla mnie, ale dla siebie. Ja zdrowie, życie y szczęście moie oddałem raz w ręce Boskie y chwale iego Swiętey; ani go też hazarduię więcey nad to, co poczciwie należy się temu, na którego actie cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiey, Chrześciaństwa y Oyczyzny, miłe dla WMści mego serca, dzieci y krewnych y przyiacioł moich, ależ y honor, na który się cały wiek robiło, powinien być miły, a to oboie przy łasce y protekcyi Boskiey zgodzi się. Poczty albo umyślnych aby rozstawić przez Węgierską ziemię, impracticable, ile za tym woyska Litewskiego Węgrów zirytowaniem; myśmy też tu ieszcze nic z Tekolim nie skończyli, chłopów po lasach

pełno, a po zamkach Turków y Węgrów; zaczym tego y w myśli mieć nie potrzeba, aleć y poczty dosyć się teraz uwiiać poczęły. Wpół godziny po przyieździe P. D'Aleraka, oddany mi list z poczty du 13 Octobre, y w nim cyfry, które teraz w tak krótkim czasie, decyfrować nie podobna. Vous me parlez des amitiés, des heredités, oczym się tu u nas ani śniło, ani się o to starano, ani o to proszono, ani o tym nawet y namieniono. W karty iakom wyiechał z Krakowa nie grałem może nad dziesięć razy. Z tym, o kim się to rozumie, razów ze trzy, y to kiedy inszego nie było gracza. Ci to forgent de nouvelles semblables à plaisir, którym się dobrze wiedzie, którzy dobrze swe brzuchy karmią, ni o czym myślą, ieno o swych plaisirach albo interessach, my tu zaś mamy dosyć du chagrin; przydawać go nam nie trzeba, ani narzekać y skarżyć się niewinnie o takie rzeczy, o których tu naymnieyszey nie było wzmianki. Ażeby P. D'Alerak niewymawiał się mną, żem go długo zatrzymał, kończę ten list na w pół do dziewiątey rano, całuiąc wszystkie śliczności WMci

serca mego. A Mr. le Marquis mes baise mains. Dziękuię wielce za komplement, który mi w liście swym oświadczyć raczył. Uczynię to wszystko, cokolwiek z rozumem zdrowym, y reputacyą tak dzwno y dobrze nabytą, zgadzać się będzie. Xiężnę Jeymość ściskam, dzieci y Xiążęta. Dla Boga moia kochana Marysieńko, strzeż się WMść tych ludzi, którzy to WMści niewinnie głowę turbuią, mille chimeres przed oczy wystawiaią, radzą otym, czego nie umieią. O iakoć mi piękna rada, oswobodziwszy Węgry, odeyść ich na zimę, zostawiwszy chleb komu inszemu, czemu by tu byli baizo radzi, a prowadzić woysko do Polski, y wniwecz ią obrócić, albo w Ukraine, gdzie pustynia y ziemia tylko goła. A cóż za krzywda, co za niewczas, co za niebezpieczeństwo, tu zimować woysku, y tego zażyć chleba, który sobie szablą zakroiło. Już ci mi wczora proponował P. Ablegat, żebyśmy im ustąpili Węgier na zimę, a sami abyśmy poszli do Siedmiogrodzkiey ziemi, do Wołoch y do Multan, znać że mu ktoś komunikował tamtę Polską radę; tak barzo potrzebu-

iemy tego Woyska do Polski, a wszystko mi się zda, żebyśmy sobie prętko z nim ztęsknili. A wzdyć to nieprzyiaciela żadnego nie masz y niebędzie w Węgrzech, y bespiecznieysza będzie zimować woysku w Węgrzech, niżeli koło Sieradza albo Poznania. W Polszcze zaś nieuciążoney przez zimę żołnierzem, kiedy pieniądze złożą, to się woysko na wiosnę zrekrutuie, y będzie lepsze, niżeli teraz było, bo na prędce y takiego y owakiego zaciągać się musiało. A sama dla Boga Litwa, gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, y znowu na wiosnę na woynę przez Polskę, kopytami by wsi pożnosiła, a zatym by y podatki y robocizna wszystka upadła. Będzie to da P. Bóg dobrze; woysko się tu postawi porządnie, byle go tylko starszyzna odieżdżać nie chciała, którey pewnie się nie utrzyma, bo się iuż tego nauczyli. Moie zdanie iest zaś y było zawsze takie, że lepiey na woynę nie ieździć, niżeli z niey prętko zieżdżać, bo to nie po zaiąca do lasa, ani po rybę do sadzu. Ustąpić zaś teraz nieprzyiacielowi na pięć, to on postąpi za nami na wiosnę na łokieć. Tak starzy

mawiali: że tedy łyka drzeć, kiedy się dra. Tracono przed tym wiele ludzi y koni chodząc na zimę w Ukraine, y daleko więcey niżeli teraz, a to dla tego tylko, żeby było woysko w Polszcze nie zimowało, y żadnego to nie czyniło affektu. Teraz zaś za łaską Bożą nie tak; bo iakoż może być większy affekt, kiedy z całego prawie wypędzony tak potężny nieprzyiaciel Królestwa, odszedł y ustąpił wszystkiego. Już się będzie miał czym bawić nie mały wiek, odbieraiąc to y naprawiaiąc co stracił, nie myśląc o nowych conquestes; kto tedy to może poiąć niech poymuie, słucha y uczy się, a ladaczego niech nie bzdurzy. Kiedy by na woynie ludzie nie mieli umierać, chorować, głodu cierpieć, toby była woyna iedno co y pokóy, y niemyślono by też tu, ieno o balach, baletach, komedyach; ale te rzeczy chciał mieć P. Bóg rozdzielone, a oraz y ludzi do tego podzielił. Jednym doczesny dał plaisir, a drugim wieczną naznaczył sławę.

LIST XXI.

W samem Strygonium 21 Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Niech P. Bóg będzie pochwalony, który nam codziennie wyświadcza łaski z niewymowney swey dobroci. Nad zdanie y imaginacyią wszystkich, rezolwowaliśmy się na tę fortecę, w deszcze, zimna, bez żadnego sposobu paszy dla koni y żywności dla siebie; zdarzył P. Bóg cudem wielkim, że lubo trzy miał w nim nieprzyiaciel meczety, poddał się tey nocy to iest czwartego dnia obsidii, na imię moie, lubo nasze woyska, prócz Brandęburskich, (1) w to się nie mięszały, dla słabości y chorób. Było na tey Fortecy 5000 Turków, Paszów dwóch. Komendantem Pasza Alepu, ieden z nayprzednieyszych Paszów, którym Wezyr do ostatniey kropli krwi, zlecił obronę tey fortecy, sam uciekłszy z Budy, o co nasi tu y wszyscy barzo źli Turcy, że sam ucieka a drugim się bić każe, y o to ich ścina y

traci. Z duszą tylko a z ręcznym swoim orężem wychodzi to prezidium do Budy. O iako tu dziś wszyscy weseli, wypowiedzieć tego nie podobna, a przed kilko dni nie było człowieka, co by mu się to zdać miało. Jest to forteca nayprzednieysza całego Królestwa Węgierskiego, Arcybiskupstwo, zamek wielki barzo, na górze wysokiey y skale, miasto zaś na dole do koła zamku. Było w ręku Tureckich lat 140 minęło w Auguście; tu wszystek stek ludzi rycerskich y pogranicznych, y niby kudak kiedyś nasz Polski, około którego bywały ustawiczne bitwy, tak że gdyby ścisnął garść tey tu ziemi, toby krew z niey wyprysła. Dopieroż teraz ieszcze ziednałem sobie przyiaźń Turecką, którzy mię zowią katem Tureckim, że z moiey okazyi, tak wiele ich iuż naginęło; a z tym wszystkim wolą się przecię spuszczać na moie słowo y discretio, niżeli na czyie insze. Tak tedy sławnie y pożytecznie dnia dzisieyszego tę tak trudną krwawą y śmiertelną kończemy kampanią. Jutro o zimowych kwaterach, iako się niemi dzielić będzie, conclusią stanie. X. Bawarski wczora sta-

nął tu, któregom ieszcze niewidział. Na listy par Kaszewski żadnego do tąd nie mieliśmy responsu, czemu się wydziwić nie możemy. Dziś okrutną rzecz odebraliśmy listów, ale włoskich tylko; my te listy z wielką wyprawuiemy odwagą, bo nam partie z nowych Zamków po drogach barzo dokuczaią. P. Wdzie Ruskiemu (2) kilkanaście koni wczora znieśli, którzy iechali z Komory. Z Tekolim też dotąd żadney nie masz conclusii, y dla tego na prost przez Węgry zawarta droga; szalony człowiek doczeka się dla tey zwłoki swey zguby, bo znowu przysłał prosząc o konwóy, aby więcey ieszcze swych przysłał komissarzów, a my teraz ze wszystkim póydziemy ku niemu y kraiom iego, to iest prosto ku granicom Polskim. O woysku Litewskim żadney nie mamy wiadomości ani o P. Krayczym (3) koronnym; iuż też nam po tym wszystkim nic, bo bić się dobrze w wielkiey kupie, a ieść w małey; a bić się cale iuż nie mamy z kim, chyba żeby iaki zameczek zastąpił na drodze. Strygońska ta forteca broniła się barzo dobrze przez te kilka dni, ale za łaską Bo-

żą bez szkody; z naszey zaś strony granaty y bomby wielko w nich czyniły szkodę, ale y działa nie mały effekt w murach. Gdyby się September chciał wrócić nazad, w Panu Bogu wielka nadzieia, żeby się było mało Turków w fortecach Królestwa Węgierskiego zostało, bo siła zamieczków sami opuścili; żołnierz zaś konny y Janczarowie, nie tylko służbę ale przywileie na maiętności Wezyrowi rzucaią, na którego wszyscy barzo źli, y nie dobry mu obiecuią koniec. Uważyć tedy iakim to iest świat podległy odmianom, iako się ta zaczęła kampania a iako się kończy, iaka była w Juliuszu y Auguście Cesarska fortuna, a iaka w Septembrze y Octobrze. Z nami tu nikt ni oczym nie mówi. P. Bóg a sława pour récompense. P. Zyrowski Ablegat wyieżdża ztąd za tydzień w legatii do Moskwy. Dziś, dzień mieliśmy barzo piękny y wesoły, a za da P. Bóg użyczy ieszcze cokolwiek pogody, któremu solenniter tam dziękować za rekuperatio tey tak wielkiey z rąk Pogańskich fortecy. Kościół w meczet obrócony iest założenia S. Woyciecha, który tam chrzcił

Króla Stefana pierwszego Chrześcianina. Po odieździe P. D'Aleraka, tłomaczyłém cyfrę od WMci serca mego, nad którą ledwom z żału nie umarł. Dla Boga cóż też to za tak nie baczny człowiek, co WMści memu sercu takie rzeczy w głowę kładzie y onemi miesza y turbuie. Ja sobie mam uczynić w Polszcze des affaires, żeśm w przód substancyo, a potym zdrowię moie hazardował. Chciało się im ligi, iam na nią pozwolił; wyprowadziłem woysko bez pieniędzy y kosztu Rptey, y nie sprowadzam im woyska na zimę, czego się oni naybardziey obawiali, nakarmiłem naród ten y sławą y zdobyczą; że ludzie umieraią, bo się na to rodzą. Konserwować trzeba woysko, nic nad to pewnieyszego, ale na woynę nie na wiosnę; bo wiosna może być bez woyny, a okazyi zaś woienney, którey takiey drugiey w tysiąc lat się nie trafi, za prawdę opuszczać się niegodzi. Piszę ta cyfra, że drudzy odeszli, czemuż y ia niemiałem odeyść, comme avec les trouppes auxiliaires. O wielkaż to differencya mnie od drugich! Nayprzód że to iest nasz interes woiować z tym nieprzy-

iacielem, który by nas w Polszcze woiował, gdyby tu nie miał zabawy. Druga, że żaden tak solenney nie czynił przysięgi przez Kardynałów Protektorów w ręce Oyca S. nie odstępować ieden drugiego. Trzecia, że Cesarz radby był tey okazyi, boby się teraz godził z Turkami fort avantageusement na swą stronę. Czwarte, że mnie woyska Chrześciańskie obrały leur generalissime, y choćby Polskie odeszło woysko, ia bym pewnie był z Cesarskim, Bawarskim y inszemi kończył kampanią. Oto y teraz, kiedy tu na tey stronie Dunaiu stało woysko nasze, Generałowie wszyscy prosili mię do nich, niepotrzebuiąc turbacyi woyska Polskiego; a iako to źli ludzie chcą, aby woysko na zimę prowadzić, niewiedzieć po co, iakoby się to y w Węgrzech rekrutować nie mogło, byle mu tylko złożono zasługi, a zaprowadziwszy go do Polski, pewnieby wszystkie ustały podatki. Nieprzyiaciel to wprzód nasz, a potym Oyczyzny y wiary S; który takiemi rzeczami nabiła głowę WMści mego serca, a mnie przez to tak cięszką przynosi zgryzotę. Jać woyska nie zaprowa-

dzę do Polski, zaprowadzi go może kto inszy w krótce, nacieszą się do woli nim, y tego dokażą czego chcą; bo ia iuż sobie pewnie pokóy uczynię, bo mi nieprzyiaciel tak nigdy nie dokuczył iako takie rzeczy. Jak ci umieią dyskurować przy kominie; y choć podrwi sto razy w swey radzie, to się iey zaprzeć wolno. O odprzysięgnę się drugi raz y ligi y komendy y wszystkich świata interesów! Mnie ieszcze grozić za to, com zdrowiem swoim tu mało nie nadłożył, w dzień y noc nie iadłszy, nie dospawszy, myślę, biedуię się, pracuię, choruię dla conservatii moiey Oyczyzny; a niechże radzą ci co to tak pięknie discuruią, a ia więcey niechcę mieć des affaires za moią cnotę, za moią pracę, za moie pieczołowanie. Kiedy to wszystko źle u nich, co ia czynię (lubo świata całego inszy sentyment), niechże się dzieie według tey tam rady. Ja się da P. Bóg prędko zbryguię wszystkiego, ale z honorem y sławą, a przynaymniey u tych tu narodów, kiedy nie u tamtych konsyliarzów. Ja nieborak coraz się męczę cyfruiąc, chcąc się doczytać czego miłego, czego wdzięcznieyszgo,

czego pociesznego, do ukontentowania y iakieykolwiek choć w imaginacyi konsolacyi, a tam iak zaczęto tak skończono, że co się robiło, robi, y robić będzie, wszystko źle, wszystko to się podobać nie będzie. Widzę że u tamtych JJ. Mściów barziey popłacaią Sw . . . . . Us. . . . . y ci wszyscy, co zwiąski porobiwszy, zprowadzali z woien woyska do Polski; niech się tedy nie frasuią, znaydą się y teraz tacy, y że ich nie trzeba będzie zprowadzać, bo się oni y sami zprowadzą. Ruszywszy się z tąd, niewiem co będziemy mieli za sposób pisania, bo tam iuż poczt niebędzie, ani dla posłańców przeiazdu; nie trzeba się tedy będzie dziwować, ieżeli od nas y o nas nie tak często będą mogły bywać wiadomości, o które się iednak wszystkiemi będziemy starać sposobami. Droga nasza podobno będzie niby ku Tokaiowi, ale o tym ieszcze się assekurować nie może. Całuię zatym wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię.

LIST XXII.

Pod Strygonium. 3o Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. My tu ieszcze na tymże stoiemy mieyscu, czekaiąc na przeprawę przez Dunay woysk Cesarskich. Jutro iednak da P. Bóg, skoro dzień, ruszemy się, X. Bawarski dziś odieżdża, z którym ieno mi się raz widzieć przyszło. Pan Sztarenberg także na swoio do Wiednia powraca komendę. P. Woiewody Ruskiego powrócił tłomacz wczora z Nowych Zamków iakoś o południu, którego posyłał dla odszukania Officera swego y kilku żołnierzy z pod Wołoskiey Chorągwi wziętych na wodzie od Komory; ten między inszemi nowinami powiedział, że pocztę naszą przeięli Turcy, y pocztarza samotrzeciego przyprowadzili, który miał pocztarską na sobie trąbkę; czytali listy, y powiedzieli, że znaleźli między inszemi obrazek iakiś, który znać ktoś sam sobie wymalował y posyłał damie czyli żonie swoiey. Jam zaraz pomyślił na D'Aleraka, kazałem się pytać

po wszystkim woysku, ieźli kto iakiego obrazka nie posłał przez D'Aleraka; było baiek siła z tey okazyi, ale nic pewnego y rzetelnego. Ale że trąbkę pocztarską miał na sobie D'Alerak, y że się to stało tego dnia którego on wyiechał, po tym opisaniu osoby iego nie wątpiłem pewnie, że to te na niego paść miało nieszczęście, y nie zawiodłem się, bo w kilka godzin potym iuż w sam wieczór przywiedziono siedmiu Turków z Lewencu, który się poddał, a Turcy ieszcze o tym nie wiedzieli; ci tedy z pocztą iechali do Wezyra od Paszy Nowych Zamków. Ten tedy Pasza przy wielu inszych listach Tureckich, oznaymuie Wezyrowi, że pocztarza naszego ludzie iego przeięli y poymali iadącego do Komory, y list móy tylko ieden szczególnie posłał Wezyrowi, y obraz móy ten, który tu było z Rzymu posłano Fanfanikowi, a on go zaś dał D'Alerakowi. Tym tedy sposobem wrócił się ten list do rąk moich, y obraz, który odsyłam WMści sercu memu. Do Paszy zaś Nowych Zamków wyprawiliśmy zaraz tłumacza, aby nam oddał pocztarza za pocztarza, na znak czego

posłaliśmy mu kilka listów, które ludzie iego pisali, narzekaiąc na głód y na insze defekta swey fortecy. Nie wiemże, iako się z tego ucieszy, bo y z mego listu niemiał mieć wielkiey pociechy, bo, się tam pisało généreusement, y to co iest, y być w samey rzeczy powinno. Wszakżem ia tak wiele razy przestrzegał, że umyślnych wyprawować niebespieczno; ale tego nie słuchano, ieszcze się gniewano, y czemu inszemu to przypisywano, rozumieiąc y chcąc tego koniecznie, aby tu w nieprzyiacielskim kraiu poczty chodziły tak bezpiecznie, iako z Krakowa do Warszawy; a rozum uczy, że nie tylko posyłać, ale y pisać w takich okazyach trzeba ostrożnie. Oto y teraz iuż tak dawno naymnieyszey z Polski nie mamy litery, ani na listy przez Kaszewskiego responsu. O Kaszewskim zaś to tylko, że go iuż widziano w woysku Litewskim, które tu przedwczorem dało znać o sobie, że się dopiero ku nam od granic aż Morawskich ruszyło. Przedwczorem widzieliśmy Paszów dwóch, Alepskiego y Nikopolskiego wychodzących z ludźmi swe-

mi, których było pewnie do obrony naymniey cztery tysiące. Zamku zaś sytuacya tak mocna, że to cud nad cudami, że się ci ludzie poddali. Z temi co ich odprowadzali ze trzy mile, osobliwie z Halepińskim, różne mieli dyskursy; naszych wielce estymuią, y wychwalić się nie mogą. Sami do Wezyra nie śmieią, boiąc się o tę fortecę, że ią poddali. Na Doroszeńka (1) y Tekolego narzekaią, że ich ci do tey hańby przyprowadzili, że Meczetów swoich ustempować muszą, czego nigdy w swey Monarchii ieszcze nie czynili. Jest kilka rarytates barzo pięknych w tym Strygonium; nayprzód że ta góra wszystka, na którey stoi zamek, iest z samych tylko marmurów różnych kolorów, mianowicie takich czerwonych, iakie są na zamku w Krakowie w kaplicach. Druga, że z teyże góry niewiedzieć wiele ciecze źrzódeł wody ciepłey, tak że w sadzawkach tey wody, żaby w dzień S. Szymona Judy wrzeszczały, re, re, re, re, iako u nas w Maiu. Kaplica zaś na zamku wszystka marmurowa, z którey poganie meczet sobie byli zrobili. A myśmy

tam w dzień SS. Apostołów, Mszę S. y Te Deum laudamus pierwszy raz po stu czterdziestu lat zaśpiewali. Robotą cudowną ołtarz z Marmuru zwiastowania Nayświętszey Panny cały, tylko twarze trochę nadpsowane, ale zaś architecture et les mosaiques barzo osobliwe. Z Tekolim, którego tu Komissarze u mnie nad głową siedzą, cale iuż Komissarze Cesarza traktować nie chcą, insze po tych szczęśliwych Victoryach odebrawszy ordynanse, wdawszy mnie samego w te mediatio. Co lubo się im wywodzi, y że wiele z tąd woysko nasze będzie miało w zimowych kwaterach zatrudnienia, nie znayduie to cale mieysca. Jam im tylko wczora wywodził, żeby sobie wspomnieli na Julium y Augustum, co z niemi był Bóg uczynił, y żeby trzymać środek tak w szczęściu iako y nieszczęściu życzyłem. Prawda że Tekoli winien sobie sam wiele, że rady moiey słuchać nie chciał, że zwłoczył, y ostatniey, która należała, przed się nie wziął rezolucyi; nie wiemże, do czego ostatnia go teraz przywiedzie desperacya.

Całuię zatym wszystkie śliczności WMci serca mego iedynego.

Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur.

Dzieci całuię y pozdrawiam.

LIST XXIII.

Nad rzeko nazwaną Ipol pod wsią Szago 5 de Novembre.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniey-sza y nayukochańsza Marysieńko. Dnia onegdayszego pożegnawszy się z X. Lotaryńskim rozeszły się Woyska, podzieliwszy się kwaterami, nie bez wielkiey pracy y kłopotu. Onym się dostał ten kray, począwszy od Austryi, Szląska y Morawy aż po Koszyce, nam zaś od Koszyc aż po Siedmiogrodzką ziemię. Ale w ten nasz oddział bierzemy y Tekolego, który o to barzo prosił, a traktat z nim dotąd nieskończony, ponieważ twardo barzo teraz y hardo stawa Austrya; czemu wszystkiemu winna zwłoka, y dla tego sam na się Tekoli narzekać musi. Jakożkolwiek iednak, lubo cale do siebie obie strony serca nie maią, starać się o to będziemy aby ich tak akomodować, aby to wszystko na pożytek całego obrócić Chrześciańswa. Myśmy się rozeszli przecie z woyskami Cesarza, prędzey niżeliśmy sobie obiecowali, a to z tey przy-

czyny, że deszcze srogie, nagłe potym śniegi y mrozy przeszkodziły nam cale iuż wszystkie operatie woienne. Oni w tym szczęśliwsi, że poiutrze iuż wyszedłszy z granic Tureckich, mogą na swych stanąć konsystencyach, osobliwie X. sam Lotaryński, którego kwaterę widzieć nam z tąd, którą będzie miał w miastach Bańkich, to iest gdzie kruszce biorą, iako to Szemnic, Kremnic, Altsol, Neysol; nam zaś trzeba ieszcze iść mil siedm granicą Turecką, gdzie na drodze będziemy ieszcze mieli iednę Turecką fortecę nazwaną Szecin. Nim tedy z Tureckich wyidziemy granic, musiemy z kilka dni gdzie wypocząć koniom, które wielce zniszczone, począwszy odemnie samego; a ieszcze mamy częste rzeki na drodze, na których y konie y ludzie, osobliwie niebożęta piechoty, brodząc ledwo nie spływaią, gdyż nigdzie nie znaydziemy mostów. Od tego Szecina póydziemy mimo Filek, którego dobrze świadom J. M. X. Kamieniecki; z tamtąd mimo Koszyc do Eperyes, gdzie się woysku konsystencye rozdawać będą, y gdzie y sobie y koniom iaki tydzień odpocząć będzie potrzeba.

Z tamtąd do Polski, ieśli śniegi, które co raz w górach większe spadać będą, pozwolą, są dwie drogi; iedna na Lubowlą, a druga na Bardiow y Makowice, którego Bardyowa Xiężna Jeymość dobrze wiadoma, bo tam nie mały czas podczas woyny Szwedzkiey mieszkała; ale że ztąd tu do Eperies iest ieszcze wielkich kilkadziesiąt mil Węgierskich, zaczym nie wiedząc iakie się tam zastaną drogi, trudno też ieszcze decydować, która będzie sposobnieysza, y która się obierze y dokąd się nią w Polskę wyiedzie. A że iuż poczty całe od Wiednia ustały, osobliwie za roziazdem się z X. Lotaryńskim, iużeśmy y my całe byli zdesperowali, nie maiąc do wczorayszego dnia nie tylko responsu na listy par Kaszewski, ale y naymnieyszey z Polski od niedziel iuż prawie trzech, litery; lubo poczty codzień z Wiednia, Lińcu, Pragi, przechodziły y przychodziły; aliści wczora nad wszystkie spodziewanie przybyli Galczewski, Puzyna, y Umiastowski X. Biskupa Kiiowskiego. Przydał im kilkanaście Węgrów P. Tekoli dla bespiecznego przeiazdu, y wszelką im, gdy u niego byli,

wyświadczył ludzkość. Wszystko wcale przywieźli y wódkę y sobole do szyi y łapki na bonet, za co unizenie WMści, sercu memu dziękuię. Ale się przyznam WMści moiey duszy, że nie taki by miał być do prędkiego mego powrotu do Polski powab. Pierwey napisałaś mi WMść, que je me ferais des affaires, na com iuż szeroce odpisał. Teraz zaś, że tam krewni narzekaią, że tu swoich potracili, nie na usłudze Oyczyzny, ale na iakieysiś moiey prywacie. A cóż też iuż nad to może być cięższego y nieznośnieyszego! Wyprawić kogo na woynę, kazać mu hazardować zdrowie, życie y substancyą, a potem mu kazać odpowiadać, kiedy kto umrze albo z konia zpadnie, y ieszcze kłaść kalumnie na poczciwość czyią, y mieszać interes, który że żaden nie iest y niebył, świat to widzi y widzieć będzie, chyba że się to kto ieszcze urąga, widząc com ia uczynił, a co dla mnie. Aleć da P. Bóg, myślę temu wszystkiemu y sobie taki uczynić koniec y pokóy, iaki ieszcze w imaginacyi podobno nie był ludzkiey. Cóż czynić, kiedy przeciwko wodzie trudno pływać; ale że się szerzeć

więcey w tey niegodzi materyi, na tym stanąć przyidzie. Po P. D'Alerak a posłaliśmy do Nowych Zamków, którego się dziś spodziewamy y na niego się ociągamy, że się y dziś z tąd nie ruszemy, ale nas pozbawił dobrych barzo więźniów, których się na zamian za niego posłało, lubo go w reiestrze za pocztarza tylko napisano; zdrów dobrze y obydwa Kozacy, którzy przy nim byli. O Litwie żadney świeżey wiadomości nie mamy, niechcę im się od Morawskich granic. Ten Towarzysz, co go tu PP. Hetmani przysłali, obiecował ich trzeciego dnia, a iuż temu trzynaście minęło; obawiamy się barzo, że niechcąc iść w granice Tureckie, weszli w kwatery woyską Cesarskiego, które pewnie zniosą y nas wielkiego nabawią kłopotu, sami zaś tak woynę y kampanią odprawią, że począwszy od Litewskich stanowisk, przeszli w Polskę y Węgry ciągnieniem na drugie stanowiska, y zieść tylko dopomogą tym, co dobrze zasłużyli. P. W..... przecie ziawił się tu wczora z chorągwią, którego m ieszcze nie widział; ale ten osobnym od nich szedł traktem. Przed niedziel

trzema, pozwoliłem P. de Vilars iako choremu, powrócić się nazad, y dałem paszport, ale z to iednak kondycyo, powtarzaiąc to razów kilkanaście, aby nikogo z woyska do swey nie przybierał kompanii. Niesłuchał widzę tego y przybrał sobie wielkiego hultaia y niecnotę owego, który się bawił przy Artyleryi, a potem przy De Vitry. Rabata ten niecnota, nabrawszy pieniędzy przez lat kilka na zasługi, nigdy swego pretendu minierstwa nie chciał pokazać próby, uciekł dla tego odemnie ze Złoczowa do Lwowa, y złożył się złą ziemią; teraz zaś zdrayca niewiem z kim do woyska zaiechawszy, skoro tylko usłyszał o obsydyi, zaraz powędrował nazad. O tym tedy hultaiu napisał tu J. M. X. Łucki (1), lubo go nigdy nie znał, że tam do Warszawy pisywał wielkie fałsze et des impertinences; gdyby można dostać którego z tych listów, a wziąść go w areszt y skarać potem, aby się setny karał, a mieć go comme pour un déserteur de l'armée, ponieważ odiechał sans congé. A Mr. Louis dałem kompanią w Regimencie moim Dragońskim; iada u Fanfanika sto-

łu z drugiemi, konia sobie dobrego zdobył, y pieniędzy mu się dać każe. P. Krayczy Koronny przyszedł dopiero z Polskiemi chorągwiami y z Kozakami, Litewskie woysko zostawiwszy gdzieś ieszcze daleko na zadzie. Całuię zatym wszystkie ślicznośći WMśći serca mego iedynego, którego ta niesposobność zdrowia wielce mię poałterowała, iako y de Mr. le Marquis; aleć ia rozumiem, że się to skończy, bo zwyczaynie o tym czasie zwykł tę miewać affekcyą, któremu kłaniam nisko iako y Xiężnie Jeymości. Dzieci całuię.

LIST XXIV.

W dzień S. Marcina pod Szecinem.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Niech P. Bogu naszemu będzie cześć y chwała za wczorayszą kolędę, którą nam dał z łaski y miłosierdzia swego, nad nasze spodziewanie y ludzkie rozumienie. Udano nam było, że to tu mieysce miało być nie obronne, że rzecz mała y że presidium usłyszawszy tylko o nas, zeydzie y bronić się nie będzie, y dla tego w przeszłych listach nazwałem to mieysce forteczką. Zbliżaiąc się tu tedy, to koniecznie trzeba było iść mimo. Posłałem do PP. Hetmanów, aby uczynili conseil de guerre avec les généraux et les colonels, ieżeli atakować to mieysce albo minąć; zgodzili się prawie wszyscy, prócz pewnych dwóch, żeby minąć. Tym czasem posłałem Fanfanika z PP. Lwowskim, (1) y Woiewodą Lubelskim (2), Dynewaldem Generałem Cesarskim y Truxem Generałem Brandeburskim, aby byli reko-

gnoskowali to mieysce, któremu ile się mogli z daleka przypatrzyć, nie zdało się barzo do wzięcia trudne. Tym czasem deklarowałem PP. Hetmanom, że miiać ludzi tak hardych, którzy ani ustąpić, ani poddać się niechcą, regułą woienną nie godzi się, ile gdym tu iest sam en personne. Jeźli zaś o to, że czas y pora woienna ustawa, mrozy, śniegi y słoty ustawiczne, tedy cośmy się gdzie indziey mieli dzielić kwaterami zimowemi, dzielmy się tu na tym mieyscu w granicy nieprzyiacielskiey, ponieważ sian y inszego pożywienia będziemy tu mieli co potrzeba. Stanęliśmy my tu tedy wczora pod miastem w śnieg y słotę srogą, które znaleźliśmy całe inaksze, niżeli nam było uczyniono relacyą. Nayprzód miasto nie małe, budowne, piękne, całe Turecko maniero, iakiegośmy ieszcze niewidzieli, meczetów w nim dwa; inszych wieżyczek, figlów barzo siła; fortecę przytym zastaliśmy barzo dobrą, les pallisades doubles, fossé, muraille, de grosses tours, un flanc fort bien escarpé et cela sur une éminence. Dział dwadzieścia kilka, żołnierzy konnych 560. Do piesze-

go zaś zwyczaynego garnizonu y do mieszczan, którzy tam wszystko Turcy przysłał ieszcze Pasza Egierski z Agryi, o mil tu z tąd ośm, przed półtorey niedziel, Pułkownika Jańczarskiego we trzechset wybornych Jańczarów. Widząc tedy les remparts tak dobrze garnis, zaraz wszyscy nasi narzekać y desperować poczęli. Jam ich przecie cieszył, lubom to sam dobrze widział, że ia mam szczęście do fortec, że się na moie imie fortece zdawaią. Tym czasem pierwsza kula, z miasta z działa wystrzelona nawiasem przez górę, cudownym trafunkiem zabiła żołdata regimentu P. Inflanskiego (3). Gdy tedy regimenty piesze y Dragońskie nadciągały y pod górą stawały, czekaiąc na armatę, tym czasem nieprzyiaciel poszedł palić przedmieścia y stodoły, które nam były barzo potrzebne do aproszowania się pod miasto. A żem był przodem wyprawił ieszcze od północka z P. Starostą Łuckim (4) Kozaków, co teraz świeżo przyszli z P. Myśliszewskim, Semenem, Bułyko y Iskrzyskim, (5) tym zaraz kazałem iść w przodzie, aby byli przedmieścia y stodoły od ognia bronili. Oni tak chyżo, od-

ważnie y mężnie poszli, że pod dymem nie tylko przedmieścia y stodoły, ale y palisadę pierwszą y bramę zaraz opanowali y chorągwie swoie z krzyżami w niey zatknęli, co moie serce, na pociechę racz WMść opowiedzieć J. M. X. Nuntiusowi, bo pewnie poprawili swey reputacyi y u wszystkich na wielką sobie zarobili rénommée. Tym czasem piechoty nasze nadeszły y Dragonie, działa potym wszystkie; tedy zaraz opanowali palisady y więcey uczynili, niżelim ia potrzebował, bo trzeba było nocy czekać y daley nie awansować. Ta też część woyska Cesarskiego z P. Dunewaldem; którzy w tę tu z nami stronę, na swe idą kwatery, awansowała z swey strony, ale ieszcze opodal byli. Tym czasem iako to bez tego być nie może, że kilku postrzelono, znowu nasi Panowie desperować poczęli, i narzekać żeśmy tu przyszli, a oni inaczey radzili. Zdarzył tedy P. Bóg takie szczęście y tako swoio święto pokazał nam łaskę, weyźrzawszy na westchnienie do siebie, że po trzy godzinnym tylko ogniu bez przestanku w prawdzie, chorągiew białą wywiesili, ręce składaiąc

na wałach, o miłosierdzie prosili. Kazałem ustać strzelbie, a tym czasem spuścili się z muru komendant Bey tego mieysca, starszy Jańczarski, y dwóch Prałatów ich Duchowieństwa, ieden od Duchowieństwa, drugi od pospólstwa; zdali się tedy cale na dyskrecyą, y zaraz piechoty nasze do bram puścili. Prosili potem aby mnie widzieli, których skoro przyprowadzono, drżeli iako ryby, co raz przypadali do ziemi, całuiąc suknią moią, a gdy co raz prosili o żywot, iam im rzekł: że iuż macie słowo moie, lubom miał urazę, żeście się wczora nie poddali. Oni upadłszy znowu na ziemię, wymawiali się, żeby nas był Wezyr zaraz pościnał. Jam im rzekł znowu: nie bóycie się, nie spadnie wam włos z głowy, my nie iesteśmy pyszni w szczęściu, bo to Bogu przyznawamy wszystko. A oni zaś zaraz wszyscy razem odpowiedzieli: Myśmy byli pyszni, y za to nas Bóg karze. Prosili się potem aby mogli widzieć Paszów; ci poczęli narzekać, czemu się poddali, ale gdy im powiedzieli, że impetu wstrzymać nie mogli, y że ich siła narażono, powitawszy się mile, rozeszli

się y powrócili nazad z strachem przecie postaremu wielkim. Gdy się to stało, dopiero nasi zbliżywszy się pod mury wały y bramy, obaczyli y uznali, że to osobliwe dzieło Boskie, y że się tam niedziel kilka bronić mogli, przy dostatku wielkim żywności y amunicyi. Trzeba tedy solennie za tę łaskę podziękować P. Bogu, że taki na to pogaństwo przepuścił strach, a oraz y ufność jakąś do mnie y do słowa mego. Węgrowie ze wszystkich stron gromadzą się do mnie y wszystkie zamki poddaią się. Dziś posłałem dwie partye do małych Tureckich ieszcze zameczków, z których albo iuż uciekli albo się poddadzą pewnie. Za wzięciem tedy tey fortecy, iuż Nowe Zamki trzeba mieć za zgubione, y nie trzeba będzie stracić człowieka iednego ani funta prochu, bo Parkan y Strygonium odcięły im komunikacyą z Budą, ta zaś forteca odeymuie im z Agryą. W tey to fortecy naywięcey bywało zbóyców, ktorych zowie J. M. X. Kamieniecki, Martauszami czyli Martelauszami, co chodzywali do nich aż pod Muran, kiedy tam mieszkali. Jutro da P. Bóg w obudwu Me-

czetach każemy zaśpiewać Te Deum, których to iuż pięć odebraliśmy tego roku poganom, za co niech będzie imie Pańskie na wiek wiekôw pochwalone. Tekoli nieborak uchodzi ku Munkaczowi, chory barzo y niebezpiecznie; wszyscy pono go odstąpili, tylko go ieszcze sam Forwal nie odstępuie. Gazetę z tego listu kazać dobrą napisać, ostatek y ustnie opowie Dupont, który się z tym listem naparł iechać. D'Aleraka co moment wyglądamy. Pisać à de Mollo aby postąpił pensyą temu gazetarzowi, aby chciał prawdę pisać. Litwa po zadzie się wlecze, omiiaiąc zdaleka nie tylko fortece Tureckie ale y granicę; byli od nas iuż tylko o kilka mil, ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, iako byli powinni, zostali się czegoś znowu w kwaterach Cesarskich, koło Lewencu, wniwecz ich obracaiąc y czekaiąc na iakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my zgadnąć nie możemy; dosyć dokażą, że od Wilii aż do Cisy ciągnieniem z stanowisk nie widzą nieprzyiaciela. Ja iakom w pierwszych listach oznaymił, nie maiąc iuż żadnego

po drodze nieprzyiaciela ani fortecy, będę się przebierał do Eperyesu, byle czas, kray, pogoda, y konie, moiey się chciały iako naylepiey akomodować intentii; boć to tu wielką biedę mamy z rzekami gęstemi, z górami y z ziemią tłustą. Szkoda w ludziach naszych barzo mała. Nie kładę więcey kilkunastu zabitych Kozaków y żołdatów; postrzelonych tyleż drugie. Znacznego prawie nikogo nie zabito, postrzelono tylko P. Lanckorońskiego Starostę Stobnickiego (6) w nogę. My tu iesteśmy w takim kraiu, że z niskąd żadney nie miewamy wiadomości. Ja da P. Bóg z Eperyesa, mam wolą napisać list do Cesarza, żegnaiąc go, a pokazuiąc mu, że mu nasza colligatia przez osobę moią oddała Wiedeń, Austryą y Królestwo Węgierskie. Jeśli to kto kiedy y dla kogo uczynił, a w tak krótkim ieszcze czasie, niech mi pokażą przykłady. Nie targowaliśmy się tu o szturmy ani o batalie, iako się działo w dobywaniu Kazimierza pod Krakowem z Szwedami, ani nam miast Bańskich to iest kruszcowych w zastaw tak nie dano, iakośmy byli dali Zupy wielkie. Nikt tu niechce mó-

wić po Francusku, wszyscy teraz guter Deiczer, y nie pisuią a nawet y nie odpisuią. Całuię zatym wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur.

LIST XXV.

A Ryma Sombat le 19 Novembre.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Zaszliśmy tu w taki kray, że nie tylko listów żadnych nie odbieramy, ale y o Polszce ieśli iest na świecie, tu niesłychać; wczora minęliśmy zburzony roku przeszłego od Turków Filek. Ztąd rachuią nam ieszcze do Koszyc mil Węgierskich dwanaście, z tamtąd do Eperies mil sześć. Listy te idą na Roznau do Lubowli. Gdyby się była postawiła poczta z Krakowa do Lubowli, odsyłałyby się były lisły do Koszyc do P. Faygla, ten zaś miał by był zawsze od nas wiadomość. U nas tu za łaską Bożą od kilku dni piękna panuie pogoda; przeszłe dni z przymrozkami; dzisiayszy z takim mrozem, iak u nas zwykł bywać o trzech Królach, inaczey nie wyleźlibyśmy byli z tego kraiu y pod wczorayszą nie zwyczaynie wysoką górę. Jako to ludzkie zawodzą powieści. Udawano nam przed-

tym, że gór w Węgrzech nie masz, tylko te które nas od nich dzielą. A teraz doznawamy tego, że od samego Dunaiu aż do Polski niemasz nic tylko góry. Mnieysze rodzą wina, złoto, srebro, miedź, y inne minerały, a większe śnieg a okropne lasy; iako nas tu tedy ma być teschno, snadno WMści sercu memu uważyć, wiedząc y znaiąc miłość moio y ustawiczno myśl o zdrowiu WMści iedyney duszy moiey. Nie mnieyszy musi być chagrin, że y od Kamieńca y z Ukrainy żadney dotąd rzetelney nie mieliśmy wiadomości; wszystka w tym tylko konsolacya, że się co raz zbliżamy, osobliwie ia do tego mieysca, gdzie moie wszystkie na tym świecie ukontentowanie, y tak ta tylko y w dzień y w nocy karmi mię y trzyma nadzieia. Zdrowie, też za łaską Bożą nie zgorsze; które aże zdarzy P. Bóg, że zawiozę do usług WMści serca mego, y odwdzięczenie tego, cośkolwiek tam dla mnie czyniła w niebytności moiey z uszczerbkiem znacznym zdrowia swego, które u mnie iest y było zawsze nieoszacowanym skarbem. A że gazety o nas pisuią arcy nie pra-

wdziwe, bo ich teraz podobno nikt dobrze nie opisuie, zkoncypowałem sam tę iednę, en méchant françois, którą WMć moie serce rozkaż poprawić y rozesłać dla uciechy nieprzyiaciół naszych. Listy także zalecam WMści sercu memu albo raczey pakiet do P. Wyszyńskiego, aby go odsyłać dniem y nocą. Talenti a fait bien ses affaires à Rome et dans toute l'Italie. Przyznać to Włochom, że są galanthomowie y ieden naród, w którym wdzięczność panuie y estima des actions héroiques. L'aimable Duchesse aura encore un nom, qui est la Magior Donna; je parie, que c'est elle qui gouverne tous les mouvements amoureux de la charmante Comtesse, qui aura encore le nom de la Sultane, qui ne se fait jamais voir à personne sans masque, qu'à son fidele Orondate. Dziś mamy listy od P. Tekolego z którym dotąd żadnego nie mamy końca. Pędzi go do Turków desperacya y złych ludzi podobno rada. Posłałem tedy do niego P. Gizę, aby go zatrzymać gdzie na iednem mieyscu, dla prędszego skończenia 134, 139, 50, 39, 85, 30, 60, 32, 16, 38, 14, 82, 57, 37, 16, 39, 21, 14,

43, 30, 50, 37, du monde, o czym da Pan Bóg ustnie. Teraz całuię wszystkie ślicznosci WMści serca mego iedynego. Celadon baise un million de fois les deux bonnes amies la Duchesse et la Comtesse.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię.

LIST XXVI.

W obozie pod Chaczem, mila od Ryma Sombat ku Koszycom 21 Novembris w nocy.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Przybiegł tu posłaniec od P. Moszyńskiego z Lubowli, daiąc znać, że tam stanął Dupont le 15 Novembre, a wyiechał z tamtąd do Krakowa le 16. Że zaś od WMści serca mego żadnych nie miał listów, ani żadney inszey wiadomości prócz tey, żeś do ludzi tych Litewskich, którzy tam stoią, y kray wniwecz obracaią, po kilka kroć pisała, aby ztąd ruszyli się y za woyskiem pospieszali, czego oni uczynić niechcieli. Przez tego tedy posłańca, który przeprowadza na prost przez Muran na Spiż, P. Starostę Sandomirskiego y P. Chorążego Koronnego (1), piszę ten list, całuiąc million razy wszystkie ślicznośći WMści serca mego. P. Starosta Sandomirski kilka razy tu zapadał. Teraz nam znowu świeżo zapadł, oraz y P. Woiewoda Krakowski, a ów nieborak P.

Kożuchowski młodszy dziś dokończył. Z Tekolim wątpię abyśmy doszli iakiey sprawy, sam się widzę dobrowolnie zgubić chce. Przeprawuie się przez Cisę, y idzie prosto w Turecką ziemię, nie chcąc czekać na nas, lubom go tak wiele razy brał na słowo swoie; y owszem udaią, iakoby kilkaset Janczarów miał wprowadzić na presidium do Koszyc, y insze, gdzie my stać mamy, swemi ludźmi poosadzać miasta. Było by tu co ztąd pisać, ale się to innemu zachowuie czasowi; niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, co się cierpi y co się ucierpi ieszcze. Udaią tu po woysku między stami inszych baiek, że Francya cale się iuż akomodowała z Szwedami. My na to nie wiemy, co odpowiedzieć, bo po Galczewskim cale naymnieyszey z Polski nie mieliśmy wiadomości; czemu wydziwić się nie możemy, a nie tak nam idzie o nowiny, które z Krakowa mogłyby się przesyłać na Wiedeńsko pocztę, bo z tamtąd idzie zawsze regularnie do X. Lotaryńskiego, (od którego zaś co kilka dni miewamy wiadomość), iako o zdrowie WMści duszy moiey, na którym zawisło y życie, y zdro-

wie, y szczęście, y wszystkie ukontentowania moie. J. M. X. Podkanclerzy daie do wiadomości pewno przestrogę WMści sercu memu, którą mieć w consideratii proszę y w exekucyi. A że iuż późno, chłodno, y z drogi potrosze zturbowanym się być musi, kończyć przychodzi, całuiąc z duszy y serca wszystkie śliczności serca mego iedynego. Celadon całuie de toutte son affection, ses bonnes amies les deux sœurs la Duchesse et la charmante Comtesse. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuię.

LIST XXVII.

W obozie pod Torno trzy mile od Koszyc 27ma Novembris.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Morysieńko. Gdyby Polska była wyspą to iest insuło, mielibyśmy ią tu za ową na oceanie, o którey piszą Historycy, że była flottante, y że się raz pokazowała, drugi się oczom kryła ludzkim. Po Galczewskim nie tylko o zdrowiu WMści serca mego, ale nawet ieśli Polska iest na świecie, naymnieyszey nie mieliśmy wiadomości. Jako zaś Galczewski wyiechał z Krakowa, iuż to niedziel pięć minęło. Uważże tedy WMść moia duszo, ieżeli to iest tak kochaiącemu iako ia, suportable, y ieśli dłużey żyć można. Ale co naycięższa, żeśmy tu mieli kilka listow y świeżych barzo, które naymnieyszey ani o WMści sercu moïm ani o Polszce nie czynią mentii. Nayprzód był list z Lubowli du 16me de Novembre, kiedy Dupont tamtędy przeieżdżał, od P. Moszyńskiego, który to tylko napisał, że z Krakowa nie miał żadnych

listów. Drugi list był od tegóż du 21 Novembre, który siła pisze, a ieszcze w cyfrach o rzeczach Węgierskich, których tu nowin u nas aż do uprzykrzenia, a o Polszcze y słowa iednego. Dziś nawet przyiechał tu człowiek z miast Spiskich z plebanii Xdza Zabrzydowskiego; przywiózł listy różne z tamtąd, a o Polszcze y mentii naymnieyszey. W jakim tedy podziwieniu zostawać musiemy, wyrazić tego niepodobna; ile ia, którybym przysiągł millionrazy, że WMść moie serce pisuiesz, y okazyi szukasz do pisania, Ale to, Konsyliarze WMści serca mego coś dziwnego robią, którzy coś wszystko o pak czynią y rozumuią, szykuiąc w ciepley izbie kwiczoły na przemiany z kieliszkami, a diskuruiąc o woynie y o gościńcach do Węgier, mappę w spak obróciwszy. A tu nietrzeba było żadney philozofii, iedno listy odsyłać do Lubowli; gdyż my tu od miast Spiskich od kilku czasów nie iesteśmy dale, nad mil ośm, dziewięć, dziesięć, lubo przez góry wielkie, ale konnemu z listami wszędy przebytne y bezpieczne. Jako nam tedy tu miło na te tam rady, snadno się

domyślić, osobliwie mnie, który o zdrowiu WMści serca mego tak dawno wiedzieć pragnę. Co też tam robi P. Krakowski. Niemałą widzę JJ. Mć. tey dyskrecyi y tego miłosierdzia, aby nas tym przynaymniey pocieszyli, przy swych wczasach y delicyach, w nagrodę biedy naszey, gdy nam iuż przyidzie nie pod namiotami, ale pod niebem samym stawać y koczować, ponieważ za nastąpieniem tak srogich mrozów y śniegów, iuż kołka wbić w ziemię nie podobna. Jakie się zaś, y iako ustawicznie ponoszą chagrins, iuż też tego wyrazić niepodobna. Od dni trzech weszliśmy tu w kray cale sobie nieprzyiazny. Miasta się y zamki wszystkie przed nami pozamykały, osadzone garnizonami Tekolego, który poszedł za Cisę w granicę Turecką, niedawszy nam żadney w sprawach swych doskonałey rezolucyi. W Koszycach iest ludzi do obrony z kilka tysięcy. Posyłamy tam Posłów naszych, ale wątpiemy aby co sprawili. Jakie to tedy nasze będą stanowiska, chyba drugą da Pan Bóg, oznaymi się okazyą.

Całuię zatym wszystkie śliczności WMci serca mego iedynego.

Mes baisemains à Mr. le Marquis et à ma sœur.

Dzieci całuię y pozdrawiam.

LIST XXVIII.

W dzień S. Mikołaia. 6ta Decembris pod Preźiowem.

Jedyna duszy y serca pociecho, nay-
ślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Przedwczorem ta część woyska Litewskiego, która stała pod Lubowlą, dała nam znać o sobie, przez których dowiedzieliśmy się, żeś WMść moie serce wyprawiła do mnie Grotkowskiego z listami, y że z Lubowli miał się gdzieś do mnie prosto przebierać, wyiechawszy z tamtąd dniem przed niemi. Jużeśmy go tedy mieli za zgubionego, ale za łaską Bożą ziawił się do nas wczora, nie tylko z temi listami, które mu do ręku oddano, ale z temi, z któremi go wyieżdżaiącego z Podogrodzia dogoniła poczta du 28 Novembre. Nagrodził nam tedy P. Bóg sowicie, osobliwie mnie, którym iuż ledwo żyć mógł, niemaiąc tak długi czas żadney o zdrowiu WMści serca mego wiadomości. Mnie wszyscy cieszyli nadzieią, począwszy od P. Kawalera, żeś WMść moie serce miała była iuż stanąć w Lubo-

wli, że tam zamek wyprzątano, że zwierzyny gotowano; ale ten głos to był snać tylko między pospólstwem, ponieważ WMć moie serce naymnieyszey o tym w żadnym swym liście nieczynisz mentii. Ja z tąd nie mogę iuż iechać tylko do Lubowli, ale ztamtąd do Krakowa zaraz wyiechać, iakom sobie życzył, nie podobna z wielu przyczyn, o których będzie niżey, ale y dla słabości koni, y odpoczynku zdrowia iakiegokolwiek. Konie świeże wysyłać damno, bo y naylepsze, po takich górach, iakie są między Krakowem y Lubowlą nie pośpieszą; naylepsza słyszę ma być droga, choć trochę dalsza, na Nowytarg, Jako iako iest zawiedziony przez Cesarza y przez Tekolego, wypisać tego nie podobna. Perswadowałem Cesarzowi tak wiele razy, (nie maiąc w tym moiey żadney prywaty), aby było uspokoić Węgrów, przynaymniey amnestią, a potym obietnicą, że w tych wolnościach będą zachowani, na iakie im Cesarz na swey przy miągł koronacyi. Tekolego aby było czymkolwiek ukontentować, pokazuiąc, że inaczey Węgry się nie uspokoią. Wostatku ieśli niechcą nic uczynić dla Tekole-

go, przynayminiey co uczynią, a czego nie uczynią, aby mię przestrzegli. Na żadną z tych rzeczy nayminieyszego nie mogłem się doprosić responsu. Woyska Cesarskie wzięły sobie kwatery blisko swych granic. Starszyzna roziechała się; do Dworu iedni, drudzy do swych domów, nami tu pokazawszy te mieysca, w których wszystka forsa Tekolego. Ten zaś tako poszedł z nami zdradą: naprzód prosił aby Koszyce były wolne, w których miało być presidium Cesarskie; pisałem tedy y o to do Cesarza, radząc, aby to miasto było wolne aż do skończonego traktatu, na co także żadnego nie odebrałem responsu. A tym czasem Tekoli niechcąc nigdzie na mnie czekać, lubom mu wszystko obiecował, do Debreczyna z żoną precz wyiechał, odesławszy od siebie wszystko woysko, a tu ie, gdzieśmy stać mieli, rozłożywszy, z takim ordynansem, aby nas wszędy tak traktować iako nieprzyiaciół, o czym ani nas nie przestrzegł, ani swych, których ma przy boku naszym Posłów. Tak tedy skorośmy weszli dans la supérieure Hongrie, niespodziewaiąc się iuż żadnych nieprzyiaciół, zastaliśmy

wszystko nam nie przyiazne, y począwszy od zamku Satwar nazwanego, mil z tąd dziesięć, z za każdego krzaku strzelaią y z każdego miasta. Chłopy y szlachta y żołnierze wołaią: biy, biy, iako na wilka; chorych pozostałych okrutnie morduią, gorzey daleko niżeli Turcy, dla czego dzień y noc strzedz się musiemy y powoli postępować, aby ludzi nie tracić. Poszczęścił trochę P. Bóg na nich przed wczorem tu pod Preszowem. P. Starosta Łucki trochę ich przepłoszył, gdzie y owi moi Tatarowie Sokolniocy, barzo się dobrze sprawili, y więźniów poprzywozili. Strzelali tedy do nas y wypadli aż pod obóz z Koszyc, któreśmy miiali, bo nie do naszych należało stanowisk. Ci tu zaś w Preszowie ieszcze daleko gorsi. Zabili nam z działa P. Modrzewskiego, Woyskiego Halickiego starego y dobrego żołnierza, y nie tylko traktować ale y mówić z sobą nie dadzą. Fortecę maią bardzo dobrze opatrzoną. Ludzi na kilkanaście tysięcy, bo się wszystkie tu zbiegły górnych Węgier powiaty, y część większa woyska. Maią y Niemców nie mało, osobliwie w Koszycach, którzy

pozbiegali z woysk Cesarskich. Stoiemy barzo blisko tu od nich, nie strzelamy do nich z dział, bo strzeliwszy trzebaby ich iuż dobywać, a woysko nasze pragnie odpoczynku, choroby nieustaią, głód wielki, bo wszystkie wsie do miast wielkich albo do lasów pozbiegały. Pod P. Strażnikiem konia w samym obozie zabito, y inszym Officerom strzelaiąc do nas ustawicznie, lubo my cale im daiemy pokóy. Bo nam y oto idzie, że tam iest ludzi y dusz siła barzo katolickich y niewinnych, a w szturmie musiało by to wszystko zginąć. Miasto wielkie y piękne barzo; dziś całą noc spać nam nie dali. Otóż nam odpoczynek, otóż nam nadgroda od Cesarza, otóż nam zimowe po takich pracach wytchnienie. Prawda że z tym narodem trzeba sobie inaczey Niemcom postępować, ale zaś y naród ten iest wielce nie cnotliwy y okrutny. Tamci co przy granicach Tureckich, ludzie cnotliwi, ale tuteczni wisielcy wielcy. Dziś będziemy mieć consilium, co daley czynić y gdzie woysko postawić, między którym tysiąc plotek, które źli ludzie rozsiewaią, y iako bym ia ich chciał tu wygu-

bić udaią. Turbacyi zaiazdu mi do Lubowli, nie śmiem proponować WMści sercu memu, dla złych dróg y gór niecnotliwych. Że mi się zaś obaczyć tak prędko, iakom był u siebie postanowił, z WMścią sercem moim nie przyidzie, na to umierać będę. Jam sobie był porachował pour la Conception, potem na S. Łucyą, kiedy naydłuższa noc, ale mię to widzę omyli. Zrozumiewam też to z listu WMści serca mego, że to iest contre son tempérament, y że sobie w tym gwałt czynisz, kiedy piszesz co, de la Duchesse et de la Comtesse; a ia zaś wolę naywiększego mego ustąpić gustu, ażbym naymnieyszey nie uczynił WMści sercu memu przykrości. Już tedy y tego przywodzić nie będę, sam w sobie to zawarłszy. Imaginacyią przynaymniey, iako to y teraz czynię, całować będę wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego. A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baisemains. Dzieci całuię z duszy y ściskam.

Można mię teraz nazwać Moyżeszem, bo tak właśnie to woysko z tych mieysc wyprowadzam, iako on kiedyś lud Boski.

Racz WMść moie serce spytać się JP. Woiewodziny Kiiowskiey (1), kto JeyMci oznaymił z obozu takie nowiny, iakie pisała do Lwowa, na co mam autentyk. Słowa te są własne: broniąc Króla JP. Woiewoda nasz, wiszących nad szyią Królewską Turków trzech, sam ręką swą w oczach Królewica zabił. Co taki fałsz, iakiego większego być nie może, bo P. Woiewoda był dobrze w przodzie y Królewic, któremu P. Koniuszy Korony kazał przodem uchodzić, a myśmy się zostali na odwodzie. Nie wiem kto także udał WMści memu sercu, że Fanfanik spadł z konia na ten czas, czego żako żywo nie było; wszak Kaszewski y Dupont mieli to powiedzieć. Co zstrony Fanfanika, kontentem barzo z niego teraz, ale nie zawsze iest czas o tym pisać, ile w takim, iakośmy są razie.

LIST XXIX.

Pod Sibinem 9 Decembra cztery mile od Lubowli.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysieńko. Nie zdało się dobywać Preszowa y dla chłodu y dla głodu y dla nieochoty, y dla drugich przyczyn, które da P. Bóg, ustnie opowiem. Tu też P. Bóg z łaski swey świętey znacznie nas pobłogosławił, bo wprzód idąc P. Starosta Łucki, nadcioł kawaleryi Węgierskiey a oraz y piechoty, która była wyszła w sukursie kawaleryi, y zaraz miasto blokował, w którym prócz mieszczan y szlachty, było kilka set konnych y pieszych żołnierzy Tekolego, których umyślnie tu z Lewoczy y inszych było zprowadzono preżidii; za moim tedy wczorayszym przyiściem, w dzień Nayświętszey Panny poczęcia, a za uderzeniem kilkadziesiąt razy z dział tylko Litewskich, które były przyszły od Lubowli z P. Polubińskim młodym, poddało się to miasto na discretio; żołnierze służbę przyimują y przy-

od Czorsztyna, odebrany od ludzi Tekolego, tobym ia tę naygorszą drogę, która iest między Czorsztynem a Lubowlą, letko przebiegł, a tak by się oboygu wygodzić mogło. Jeśli zaś w tym zamku iest nieprzyiaciel, to by iuż daley WMści sercu memu iechać nie przyszło, chyba do Nowegotargu; o czym wszystkim iako nayprędszey czekać będę wiadomości.

Całuię iako zawsze wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baisemains. Dzieci całuię.

LIST XXX.

W Lubowli 24 Decembra, to iest we wtorek.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza y nayukochańsza Marysieńko. Podobno nieprzyiaciel duszy y ciała wstąpił w tego, który namówił WMść moie serce iechać tą drogą na Sącz; iest to bliższa droga, ale niecnotliwie zła, y tylko na konnego, albo na pieszego. Ta zaś droga, którom ia raił, trochę dalsza, ale dobra y barzo wygodna, to iest na Czorsztyn y Nowytarg. Tą tedy drogą wyprawiłem wczora P. Inflantskiego, y dałem mu list do WMści serca mego, prosząc abyś się w Nowymtargu zatrzymała y tam na mnie czekała. Alem ia tak nieszczęśliwy, że nikomu perswadować nic nie mogę. Dziś tedy, kiedy się iuż te letkie, które zemną iść maią wozy, ku Czorsztynu ruszyły (bo co cięższe albo wszystkie zginęły, albo niewiem gdzie błądzą y gdzie zaszły), aliści list WMści serca mego mię zachodzi, pod datą z Wieliczki, niewiedzieć ktorego dnia, a w

tym liście zaś, który mię wczora doszedł, nie napisano którą drogą. Co się tedy ze mną dzieie, wypisać tego niepodobna, ani zgryzoty imaginować. Pisząc wczora przez P. Inflantskiego, kazałem dla pewności pisać X. Podkanclerzemu na Sącz do X. Biskupa Kiiowskiego, maiąc to w pamięci, że ludzie zawsze na opak czynić zwykli, że ieżelibyś WMść moie serce tamtym na Sącz puściła się traktem, ahyś na mnie w Sączu starym czekała, co że iuż doszło WMści serca mego, nie wątpię. Teraz z tymże Dupona wyprawię. Sam się wydzieraiąc za nim, ale iako, Bóg wie. Tu wozów niemasz, osobliwie tego gdzie wszystkie rzeczy naylepsze, tu śnieg srogi y drogę zawiał, tu iuż ku nocy, góra sroga zaraz się zaczyna, tu nigdzie bliskiego niemasz noclegu, tu nowina iedna drugiey gorsza. P. Podskarbi Nadworny (1) iuż umarł. P. Wołyński (2) za nim się gotował, za milę z tąd pozostał. Listy z Wiednia, któreśmy tu zastali, nic pocieszncgo nie maią w sobie. Co wszystko P. Bogu oddaię y milion razy całuię wszystkie śliczności WMci serca mego iedyney Maryśieńki.

UŁAMEK LISTU KROLEWICA JAKOBA DO KROLOWEY MATKI.

. . . ale też za cudze grzechy trzeba żebyśmy gorąco P. Boga prosili, bo oto teraz, gdy Król JMść iuż iechał do Jawarynu, zostawił wszystko y oddał komendę P. Woiewodzie Krakowskiemu (1); sam z wielkiego (2) Szutu na mały (3) Szut się przeprawił z małą barzo kupą, ze stu tylko ludźmi ze wszystkim, y iadł za przewozem obiad, y w pół obiadu Xiądz Węgierski przyszedł skarżąc się na naszych, że mu kielich y patenę ukradli, o co potym Król JMść queres uczyniwszy, nie tylko to, ale y cymboryum znalazł, y dowiedział się, że Hostyą poświęconą wyrzuciwszy, samo cymboryum wzięli. Bóg, boią się, żeby niewinnych za to nie karał. . . . . Mam wielką z Panem K.... uciechę, gdyż widząc się w małey kupie, niezmiernie się bał nieprzyiaciela, a ia rad uciechy znaleść okazyą, po Węgierskum się przebierał żeby go straszyć, y czasem był iak bez duszy. Tegóż wieczora był wielce postraszony. Wyszedliś-

my czterey, Wuiaszek (4), P. K...., Starosta Wiślicki y ia z tego zamku ku lasu, dokąd rebelizanci uciekli; zaszliśmy o ćwierć mile od zamku, gdzie P. K ... z Wuiaszkiem w karty grał na łące, a gdy deszczyk nakrapiał ku wieczorowi, przestali grę, y iuż się wracali; iam się był pozostał niedaleko rowu z Starostą Wiślickim, aż tu lecą rebelizantów (5) dwóch do nas, y blisko nas będąc, dwa razy do nas strzelili; za niemi wyszło ze 3oo koni. My dway na równym polu nie wiedząc co czynić, daleko od miasta, czekamy końca tego. K..... z daleka iuż blisko zamku tylko huk usłyszawszy, w nogi, y nieoparł się aż pod zamkiem. Oni chcieli rów przeskoczyć niedaleko u którego byliśmy, ale niemogąc, obieżdżali go, a my tym czasem do zamku uszliśmy, ale K.... gorszy miał strach niż my, choć był daley ognia. Dziś złączyliśmy się z woyskiem naszym y iedziemy daley. Zostaię teraz ze wszystką submissyią, Waszey Królewskiey Mci Pani y Dobrodzieyki moiey, nayposłusznieyszym synem y nayniższym sługą. Jakób.

KONIEC.

PRZYPISKI

DO

LISTÓW JANA III.

LIST I.

(1). Gliwice, czyli Gleiwitz miasteczko w górnym Szląsku, dziś z fabryk żelaznych słynące. Mieysce to, równie iak i inne, o których w tych listach rzecz będzie, oznaczone iest na Mappie do tego dzieła przyłączonéy.

(2). *Dupont*, Oficer Inżenierów, dworzanin Królowéy Maryi Kazimiry. D'Alerac (anecdotes de Pologne) często o nim wspomina. Dziejopis Jana III. Coyer, historyą tego Króla napisał po części z rękopismów tegóż Dupont, które ile wiem, dotąd w druku nie były.

(3). *Pani Kanclerzyna*, Jana Wielopolskiego Kanclerza Koronnego żona z domu Arquian, Siostra Królowéy Polskiéy; poszła za niego w roku 1678. i dwoie dzieci spłodziła: Syna, który Starostą Nowotargskim został, i córkę, którą Michał Sapieha Woiewoda Podlaski za żonę poiął.

(4). *Woiewoda Czerniechowski*, Jan Gniński, herbu Trach, syn Podkanclerzego koronnego i Doroty z Jasienskich Gnińskiéy. Miał za sobą Teresę Potocką Woiewodankę Bracławską. W tymże roku 1783, postąpił na Woiewództwo Bracławskie. Umarł bezpotomnie w roku 1703 Woiewodą Pomorskim.

W roku 1783 wziął Woiewództwo Czerniechowskie po Gnińskim, Stanisław Maryusz Jaskulski herbu Leszczyc, który na tymże urzędzie w roku 1689 umarł.

(5). *Marquis de Vitry* poseł francuzki w Warszawie usiłował przeszkodzić zawarciu przymierza między Janem III. i Leopoldem Cesarzem, w celu prowadzenia wspólnie woyny przeciw Turkom; wielu biegłych w radzie państwa polityków, a mianowicie Morszłyn Podskarbi, tegóż byli zdania. Przeięte listy cyframi pisane wyiawiły zamysły Posła. Domagano się oddalenia iego i uchwalono na Seymie roku 1683 pod laską Rafała Leszczyńskiego (Oyca Króla Stanisława) agituiącym się, aby odtąd posłowie zagraniczni nigdy ciągle w Polszce nie bawili. W trzy tygodnie naypóźniéy po swoiém do Warszawy przybyciu, mieli mieć audyencyą u dworu, sześć tygodni wyznaczono im do ułatwienia powierzonych im układów, i trzy tygodnie do wyiechania z granic Rzeczypospolitéy.

Markiz de Vitry protestował przeciwko otwieraniu pisanych przez niego i do niego listów, i dnia 28 Maia tegóż roku pożegnał Króla. Królowéy atoli żegnać nie chciał, która naówczas na Francyą urażona, przyłożyła się była do zawarcia wyżéy wspomnionego traktatu z Austryą.

W kilka dni potém, czy to przypadkowo, czy też z poduszczenia urażonéy na posła francuzkiego Królowy Polskiéy, wszczął się zgiełk pod oknami Markiza de Vitry, w którym służący Tyszkiewicza, w Warszawie naówczas nieprzytomnego, kilku domowników Poselskich z pistoletów zabili. Sprawcy téy zbrodni uszli natychmiast z Warszawy i bezskutecznie ich szukano. Pozwany Tyszkiewicz o to, że ludzi swoich w przyzwoitéy utrzymywać nie umiał karności, skazany został na rok i sześć niedziel więzienia bardzo niewinnie, i dla tego tylko aby Posłowi iakąkolwiek dać satysfakcyą.

(6). *Strzelanie Tyszkiewiczowe.* O wyżéy wspomnioném zdarzeniu Król tu wspomina

(7). *Panu Kanclerzowi.* Kanclerzem koronnym naówczas był Jan Wielopolski, nayprzód Stolnik Koronny, potém Podkanclerzy, umarł Kanclerzem w roku 1687. Marszałkował w Izbie Poselskiéy w roku 1662. Wchodził trzy razy w śluby małżeńskie, piérwszy raz z Angelą Febronią Koniecpolską Woiewodzanką Belską z Xiężny Porycktéy zrodzoną, która bezdzietnie umarła. Drugą żoną iego była Krystyna Komorowska Kasztelanka Oświecimska, z któréy miał trzech synów i córkę Konstancyą, późniéy Marcyanowi Ogińskiemu Kanclerzowi Litewskiemu zaślubioną. Trzecią nakoniec żoną iego była Maryanna d'Arquian siostra Królowy Maryi Kazimiry żony Jana III., o któréy wyżéy wzmianka była.

(8). *Pan Podskarbi* Jędrzey Morsztyn. Jeden z naybiegleyszych owego wieku w Polszce polityków, usiłował przeszkodzić zawarciu ligi z Austryą, przewiduiąc niebezpieczeństwo ztąd dla Polski wyniknąć mogące. Znienawidzony od Króla i Królowy, którzy niechętnie rady iego słuchali, przeniósł się do Francyi. Miał z Katarzyny Gordonowney Margrabianki de Huntli, trzy córki, z których iedna za Bilińskiego Marszałka Wielkiego Koronnego, druga za Xiążęcia Kazimierza Czartoryiskiego poszła. Trzecia panną umarła. Syn Podskarbiego Morsztyna, od nabytych we Francyi dóbr, Hrabią de Chatonville zwany, był Generałem w woysku francuzkiém i w oblężeniu miasta Namur zginął.

Jędrzéy Morsztyn, od Jana Kazimierza Króla w dowód zaufania, exekutorem iego testamentu mianowany, umarł we Francyi.

(9). *Le Prince de Conti.* Franciszek Ludwik de Bourbon urodzony w roku 1664.; nosił pierwéy Tytuł Xiążęcia de Roche sur Yon, umarł w roku 1709.

10. *La Prince Carignan de Soissons.* Ludwik Tomasz z domu Sabaudzkiego, prawnuk Karola Emanuela I. Xiążęcia panuiącego Sabaudyi i Piemontu, urodzony w roku 1657. umarł z ran odnieśionych pod Landau roku 1702.

(11). *Biskup Warmiński.* Michał Radzieiowski syn starszy Hieronima Radzieiowskiego Podkanclerzego Koronnego, w historyi Jana Kazimierza z przyłożenia się do nieszczęść Oyczyzny pamiętnego. Biskup Warmiński Radzieiowski z domem Jana III. spokrewniony, w roku 1786 Kardynałem, a wkrótce potém Arcybiskupem Gnieźnieńskim został. Umarł w Gdańsku w roku 1707, ostatni swego domu.

(12). *Duverney* Rezydent Francuzki do Ziemi Siedmiogrodzkiéy wysłany, bawił w Gdańsku, utrzymywał ściśle związki z przyiaznemi Francyi Panami Polskiemi, i zbuntowanych przeciw Austryi Węgrów pieniędzmi zasilał. Lękano się wpływu iego na Seymikach Pruskich, i z tego powodu Woiewoda Pomorski Donhof i Biskup Warmiński mieli zlecenie nakłonić go do oddalenia się z granic Polskich.

(13). *Woiewoda Pomorski* Władysław Donhof syn Gerarda Donhofa również Woiewody Pomorskiego. Z Konstancyi Słuszczanki Woiewodzanki Witepskiéy miał syna Stanisława, który poźniéy Woiewodą Połockim i Hetmanem polnym Litewskim został, i córkę Teressę, którą Xiąże Czartoryiski Chorąży Litewski za żonę pojął. Woiewoda Pomorski zginął pod Parkanami, iak o tém niżéy będzie.

(14). *Pani Donhofowéy* Podkomorzyny Koronnéy z domu Hrabiów de Beseen. Pani ta za panowania

Jana Kazimierza wielką miała u dworu powagę i wziętość. Córek miała dwie; starsza Elżbieta poszła za Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego. O rękę młodszéy Urszuli ubiegali się Ernest Donhof, który poźniéy Woiewodą Malborskim został, i sławny z odwagi Marcin Kątski, który Kasztelanem Krakowskim umarł. Po kilku z tego powodu odbytych między współzalotnikami poiedynkach, Podkomorzyna Koronna, idąc podobno za skłonnością córki, wydała ią w roku 1679 za Kątskiego.

(15). *Biskup Płocki* Stanisław Dambski z Elżbiety Jemielskiéy zrodzony, był nayprzód Biskupem Chełmskim, potém Łuckim, potém Płockim. Umarł Biskupem Krakowskim w roku 1700. Gdy po śmierci Jana III, Kardynał Radzieiowski Prymas stronę Xiążęcia de Condé popierał, Biskup Płocki Augusta II. Królem Polskim ogłosił i koronował.

(16). *Mr le Marquis* d'Arquian, Oyciec Królowy Maryi Kazimiry, teść Jana III. Bawił przez długi czas w Polszcze przy zięciu i córce. W roku 1696. Kardynałem mianowany został.

(17). *Ma Sœur,* Siostra Jana III. Katarzyna Sobieska była nayprzód za Xiążęciem Dominikiem Ostrogskim Woiewodą Krakowskim. Po iego śmierci poszła za Xiążęcia Michała Radziwiła Woiewodę Wileńskiego, Podkanclerzego i Hetmana polnego Litewskiego. Zeszła z tego świata w Warszawie w roku 1694.

Między papierami Michała Raczyńskiego Woiewody Poznańskiego, znalazłem oryginalną asygnacyą na fl: 1,000, przez Jana III. podpisaną; które Woyski Lwowski dobrami królewskiemi Jaworów zarządzaiący, na msze za duszę zmarłéy siostry Królewskiéy miał wyliczyć.

Assygnacyą tę dosłownie przepisaną tu przyłączam.

» Urodzony Woyski Lwowski. Téyże godziny skoro » ro ninieyszy nasz ordynans doydzie rąk W.Mci, od» liczyć z prowentów naszych złotych 1,000 i zawieść » do Lwowa, a tam zniósłszy się obecnie, z W. Hu» mniewiczem Kanonikiem Lwowskim, rozdać ie in» ter saecularem et religiosum Clerum, na odprawo» wanie sufragiorum za duszę Xiężnéy JMci Siostry » naszéy iedynéy, która wczora è vivis recessit.» Dan w Warszawie dnia XXX. Września roku Pańskiego 1694.

Jan Król.

(18). *JMci Pana Comtego.* Le Comte de Maligny brat Królowéy żony Jana III. był Generałem Woysk Polskich i Pułkownikiem Dragonów Królowéy, towarzyszył Janowi III. na wyprawę Wiedeńską. W roku 1690 uzyskał indygenat. W roku 1696, gdy oyciec iego Kardynałem został, przybrał na siebie tytuł Markiza d'Arquian, który dotąd oycu iego był służył.

LIST II.

(1). *Pan Marszałek Nadworny Koronny.* Hieronim Lubomirski, syn sławnego w dzieiach Jana Kazimierza Jerzego Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego, i Hetmana polnego Koronnego, z Ligęzianki zrodzony, w Węgrzech w woysku Austryackiém męstwem się wsławił. W młodości swoiéy był kawalerem Maltańskim. Za dyspensą Papieską poiął za żonę Bokunownę Stolnikownę Litewską, z którą miał trzy córki. Z tych iednę za Franciszka Wielopolskiego Woiewodę Krakowskiego, drugą za Rybińskiego Woiewodę Chełmińskiego, trzecią za Towiańskiego Podkomorzego koronne-

go wydał. Hieronim Lubomirski umarł w roku 1707 Hetmanem W. koronnym i Kasztelanem Krakowskim.

(2). *Woiewoda Wołyński* Mikołay Sieniawski, Hetman polny koronny wsławił się za Jana Kazimierza, Michała, i Jana III. Królów, na woynach Szwedzkich, Kozackich i Tureckich, pod Głuchowem, Międzyborzem, Chocimem, Zurawnem, Niemirowem. W czasie wyprawy Wiedeńskiéy przedniéy straży dowodził; powróciwszy w granice oyczyste, umarł w Lubowli na Spiżu na początku roku 1684. Zostawił z Cecylii Radziwiłłowney córki Marszałka Wielkiego Litewskiego, syna i dwie córki, z których iedna za Stefana Potockiego Woiewodę Belzkiego, druga za Jabłonowskiego Chorążego Koronnego poszła. Syn iego Adam Mikołay Sieniawski, Kasztelan Krakowski, i Hetman Wielki Koronny, ostatni tego domu potomek płci męskiéy, umarł w roku 1726. Córka iego iedynaczka Zofia była za Stanisławem Donhofem Woiewodą Połockim. Po iego śmierci poszła za X. Augusta Czartoryskiego Woiewodę Ruskiego.

(3). Mikołay Sieniawski.

(4). *Talenti* Sekretarz Jana III. do korrespondencyi Włoskiéy.

(5). *Fanfanik* Królewic Jakób starszy syn Jana III. urodzony w Paryżu w roku 1667, gdzie iego matka dla układów familiynych była poiechała. Towarzyszył oycu na wyprawę Wiedeńską. Drugiego syna Alexandra, Król *Minionkiem* zwykł był nazywać, naymłodszego Konstantego *Filoneczkiem*.

(6). *Pani Podkomorzyny* Donhofowéy, o któréy iuż wyżéy rzecz była.

(7). *Woiewoda Krakowski* Felix Potocki późniéy Hetman Wielki Koronny i Kasztelan Krakowski, któ-

re to urzędy wziął po seyściu sławnego Jabłonowskiego. Chlabnie woiował przeciw Moskwie pod Cudnowem. Z Jerzym Lubomirskim przeciw Węgrom. Z Czarneckim przeciw Kozakom. Z Janem III. pod Chocimem i Wiedniem. Pod Niemirowem, Komarzynem, Kałużą Tatarów poraził. Z pierwszéy żony Krystyny córki Jerzego Lubomirskiego miał czterech synów i córkę, która naypierwéy za Stanisława Jabłonowskiego Obożnego Koronnego poszła, a po iego śmierci, w powtórne szluby z Adamem Tarłem Woiewodą Lubelskim weszła. Z drugą żoną Łosiowną Woiewodzanką Malborską żył bezpotomnie. Umarł Felix Potocki roku 1702.

(8). *Le Comte* de Maligny brat Królowéy, o którym iuż wyżéy wzmianka była.

LIST IV.

(1). Tekeli (Emeryk). Naczelnik zbuntowanych przeciw Austryi Węgrów, udawszy się pod protekcyą Porty, często szczęśliwie z woyskami Austryackiemi walczył; po śmierci Michała Apaffiego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, Porta go następcą iego mianowała. Lecz pomimo kilku odniesionych nad Austryakami zwycięstw, utrzymać się na tém Xięstwie nie mógł i do Stambułu powrócił, gdzie w roku 1705. w prywatnym stanie życia dokonał. Poiął był za żonę wdowę sławnego Rakoczego, z domu Hrabiów de Serin.

(2). *Woiewoda Pomorski* Donhof, o którym wyżéy.

(3). *X. Warmiński* Biskup Radzieiowski, późniéy Kardynał, o którym wyżéy.

(4). Hieronim Lubomirski, o którym wyżéy było.

(5). *Królowa Eleonora* Arcyxiężniczka Austryacka, żona Króla Michała.

(6). *Pani l'Estreux* pierwsza garderobiana i powiernica Maryi Kazimiry nadużyła częstokroć przywiązania Królowéy do siebie; i słabości, z którą Jan III. żonie ulegał.

(7). *Woiewodla Wołyński* Sieniawski.

(8). *Marszałek Nadworny* Hieronim Lubomirski.

(9). *Woiewoda Ruski* Stanisław Jabłonowski Hetman Wielki Koronny, sławny w Polszcze i ościennych kraiach siedmnastego wieku woiownik. Pod Czarneckim i Janem III. do boiu się wprawił, sam zaś pod Bukowiną, Uściem, Kamieńcem, Złoczowem, Stawiszkami hetmaniąc, Turków zwyciężył, Lwowa przeciw stutysięcy Tatarom obronił. Do traktatu Karłowickiego i odzyskania Podola czynnie się przyłożył. Umarł w roku 1702 Kasztelanem Krakowskim. Zostawił z Maryanny Kazanowskiéy Woiewodzanki Bracławskiéy trzech synów i dwie córki, z których iedna za Rafała Leszczyńskiego Podskarbiego Wielkiego Koronnego (z któréy się Król Stanisław rodził), druga za Jana Krasińskiego Woiewodę Płockiego poszła.

(10). *Beluard Cesarski* czyli raczéy Burgbastei, zasłania zamek Cesarski w Wiedniu. Obok niego ku stronie zachodniéy leży Löwel bastei; za tym zaraz Mölker bastei, na którym wznosi się pałac ś. p. Xiężnéy Marszałkowéy Lubomirskiéy, niedawno ieszcze przybytek gościnności i wszystkich cnót towarzystkich.

LIST V.

(1). *Mr le Comte* de Maligny brat Królowey, o którym wyżéy.

(2). *Koniuszy Koronny* Matczyński przyczynił się do ocalenia życia Jana III. pod Parkanami. W roku 1689. Woiewodą Belzkim został, wziął potym Podskarbstwo Wielkie Koronne, umarł Woiewodą Ruskim w roku 1697.

(3). *Nuncyusz* Pallavicini od Innocentego XI. (Odescalchi) do Warszawy przysłany dla skłonienia Polaków do woyny przeciwko Turkom.

(4). *Pan Kanclerz* Wielopolski, o którym wyżéy.

(5). *Pan Krakowski* Kasztelan, Jędrzéy Potocki, na którego Jan III. idąc pod Wiedeń zdał rządy Państwa. Za powrotem swoim oddał mu wakuiącą po śmierci Sieniawskiego bulawę polną. Miał z Anny Rysińskiéy Kasztelanki Kruświckiéy córkę Katarzynę, która nayprzód za Ludwikiem Wielopolskim, potym za Franciszkiem Donhofem, nakoniec za Lamotem Generałem Saskim była. Syn starszy Stanisław, Starosta Halicki zginął pod Wiedniem; młodszy Józef był Woiewodą Ruskim i Hetmanem W. koronnym. Umarł Jędrzéy Potocki roku 1691.

(6). Jak bardzo Król Polski życzył sobie złączenia pułków Kozackich z woyskiem swoiém wspomina Dalerak, mówiąc iż się zdawało iakoby król nie sądził, aby bez nich mógł oswobodzić Wiedeń.

Tenże Dalerak wspomina (Tom I. p. 27.) o liście Króla do Królowéy, w którym się żali, że się dotąd z nim niezłączył. Podług wszelkiego podobieństwa iest to ten sam list.

(7). *Pan Międzyrzycki* Starosta, Piotr Opaliński syn Krysztofa Opalińskiego Woiewody Poznańskiego z Teresy Czarnkowskiéy zrodzony.

(8). *Prince de Conti* Franciszek Ludwik de Bourbon, o którym wyżéy było.

(9) *De Soissons* Ludwik Tomasz de Savoye, o którym wyżéy było.

(10). *Róża Króla Michała*, Gdy Król Michał gotował wyprawę przeciw Turkom w roku 1672. Papież naówczas Klemens X. przysłał mu poświęcony miecz, a Królowéy takąż różę. Zwycięzca pod Podhaycami i Chocimem, mógł był podobno przestać na zdobytych bluszczach, a mniéy pragnąć róży — Z resztą wkrótce po wyprawie Wiedeńskiéy, równyż podarunek Jan III. od Papieża Innocentego XI. w roku 1684. odebrał.

(11). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski.

(12). *Taff.* O tymże Taffie powierniku Xiążęcia Lotaryńskiego, i iego uprzeymych dla Króla wyrazach w tém zdarzeniu, wspomina Dalerak.

(13). *X. Arcybiskup Gnieźnieński* Stefan Wydzga, nayprzód Kaznodzieia Króla Władysława IV, potém Kanclerz Królowéy Ludwiki, późniéy Biskup Łucki, późniéy ieszcze Warmiński i Podkanclerzy Koronny, wziął w roku 1678 Arcybiskupstwo Gnieźnienskie, umarł w roku 1686.

(14). *Fanfanik* Królewic Jakób, o którym wyżéy.

(15). *Xiążę Lotaryński* Karol, urodzony w roku 1643. ieden z naysławnieyszych woiowników siedmnastego wieku. Naczelnym był dowódzcą woysk Cesarskich. Umarł w r. 1690. Poiął był za żonę Arcyxiężniczkę Eleonorę córkę Ferdynanda III. Cesarza, a wdowę po Michale Wiśniowieckim Królu Polskim, z któréy pięciu synów zostawił. Xiąże Lotaryński starał się był o koronę Polską.

(16). *X. Radziwił Marszałek Litewski* Stanisław Radziwił umarł roku 1690.

(17). *Obożny Koronny* Marcyan Chełmski syn Jana Łowczego Krakowskiego z Elżbiety Malickiéy zrodzony, na woynach Kozackich, Szwedzkich i Moskiewskich gorliwie walczył, własnym kosztem chorągwie piesze i konne zaciągaiąc.

List ten umieszczony iest w Pszczółce Krakowskiéy Nro 42. dnia 28. 8bris 1821.

LIST VI.

(1). *Woiewoda Sandomirski* Jan Zamoyski wnuk Wielkiego Zamoyskiego pierwszy mąż Królowéy Maryi Kazimiry żony Jana III. umarł bezpotomnie roku 1665. Po iego śmierci wziął Ordynacyą, z porządku przez założyciela iéy ustanowionego, Marcin Zamoyski Podskarbi koronny. Wsławił się Jan Zamoyski w bitwie pod Słobodyszczami przeciw Chmielnickiemu.

(2). *Dumont* Dworzanin Królowéy o którym wyżéy.

(3). *Woiewoda Pomorski* Donhof, o którym wyżéy.

(4). *Okręty francuzkie.* Gdy w roku 1683 nieporozumienie nastało między dworem francuzkim a Rzeczą-pospolitą Polską, Markiz de Vitry wyiechał z Warszawy, a Duwerney przeznaczony do Ziemi Siedmiogrodzkiéy Rezydent francuzki, bawił w Gdańsku i taiemne utrzymywał korrespondencye z niektórémi Panami Polskiemi Francyi sprzyiaiącemi. Lękano się płonnie podobno, wylądowania flotty francuzkiéy w Woiewództwach Pruskich. Lengnich wspomina, że stoiące okręty francuzkie solą naładowane mniemano być okrętami woiennemi.

(5). *Mr. le Marquis* d'Arquian oyciec Królowéy Polskiéy.

(6). *Podskarbi Nadworny* Modrzeiowski, czyli Modrzewski, iak go Niesiecki nazywa, zginął pod Wie-

dniem. Miał z Urszuli Krasickiéy Kasztelanki Przemyślkiéy córkę, która za Janem Tarlem Woiewodą Lubelskim była.

(7). *Starosta Łucki.* Atanazy Miączyński, wsławił się był iuż dawniéy pod Chocimem, gdzie pierwszy na Turków uderzył i niebezpieczną odniosł ranę. Umarł Woiewodą Wołyńskim w roku 1723, zostawiwszy z Anny Luszkowskiéy dwóch Synów i dwie córki, z których iedna za Ossolińskiego Podskarbiego W. Koronnego, druga za Józefa Sierakowskiego Strażnika Koronnego poszła.

(8). *Pan Kasztelan Lwowski* sławny Marcin Kątski który w czasie wyprawy Wiedeńskiéy Artyllerya dowodził. W pierwszéy młodości w czasie woien Szwedzich za Jana Kazimierza mocno ranny został. Wsławił się w wszystkich owego wieku przez woyska Polskie odbytych woynach a szczególniéy pod Barem, Żurawnem, Chocimem, i Wiedniem. Miał z Urszuli Donhofowney Podkomorzanki Koronney dwie córki, z których iednę za Stefana Potockiego Marszałka nadwornego Koronnego, drugą za Michała Potockiego Starostę Trembowolskiego wydał. W roku 1683. Kątski Woiewodą Kiiowskim został. Umarł Kasztelanem Krakowskim w roku 1710.

(9). *P. Inflantski* Kasztelan Otto Felkierzamb. Postąpił wktótce potym na Woiewództwo Czerniechowskie, umarł Woiewodą Inflantskim.

(10). *Woiewoda Ruski* Stanisław Jabłonowski, o którym wyżéy było.

(12). *Biskup Chełmiński* Jan Opaliński.

(13). *Comte* de Maligni, brat Królowéy.

(14). *P. Krakowski* Kasztelan, Potocki o którym wyżéy było.

(15) P. Kanclerz Wielopolski, o którym wyżéy było.

(16) *Xiąże Apafi* Siedmiogrodzki. Stany Siedmiogrodzkie obrały go Xiążęciem w roku 1661. pod protekcyą Turków, z któremi przeciwko Austryi pokilkokrotnie woiował. W roku 1687. oddzielny z Cesarzem Leopoldem zawarł pokóy, mocą którego zrzekł się wszelkich związków z Portą i protekcyą Austryi przyiął. Umarł w Weissenburgu w roku 1690.

LIST VII.

(1). Padre Marco d'Aviano, gorliwy i pobożny zakonnik. Dalerak wspomina o nim, że takie o swoiéy świątobliwości był sobie ziednał mniemanie, iż mówiono że cuda robił.

(2). *Castellan de Livonie* Otto Felkierzamb, o którym wyżéy było.

(3). *Starosta Lubelski* Jan Daniłowicz. (iak świadczy Konstytucya roku 1678.) syn Piotra Krayczego Koronnego z Xiężniczki Wisniowieckiéy zrodzony.

(4). *Starosta Sandomirski* Józef Karol Lubomirski, który późniéy Koniuszym Koronnym, późniéy ieszcze Marszałkiem nadwornym został, umarł w roku 1703. Marszałkiem W. Koronnym. Miał za sobą Teofilę Xiężniczkę Ostrogską i Zasławską ostatnią tego domu dziedziczkę, pozostałą po X. Dymitrze Wisniowieckim Kasztelanie Krakowskim wdowę, z którą miał dwie córki. Starszą Teressę wydał za Karola Xiążęcia Neyburskiego, i tym sposobem z pierwszemi panuiącemi domami w Europie się zpokrewnił, gdy iednę siostrę tegoż Xiążęcia Neyburskiego zaślubił sobie Cesarz Leopold w roku 1676, drugą Król Hiszpański Karol II, trzecią Piotr Król Portugalski, czwartą Edward Far-

nese Xiąże Parmeński. Piąta była za Królewicem Jakubem Sobieskim. Druga córka Józefa Lubomirskiego Marya poszła za Xiążęcia Jana Sanguszka Marszałka W. Litewskiego; i prócz znacznego posagu; Xięstwo Ostrogskie po śmierci bezdzietnego brata w dom iego wniosła.

(5). Giża Szlachcic Polski którego Jan III. dnia 9 Sierpnia 1783 był wysłał do Tekolego dla taiemnego się z nim ułożenia, i odciągnienia go od strony Tureckiéy. Król Polski przyrzekł Tekolemu włości iego dziedziczne w Węgrzech ochraniać, on zaś nawzaiem obowiązał się w czasie wyprawy Króla pod Wiedeń nienachodzić granic Rzeczypospolitéy.

(6). *Xiąże Siedmiogrodzki* Apafi, o którym wyżéy było.

(7). *Sługa Xiężnéy Jmci.* Podobno Radziwiłowéy siostry królewskiéy o któréy wyżéy było.

(8). *Apostół* Pułkownik Kozacki, który pułk miał zaciągnąć dla Króla.

(9). Woiewoda Wołyński Sieniawski o którym wyżéy.

LIST VIII.

(1). Piechota Polska pod Wiedniem z dwódziestu składała się pułków i na ośm brygad była podzielona. Mniemam iż ciekawości czytelników moich, szczególniéy zaś woyskowych, dogodzę, przyłączaiąc tu szyk boiowy téyże piechoty z wymienieniem iéy dowodzców.

Brygady prawego skrzydła.

BRYGADA 1.

Ernesta Donhoffa Kasztelana Wileńskiego Generała Leytnanta.

1. Pułk tegóż Donhoffa. Pułkownik Bernfeyer.

2. Pułk Królewica Jakóba. Pułk: Otto Seswegier.

Brygadę tę Królewską nazywano.

BRYGADA 2.

Stanisława Morsztyna Chorążego Zatorskiego.

---

3. Pułk tegoż Morsztyna. Pułkownik Gerard Tygenhoff. Major Krystyan.
4. Pułk Wacława Szczuki Stolnika Wiskiego, Pułkownik Weretycz.

BRYGADA 3.

Eliasza Łąckiego Chorążego Ziem Pruskich.

---

5. Pułk tegoż Łąckiego. Pułkownik Franciszek Lanckoroński, Starosta Stobnicki.
6. Pułk Wacława Leszczyńskiego Woiewody Podlaskiego, Pułkownik Tobiasz Knobelsdorf.

BRYGADA 4.

Fryderyka Grebena.

---

7. Pułk tegoż Grebena, Podpułkownik Gutry.
8. Pułk Jabłonowskiego Hetmana W.K. Pułkow: Berens.
9. Pułk Krasińskiego Referendarza Koronnego, Pułkownik Zorowski.

Brygady lewego skrzydła.

BRYGADA 1.

Pułkownika Butlera Starosty Bydgoskiego!

10. Pułk tegóż Butlera.
11. Pułk Kątskiego Generała Artylleryi.

BRYGADA 2.

Jana Denemarka Pułkownika.

12. Pułk tegóż Denemarka.
Podpułkownik Sakien.
13. Pułk Potockiego Kasztelana Krakowskiego.
14. Pułk Lubomirskiego.
15. Pułk Hr. de Maligny. Pułkownik Kożuchowski.

BRYGADA 3.

Tomasza Zamoyskiego Kasztelana Halickiego.

16. Pułk tegóż Zamoyskiego, Pułkownik Dobczyc.
17. Pułk Gnińskiego Woiewody Czerniechowskiego,
Podpułkownik Frank.

BRYGADA 4.

Pułkownika Kreuzera.

18. Pułk Wielopolskiego Kanclerza W. Kor.
19. Pułk Sieniawskiego Hetmana Polnego Koronnego.
Pułkownik Asferus.
20. Pułk Donhoffa Woiewody Pomorskiego.

Artyleryi dowodził Kątski Kasztelan Lwowski — Pułkownikiem tego oddziału był Fink, Maiorem Rudkowski.

Kochowski Commentarius de bello contra Turcas apud Viennam a. 1683.

Niewiadomo iak mocne były te pułki, i iaka ich była wewnętrzna organizacya.

LIST IX.

W dniu tak świetnym dla Monarchy i narodu, ubiór nawet zwycięzcy oboiętnym dla Polaka podobno nie będzie. Nadmienia Kochowski: że Król tego dnia nosił kontusz sukienny niebieski, a żupan biały iedwabny, i na dzielnym rumaku płowéy maści iezdził. — Poprzedzał Króla giermek, puklerz w kształcie herbowney tarczy (Janiny) noszący, i chorąży, który dla oznaki, gdzie się Król znaydował, przymocnił był do proporca swego, pióra sokoła.

Królewic Jakub, nieodstępny Oyca w krwawéy potrzebie towarzysz, miał szyszak na głowie, zbroię na piersiach, szpadę u boku, a pod udem, zwyczaiem przodków naszych, szablę krótką i szeroką.

LIST X.

(1). *X. Podkanclerzy* Jan Gniński piérwéy Podskarbi Nadworny Koronny, potem Woiewoda Chełmiński. Po śmierci żony swoiéy Doroty Jaskulskiéy, złożył Woiewództwo, do stanu duchownego wstąpił, i Podkanclerzym Koronnym w roku 1680 został. Wystawił własnym kosztem chorągiew usarską na tę wyprawę.

(2). *Galecki* Kuchmistrz Koronny Podpułkownik pułku Dragonów Królowéy. Późniéy Kasztelanem Kaliskim, późniéy ieszcze Poznańskim został. Umarł Woiewodą Poznańskim w roku 1709. Zostawił z Dzieduszyckiey Woiewodzanki Podolskiéy, córkę, która panną umarła.

(3). *Woiewoda Bełzki* Konstanty Xiąże Wiszniewiecki, syn Janusza Koniuszego Koronnego, z Eugenii Tyszkiewiczowney Woiewodzanki Wileńskiéy zrodzony. Krewnym był Cesarza Leopolda, przez zaślubienie Arcyxiężniczki Eleonory Królowi Michałowi. Z piérwszą żoną Mniszchowną żył bezpotomnie, z drugą Chodorowską, Podkomorzanką Lwowską, dwóch synów i córkę zostawił.

(4). *Kardynał Bonwizi* Nuncyusz Papiezki, o którym wyżéy było.

(5), *Woiewodą Bracławskim* był Mikołay Sapieha syn Jana Hetmana polnego Litewskiego z Herburtowney zrodzony. Umarł w roku 1685., zostawiwszy dwóch synów Jana i Pawła z Anny Charlęskiéy Mieczníkowney Wołyńskiéy.

(6). *Woiewodzic Bełzki.* Jan Alexander Koniecpolski, syn Krysztofa Woiewody Bełzkiego, zrodzony z Konstancyi Stanisławskiéy Kasztelanki Halickiéy. Poiął za żonę Elżbietę Febronią córkę Rzewuskiego Podskarbiego nadwornego Koronnego, z którą żadnego nie zostawił potomstwa. Umarł w roku 1720. Woiewodą Sieradzkim, ostatni swego domu. Na nim wygasło imie Koniecpolskich tak sławne w dzieiach oyczystych. Miał tenże Koniecpolski pięć sióstr, które wszystkie do klasztoru wstąpiły.

(7). *Marco d'Aviano* Kapucyn, o którym wyżéy była wzmianka.

(8). *P. Starosty Sandomirskiego* Lubomirskiego, o którym wyżéy było.

(9). *Pana Koniuszego Koronnego* Marka Matczyńskiego, o którym wyżéy było.

(10). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski.

(11). *Podstoli Koronny* Stefan Grudziński, iak Metryka Koronna świadczy, obiął ten urząd roku 1677. W roku 1685. D'alerac Alexandra Przyiemskiego Podstolim Koronnym nazywa.

(12). *Woiewoda Pomorski.* Donhof, o którym pokilkokrotnie wzmianka była.

(13). *Forval*, Rezydent Francuzki przy Tekelim; wspomina o nim Dalerak.

(14). *Duverney*, o którym iuż wyżéy wzmianka była.

LIST XI.

(1). *Podkomorzemu Halickiemu* Dominikowi Potockiemu Kasztelanicowi Krakowskiemu z Kazanowskiéy zrodzonemu. Niedługo się tym urzędem cieszył, gdy wkrótce potym, powróciwszy z wyprawy Wiedeńskiéy umarł.

(2). Na utulenie żalu ich domu. Potoccy stracili w téy wyprawie Stanisława Potockiego Starostę Halickiego, który pod Wiedniem zginął.

LIST XII.

(1). Hetmanem W. Litewskim był naówczas Kazimiera Sapieha Woiewoda Wileński = Hetmanem pol-

nym Jan Ogiński Woiewoda Połocki, który wkrótce potym w Krakowie umarł.

(2). Asferus Pułkownik pułku pieszego Sieniawskiego Hetmana polnego Koronnego.

(3). X. Hacke, w Bygdoszczy zrodzony, od Polaków Hackim zwany sekretarz Jana III. = Był pierwéy u dworu tego Monarchy Mistrzem Paziów, późniéy Opatem Oliwskim został.

(4). Duverney Negocyator Francuzki, o którym wyżéy było.

(5). de Beauvais (Biskup) z familii de Forbin — był nayprzód Biskupem de Digne, potym w Marsylii, późniéy w Beauwais. W 1672 roku był posłem francuzkim w Warszawie i przyłożył się do Elekcyi Jana III. na tron Polski — w roku 1690. został Kardynałem. Umarł w roku 1713. naystarszym z Biskupów Francuzkich.

(6). Le Marquis de Bethune był Posłem francuzkim w Warszawie, miał za sobą Ludwikę d'Arquian starszą siostrę Maryi Kazimiry Królowéy Polskiéy żony Jana III. W roku 1676. oddał temu Monarsze przysłany od Ludwika XIV. order S. Ducha. W roku 1681. Jan III. żądał od dworu francuzkiego iego odwołania, z powodu, że Poseł francuzki był się przyczynił do zerwania Seymu pod laską Hieronima Lubomirskiego Chorążego koronnego.

W roku 1685. wrócił Markiz de Bethune do Polski pod pozorem odwiedzenia Królowéy Polskiey siostry żony iego, w rzeczy zaś saméy w celu nakłonienia Króla Polskiego, do odstąpienia aliansu z Austryą i ściśleyszego się z Francyą złączenia.

Umarł Markiz de Bethune posłem w Sztokholmie roku 1691.

LIST XIII.

(1). *Woiewoda Wołyński*, Sieniawski.

(2). *Podskarbi teraźnieyszy*, Dominik Potocki, o którym wyżéy.

(3). *Starosta Opoczyński*, Stanisław Małachowski, wsławił się męstwem w wyprawie Wiedeńskiéy, i pod Parkanami trzech Turków własną ręką trupem położył — Posłował do Francyi, późniéy w Karłowicach Pełnomocnikiem był Rzeczypospolitéy do zawarcia powszechnego z Portą pokoiu. Po śmierci pierwszéy żony Zeleckiéy, która żadnego po sobie niezostawiła potomstwa, poiął drugą, Annę Lubomirską Starościankę Sandecką, pozostałą wdowę po Janie Wielopolskim, z którą iednego syna spłodził i córkę, którą za Mycielskiego Stolnika Koronnego wydał. Umarł w roku 1699 Woiewodą Poznańskim.

(4). *Starosta Horodelski* Prusinowski, iak świadczy Kochowski.

(5). *Woiewoda Lubelski* Marcin Zamoyski, czwarty Ordynat po zeyściu Jana Zamoyskiego Woiewody Sanmirskiego; został w roku 1670 Kasztelanem Lwowskim, późniéy na Woiewództwo Bracławskie, w roku 1683 na Lubelskie postąpił. Umarł w roku 1689. Podskarbim W. Koronnym. Zostawił z Gnińskiéy Woiewodzanki Chełmińskiéy trzech synów i córkę, którą za Dzieduszyckiego Koniuszego Koronnego wydał.

(6). *Pan Sandomirski* Starosta, Lubomirski, o którym wyżéy.

(7). *Woiewoda Ruski*, Jabłonowski, o którym wyżéy.

(8). *Woiewoda Pomorski* Donhof.

(9). *Gałecki* Kuchmistrz Koronny, o którym wyżéy było.

(10). Rubinowski umieścił w dziele swoim spis amunicyi i potrzeb wojennych, które związkowi w obozie Tureckim zdobyli.

Armat 48. funtowych (kartaunów) było	60
Armat 24. funtowych (półkartaunów)	60
Armat mnieyszych śpiżowych	150
Moździerzy	36
Wozów amunicyinych	9,000
Namiotów żołnierskich	100,000

Miny nabite były milionem funtów prochu.

(11). Apaffi Xiąże Siedmiogrodzki.

(12). *Xiędzu Kanclerzowi*. Tu oczywiście iest omyłka przepisuiącego te listy w owym wieku. Zapewne Król o Xiędzu Podkanclerzym Gnińskim mówi. Kanclerzem albowiem naówczas W. Koronnym, był Jan Wielopolski. Kanclerzem W. Litewskim Krysztof Pac, a Podkanclerzym Litewskim Xiąże Dominik Radziwił.

(13). *Ciało prowadzili* Starosty Halickiego Kasztelanica Krakowskiego, który pod Wiedniem poległ.

(14). *Pana Kanclerza*, Wielopolskiego.

(15). *P. Marszałek Wielki* Stanisław Lubomirski, syn Jerzego Lubomirskiego z Ligęzianki zrodzony, wziął laskę wielką po Janie III, kiedy ten Królem obrany został. O nim gmin taką wieść głosi, że gdy o śmiertelności duszy był zaczął pisać dzieło, spotkał na drodze ciało niepogrzebiony dla ubóstwa niewiasty, którą swoim kosztem pochować kazał. Ta w nocy ukazać mu się miała, a zawdzięczaiąc uczynioną sobie usługę, od mylnego o duszy człowieka odwiodła mniemania, o nieśmiertelności iéy zapewniła i natychmiast zniknęła.

Tenże Lubomirski, który w roku 1702. umarł, wybudował pałac w Ujazdowie, wsi niegdyś królewskiéy

cży się przyłożył do ratowania Jana III. w tym nieszczęśliwym zdarzeniu. Królowa Marya Kazimira zawdzięczaiąc mu tę iego usługę, wyznaczyła mu 500 talarów pensyi, które w rocznicę bitwy pod Parkanami pobierał.

(7). *Broń ręczna* w owym wieku w Polszce nie tak wydoskonaloną była iak teraz; Piechota i Dragonia, używały karabinów, które lontami zapalano.

(8). *Marszałek nadworny* Hieronim Lubomirski, o którym wyżéy było.

LIST XVII.

(1). *Dupont* Dworzanin Jana III. o którym wyżéy było.

(2). *Woiewoda Pomorski* Donhof.

(3). *Forval* rezydent francuzki przy Hrabi Tekolim.

(4). *Markiz de Bethune* Szwagier Jana III. poseł francuzki, o którym wyżéy było.

(5). *P. Referendarz Koronny*, Krasiński.

(6). X. Podkanclerzy Gniński (o którym iuż po kilka razy wzmianka była) na syna swego Woiewodę Czerniechowskiego, który w tymże roku Woiewodą Bracławskim, a po Władysławie Łosiu, któremu się naówczas Woiewodztwo Pomorskie dostało, Woiewodą Pomorskim został.

(7). *Panna Xieni* Ciotka królewska Dorota Daniłłowiczowna córka Jana Woiewody Ruskiego z Zółkiewskiéy zrodzona, siostra Teofili Sobieskiey matki Jana III. W późnym wieku umarła w roku 1687. w Kla-

sztorze PP. Benedyktynek u Wszystkich Swiętych we Lwowie.

(8). *P. Kiiowski Kasztelan* Jaskulski. Tegoż roku na Woiewództwo Czerniechowskie postąpił.

LIST XVIII.

(1). *Pan Woiewoda Wołyński*, Sieniawski.

(2). *Marszałek Litewski.* Marszałkiem W. Litewskim był Stanisław Radziwił; Marszałkiem nadwornym Józef Sluszka który w roku następuiącym na Kasztelanią Wileńską postąpił.

(3). *P. Inflantskiemu* Kasztelanowi, Ottonowi Felkierzamb, o którym wyżéy było.

LIST XIX.

(1. *P. Kiiowski* Kasztelan Jaskulski., o którym wyżéy było. Bolesne iest dla Polaka wspomnienie niekarności, która w owym wieku, nawet pod Królem bohatyrem, woyska Polskie kaziła.

(2). *Marszałek Litewski* Xiąże Stanisław Radziwił, o którym wyżéy było.

(3). *Starosta Międzyrzycki* Piotr Opaliński, o którym wyżéy było.

(4). *P. Krakowski* Kasztelan, Jędrzey Potocki o którym wyżéy było.

(5). *Apaffi* Xiąże Siedmiogrodzki, o którym wyżéy było.

(6). *Postępek woyska Litewskiego.* Pułki Litewskie, w owym wieku niekarnością swoią strasznemi były kraiom przez które ciągnęły. Niemniéy i w tym pochodzie swoim do Węgier mieszkańcom we znaki się dały. (Dalerac Tom I. p. 124.)

(7). *Starosta Chełmski* Michał Rzewuski, wsławił się pod Gołębiem, Chocimem, Zasławiem, Zurawnem, gdzie Gnińskiemu Woiewodzie Chełmińskiemu przydany, pożądany pokóy otrzymał = Umarł Podskarbim nadwornym, gdy z Budziackiéy wracał expedycyi. Syn iego Stanisław był Hetmanem W. Koronnym.

(8). *Forval* Rezydent francuzki przy Tekolim, o którym wyżéy było.

(9). *Le Comte de Maligny*, brat Królowéy, dowodził Dragonami, a pod nim Gałecki Kuchmistrz koronny, i pułkownicy Jerzy Taube, Frydryk Strem, Jan Koskiel i Jędrzéy Chełmski. Woyska tego, iak świadczy Kochowski, było sześć tysięcy. Jan Górzyński Starosta Starogrodzki był naczelnikiem pułku gwardyi konnéy.

(10). *Filon* Xiąże Konstanty naymłodszy syn Jana III.

LIST XX.

(1). *Woiewoda Pomorski* Donhof, który pod Parkanami był zginął.

LIST XXI.

(1). Woyska Brandeburskie, które Elektor Brandeburski, Prusy Xiążęce lennym prawem trzymaiący, na

każde wezwanie Stanów Polskich w czasie woyny przystawić był winien.

(2). *Woiewoda Ruski* Jabłonowski.

(3). *Krayczy Koronny* Franciszek Wessel, o którym Konstytucya roku 1690 wspomina, syn Jana Woiewody Płockiego z Grodzickiéy zrodzony. W roku 1692 Woiewodą Mazowieckim został. Umarł w roku 1696 Marszałkiem dworu Królowéy Maryi Kazimiry żony Jana III.

LIST XXII.

(1). *Dorosz* czyli Doroszeńko (Piotr) Hetman Kozaków. Umyślił był korzystać z zamieszków domowych i woien, które się tyle przyłożyły do osłabienia oyczyzny naszéy, za panowania Jana Kazimierza i Michała Królów, i pod protekcyą Porty, uczynić się niepodległym Xiążęciem Kozaków. Ten iego postępek niezliczone przyniosł klęski całéy Polszce, a szczególniéy przyległym granicom Tureckim Woiewództwom. Zwycięztwa Jana III. i pokóy Karłowicki położyły koniec długiéy i krwawéy walce z Turkami i Tatarami, którzy do kilkukroć stu tysięcy więźniów z Polski uprowadzili.

LIST XXIII.

(1). *JMć Xiądz Łucki.* Biskupem Łuckim był naówczas Stanisław Witwicki herbu Sas; postąpił w roku 1688. na Biskupstwo Poznańskie, na którym w roku 1697. umarł.

LIST XXIV.

(1). *P. Lwowski* Kasztelan Marcin Kątski, o którym wyżéy było.

(2). *Woiewoda Lubelski* Marcin Zamoyski, o którym wyżéy wzmianka była.

(3). *P. Inflantskiego* Ottona Fełkierzamb, o którym wyżéy było.

(4). *Starosta Łucki* Atanazy Miączyński, o którym wyżéy było.

(5). Nazwiska dowodzców kozackich w woysku Polskim.

(6). *Starosta Stobnicki* Franciszek Lanckoroński, o którym wyżéy było.

LIST XXVI.

(1). *Chorąży Koronny* Rafał Leszczyński oyciec Króla Stanisława.

LIST XXVIII.

(1). W roku 1683 był Woiewodą Kiiowskim Stefan Niemierzyc, który tegóż roku umarł. Marcin Kątski Kasztelan Lwowski następcą iego został.

LIST XXX.

(1) *Podskarbi nadworny* Dominik Potocki przed kilką miesiącami po śmierci Modrzeiowskiego na ten urząd wyniesiony, o którym wyżéy było.

każde wezwanie Stanów Polskich w czasie woyny przystawić był winien.

(2). *Woiewoda Ruski* Jabłonowski.

(3). *Krayczy Koronny* Franciszek Wessel, o którym Konstytucya roku 1690 wspomina, syn Jana Woiewody Płockiego z Grodzickiéy zrodzony. W roku 1692 Woiewodą Mazowieckim został. Umarł w roku 1696 Marszałkiem dworu Królowéy Maryi Kazimiry żony Jana III.

LIST XXII.

(1). *Dorosz* czyli Doroszeńko (Piotr) Hetman Kozaków. Umyślił był korzystać z zamieszków domowych i woien, które się tyle przyłożyły do osłabienia oyczyzny naszéy, za panowania Jana Kazimierza i Michała Królów, i pod protekcyą Porty, uczynić się niepodległym Xiążęciem Kozaków. Ten iego postępek niezliczone przyniosł klęski całéy Polszce, a szczególniéy przyległym granicom Tureckim Woiewództwom. Zwycięztwa Jana III. i pokóy Karłowicki położyły koniec długiéy i krwawéy walce z Turkami i Tatarami, którzy do kilkukroć stu tysięcy więźniów z Polski uprowadzili.

LIST XXIII.

(1). *JMć Xiądz Łucki.* Biskupem Łuckim był naówczas Stanisław Witwicki herbu Sas; postąpił w roku 1688. na Biskupstwo Poznańskie, na którym w roku 1697. umarł.

OMYŁKI DRUKU.

stronnica.	wiersz.				
3	21	nie	napisze	lecz	napiszę
6	7	*	czudownie	—	cudownie
7	10	—	baisemais	—	baisemains
14	24	—	sera	—	serca
32	4	*	rozsadzonymi		rozsadzonemi
45	25	*	puissences		puissances
48	11	—	wyslugnią	—	wysługuią
53	1	*	drwia i zyda grzebiono. (co tu Król chce mówić, zgadnąć trudno.)		
54	24	*	spólnie		wspólnie
55	6	—	niewidzenia		nawiedzenia
55	13	—	impertimence		impertinence
57	1	*	Capitan		Capitaine
60	22	—	ratuią		rabuią
117	24	—	dla czego		dla czegó
136	27	—	prowadzone		prowadząc.

Gwiazdką * naznaczone błędy są te, które się w rękopiśmie znaydowały i które zachowano przypisuiąc ie właściwéy Królowi pisowni.

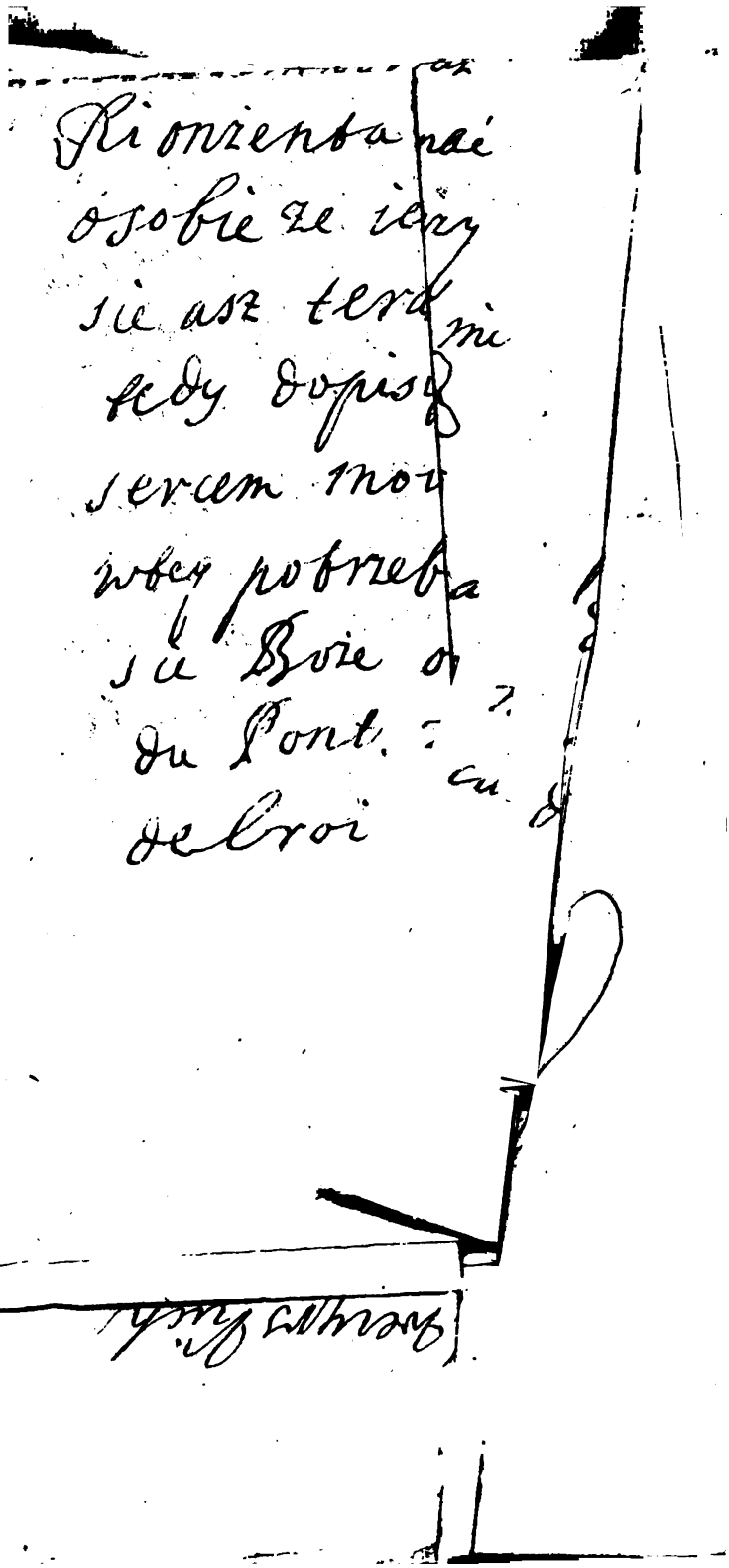

i Kościołach sam
całował mi ręce
ę tylko dobykały
ulice tak waleczne
wołac wszyscy vivat
esię bali Officierow
na iedna nie wytrwa-
od strachem na co
atrzano, y dla czego
omendanta wyiecha.
a pospulstwo ręce
ę asz do Bramy
rzywo ~~to~~ tu patrzo
iskim bo kiedy

znacznych [illegible]szo Ktory
mię się naco[illegible] widział
golembice [illegible] naszymi
przelatuiącielem

P. Wyszynski niech
niny y stare poprawo-
ten nailepsza gazeta
wiat Karac zrobi
ne est la lettre du
Xionzenta Saski y
słowo y na Krai swiata
imy isc dwie mili wil
swoich smrodow
bydet wielb londo
lwego zapisałem kill
Tres Chrestien oz
lle gagnee tr ouvar
pesart ian ta till

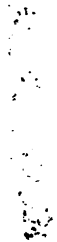

DK 431 .A3 C.1
Listy Jana III, krola polskieg
Stanford University Libraries
3 6105 037 492 399

D
4
1

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

280 DEC 10 1998
NOV 21 1998